Egzemplarz WBP w Kielcach Ob. 1306/85 Kcg

Maj — miesiąc tulipanów... CAF — S. KRASZEWSKI

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!
Dziennik Ludowy
Wydanie B
Wydanie A
DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
Kielce — Radom, 11-12. V. 1985 r. Nr 1051 (16681) Nakład 309 975 Cena 6 zł

Obradował Sejm PRL

Informacja min. Cz. Kiszczaka o aktualnym stanie bezpieczeństwa i porządku publicznego w kraju ■ Przyjęcie ustaw: o zmianie niektórych przepisów prawa karnego i prawa o wykroczeniach oraz o szczególnej odpowiedzialności karnej ■ Koncepcje NPSG na przyszłą pięciolatkę i założenia Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego na rok 1986

10 MAJA obradowało kolejne w obecnej kadencji plenarne posiedzenie Sejmu. W ławach rządowych zajęli miejsca przedstawiciele najwyższych władz państwowych i politycznych z WOJCIECHEM JARUZELSKIM i HENRYKIEM JABŁOŃSKIM.

Bezpośrednio po otwarciu obrad marszałek Sejmu STANISŁAW GUCWA w okolicznościowym wystąpieniu nawiązał do 40 rocznicy zwycięstwa nad niemieckim faszyzmem oraz powrotu ziem zachodnich i północnych do macierzy. Podkreślił przełomowy dla życia narodu i państwa charakter wydarzeń sprzed 40 lat. Przypominając że hitleryzm był najbardziej barbarzyńskim wydaniem niemieckiej filozofii panowania nad światem, oświadczył, iż gesty pojednania nad grobami esesmanów są obrazą dla wszystkich, którzy w tamtych latach podjęli walkę z faszyzmem. Zresztą — powiedział — nie chodzi tu tylko o gesty, o symbole, lecz o aktualne interesy polityczne, o zbrojenia do nowej wojny, o zapłatę za gotowość do nowej krucjaty.

Mijające 40-lecie to okres pokoju. Jego umocnienie ma na celu przedłużenie obronnego Układu Warszawskiego — stwierdził marszałek, podkreślając, że sojusz z ZSRR i współpraca obronna państw Układu Warszawskiego jest rękojmią pokojowego rozwoju naszego kraju.

Nawiązując do okresu powojennej odbudowy marszałek powiedział, że czynnikami, które zdecydowały o jej powodzeniu, były patriotyzm, praca i zaangażowanie. — Poza niewielkimi grupami zaangażowanymi w walkę z nowym ustrojem Polacy byli zjednoczeni w tym ogromnym wysiłku na rzecz odbudowy ojczyzny — stwierdził. — Szczególnie dziś, kiedy po odparciu ataków anarchii i wstecznictwa zespalamy nasze społeczeństwo, warto przypomnieć znaczenie tego faktu i tych doświadczeń. Podobnie jak wówczas potrzebne jest obecnie porozumienie Polaków — oświadczył St. Gucwa.

Po wystąpieniu St. Gucwy rozpoczęła się debata nad poszczególnymi punktami porządku obrad.

Informację o aktualnym stanie bezpieczeństwa i porządku publicznego w kraju przedstawił minister spraw wewnętrznych gen. broni **Czesław Kiszczak.** (Skrót wystąpienia publikujemy na str. 2).

W kolejnym punkcie porządku dziennego pos. **Antoni Polowniak** (PZPR Elbląg) przedstawił sprawozdanie Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości oraz Prac Ustawodawczych o rządowych projektach ustaw: o szczególnej odpowiedzialności karnej oraz o zmianie niektórych przepisów prawa karnego i prawa o wykroczeniach.

Od kilku lat obserwujemy wzrost przestępczości. Liczne są przypadki niegospodarności i marnotrawstwa — stwierdził poseł. Nieprawidłowości w stosowaniu prawa, bądź niedoskonałości przepisów prawnych nie sprzyjają skutecznemu zwalczaniu tego typu zjawisk.

Budzi to uzasadnione zaniepokojenie społeczne i żądania zdecydowanego przeciwstawienia się złu ze strony władzy, organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości. Społeczeństwo nasze ma prawo żyć i pracować w spokoju, ma prawo oczekiwać że

(dokończenie na stronie 3)

Z kart historii

MIASTO NAD KAMIENNĄ

ADAM BERLEWICZ

Obchodzimy czterdziestą rocznicę zwycięstwa nad niemieckim faszyzmem. Uważam więc wspomnienia z najtrudniejszych lat w naszych dziejach. Tak jest w całej Polsce, także w Starachowicach, gdzie setki obywateli złożyło broń walce z okupantem najwyższą daniną — życie. A wszystko zaczęło się w pamiętnym Wrześniu. Dokładnie pierwszego dnia tamtego miesiąca.

Za broń chwycili uczniowie szkół zawodowej szkoły. Sformowana z nich kompania przebrała szlak bojowy zakończyła w Lublinie bravurowym czynem i zdobyciem zajętego przez Niemców szpitala. Jej żołnierzami byli m.in. nieżyjący już **Czesław Borecki**, znany następnie pod pseudonimem „Brzoza", członek Komitetu Dzielnicowego PPR oraz komendant sztabu dzielnicowego GL i AL, **Edward Lubieniecki** — działacz PRON-owski z Wrocławia, **Karol Ginter** — późniejszy żołnierz Republiki Pińczowskiej, przebywający w Ostrowcu, a także nadal mieszkający w Starachowicach — **Edward Paczyński**, weteran ruchu robotniczego.

Od pierwszych godzin wojny starachowicy przeciwlotnicy, rekrutujący się z robotników wytwórni dział, skutecznie odpierali naloty Luftwaffe, a 6 września — wsparci regularnym oddziałem WP

(dokończenie na stronie 3)

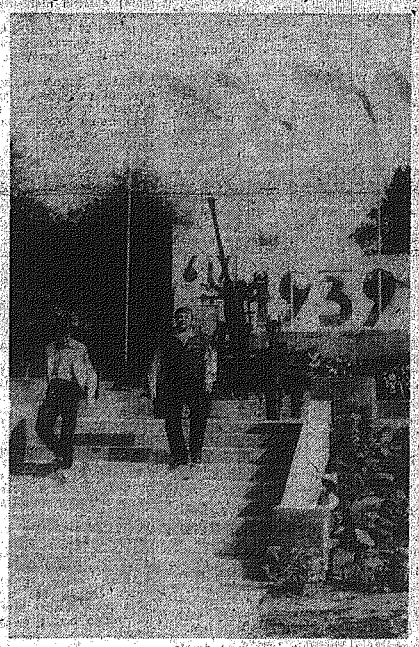

Pomnik Obrońców Starachowic z 1939 r. Fot. L. ADAMCZYK

XXXVIII Wyścig Pokoju

Podwójny sukces Polaków na „schodach Kapitonowa"

Mierzejewski i Piasecki na podium zwycięzców

Zespół polski pojechał wczoraj jak za czasów Szozdy i Szurkowskiego. Po śmiałej ucieczce dwóch polskich zawodników ANDRZEJ MIERZEJEWSKI został triumfatorem etapu, a jadący w żółtej koszulce LECH PIASECKI zajął drugie miejsce. Markowi Leśniewskiemu zabrakło dosłownie kilku metrów, aby także stanąć na podium. Takiego sukcesu nie pamiętają już młodsi kibice kolarstwa.

Piasecki przez cały dystans długości 136 km jechał na czołowych pozycjach w peletonie i ani przez moment nie stracił kontroli nad sytuacją. Polacy byli w każdej ucieczce, nie pozwalali rywalom na chwilę odpoczynku bez przerwy atakując. Decydujący dla losów etapu okazał się atak Piasecińkiego i Mierzejewskiego. Na ostrym zakręcie przed podjazdem znaleźli się na czele peletonu i ostro ruszyli do przodu na podjeździe. W peletonie nastąpił moment Bonsterancji. Zawodnicy NRD i ZSRR spoglądali na siebie jakby pytając: kto ma gonić Polaków? Pozostała czwórka naszych reprezentantów stanęła w tym momencie na wysokości zadania. Kiedy na jedno okrążenie przed metą Piasecki i Mierzejewski przejeżdżali przed trybuną, w jadącym kilkaset metrów peletonie na czele znajdowało się czterech naszych zawodników skutecznie uniemożliwiających pogoń.

Od lat już nie było w Wyścigu Pokoju takiej sytuacji, by Polacy dyktowali warunki rywalom. W piątek potwierdziło się, że zwycięstwo Piaseckiego w Pradze nie było przypadkowe i że nasi kolarze są dobrze przygotowani do tegorocznej majowej imprezy. Piasecki nie tylko obronił koszulkę lidera, ale powiększył o 15 sek. przewagę nad rywalami. Na wysoką pozycję awansował Mierzejewski, a drużyna zmniejszyła o 18 sek. stratę do zespołów NRD i ZSRR. Marek Leśniewski pokazał, że na finiszu rozwija szybkość nie mniejszą niż Uwe Raab.

Spotkanie przedstawicieli parlamentów państw-stron Układu Warszawskiego

Zgodnie ze wstępnym porozumieniem w najbliższych dniach w Budapeszcie odbędzie się spotkanie przedstawicieli parlamentów państw-stron Układu Warszawskiego. (PAP)

Delegacja partyjno-państwowa Afganistanu złoży wizytę w Polsce

Na zaproszenie KC PZPR, Rady Państwa i Rady Ministrów PRL, w II połowie maja 1985 r. złoży w Polsce oficjalną wizytę delegacja partyjno-państwowa Afganistańskiej Republiki Demokratycznej na czele z sekretarzem generalnym KC LDPA, przewodniczącym Rady Rewolucyjnej ARD, **Babrakiem Karmalem.** (PAP)

Dylematy inteligencji

Najogólniej mówiąc, rola inżyniera w gospodarce narodowej, a więc w produkcji i w sferze czynników działających ją do przodu, jest ważna. Po pierwsze, inżynier organizuje pracę i nadzoruje ją, a po drugie, tworzy i projektuje przedmioty pracy. Jest więc kimś, kto ciąga główny ciężar rozwoju i postępu. Od jakiegoś czasu nie mamy powodów do zadowolenia. Organizacja pracy w zakładach i przedsiębiorstwach nie wykazuje się sprężystością, myśl techniczna brnie na anemię, spada stopień innowacyjności wyrobów, obniża się jakość produktów wytwarzanych. Stowem, pojawia się tzw. luka technologiczna, co oznacza, że z nauką zostajemy w tyle nie na poziomem produkcji w krajach najbardziej rozwiniętych, ale i tych średnio zaawansowanych. Jak w takim razie rzeczy czują się nasi inżynierowie? Czy mają dość optymizmu, by wziąć część odpowiedzialności na siebie? Co właściwie myślą na ten temat — powoduje zmniejszający się spadek potencjału wytwórczych? Jakie są zasady i ewentualne metody przezwyciężenia stagnacji? Czym grozi niemożność?

Na dyskusji zaprosiliśmy przedstawicieli zainteresowanych, a więc inżynierów: **ANDRZEJA BYCZKOWSKIEGO — kierownika grupy konstruktorów w FSS „Polmo-SHL", dr. ZBIGNIEWA KRASZEWSKIEGO — dyrektora Ośrodka Doskonalenia przy NOT, ANDRZEJA KSIĘSKIEGO — konstruktora z FSS, dr. ANDRZEJA SZLAGOWSKIEGO — dyr. Instytutu Przemysłu Materiałów Wiązanych, JERZEGO WÓJCICKIEGO — przewodniczącego Zarządu Oddziału PZITB oraz KONRADA ZACZKA — głównego konstruktora Fabryki Maszyn Pralniczych. Redakcję reprezentowali WIESŁAW BARAŃSKI i EDWARD WRÓBEL.**

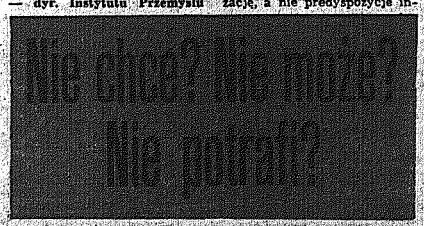

ZBIGNIEW KRASZEWSKI: — Proponuję, żebyśmy na wstępie uporządkowali przedpole: co znaczy dziś tytuł inżyniera. Oznacza jakiś standard wiedzy, charakteryzujący pewną, istotnie dosyć liczną grupę osób, które ukończyły studia politechniczne — również standardowe, o czym świadczy fakt, że fabryki jakoś nie walczą o absolwentów jednej czy nawet kilku wybranych uczelni wyróżniających się wysokim poziomem nauczania. Widocznie poziom ten jest jednakowy, powiedzmy, średni i określa specjalizację, a nie predyspozycje inżyniera. Ktoś ma talent konstruowania, inny zdolności organizatorskie, a jeszcze inny wynalazcze itp.

I dalej: czy polscy inżynierowie są gorsi od swych kolegów, powiedzmy z Zachodu czy Wschodu? Myślę, że nie. Jest raczej na odwrót, gdyż moim zdaniem, są bardziej wszechstronni, potrafią funkcjonować nawet w tak niesprzyjających realiach, jak te, w których żyjemy, gdy tamci — wysoko wyspecjalizowani — stanęliby, podejrzewam, wobec nich bezradni. Oczywiście, nie jest to specjalny powód do zadowolenia, gdyż jedynym wyznacznikiem w zawodowej przydatności inżyniera jest efekt ekonomiczny, określający, ile złotówek z jednej złotówki daje firmie mózg inżyniera.

ANDRZEJ KSIĘSKI: — Nie wgłębiajmy się zbytnio w teorię, oprzyjmy się na realiach dnia dzisiejszego: komu naprawdę zależy na tym inżynierskim umyśle, biorąc za kryterium tzw. motywację, czyli wynagrodzenie?

REDAKCJA: — Ma pan może na myśli zachowawczą mentalność środowiska? Inżynier coś usprawni, wykombinuje np., że zamiast 10 operacji wystarczy 5, żeby coś wyprodukować i robotnik dostaje po kieszeni, więc protestuje.

ANDRZEJ KSIĘSKI: — To też, ale generalnie mamy do czynienia z jakimś obskurantyzmem, gdyż załoga podzielona jest na gorszych i lepszych, np. produkcyjnych i nieprodukcyjnych. Do jakiej kategorii zaliczany jest inżynier?

(dokończenie na stronach 4—5)

Stowarzyszenie Wisła-Odra w Kielcach

Po II wojnie światowej Polska powróciła do swych prastarych piastowskich granic nad Odrą. Powrót na ziemie zachodnie i północne był i być powinien obecnie nieodłącznym składnikiem świadomości historycznej Polaków. Kształtowanie świadomości historycznej odpowiadającej warunkom socjalistycznego państwa, zjednoczonego w swych historycznych granicach w dorzeczach Wisły i Odry jest celem założonego w Opolu Stowarzyszenia Wisła — Odra. Wczoraj w Kielcach odbyło się zebranie założycielskie oddziału wojewódzkiego stowarzyszenia. O celach działalności i założeniach programowych poinformował zebranych członek tymczasowego Prezydium ZG Stowarzyszenia Wisła — Odra **Kazimierz Maliwiejuk.** Przewodniczącym tymczasowego Prezydium ZW stowarzyszenia wybrany został **Krzysztof Urbański.** W zebraniu założycielskim uczestniczył sekretarz KW PZPR, w Kielcach, **Józef Winiarski.**

Ogólnopolskie spotkanie farmaceutów

Odznaczeniem zasłużonych aptekarzy rozpoczęto II Ogólnopolskie Sympozjum Historii Farmacji. I sekretarz KW PZPR w Kielcach — **Maciej Luboryński** udekorował medalem 40-lecia Polski Ludowej: **Wandę Dutkiewicz, Halinę Jeż, Teresę Kobryń, Marię Kurowską, Jerzego Pfadta, Karola Sodolskiego.** Odznakę „Za zasługi dla Kielecczyzny" otrzymał prof. dr hab. **Alfred Zeje,** który przewodniczył obradom. Odznaczenia resortu zdrowia za wzorową pracę otrzymały z rąk lekarza wojewódzkiego — **Lecha Krawczyka: Teresa Haratym i Teresa Wysmolińska.**

Oczywiście, były też i przemówienia powitalne utrzymane w duchu zadumy nad wiekiem historii z teraźniejszością, nad naszym ludowym socjalistycznym czterdziestoleciem, a także tradycji, ze współczesnością: przewodniczącego kieleckiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego — **Bolesława Sochy,** przewodniczącego ZG PTF — prof. dr hab. **Wincentego Kwapiszewskiego,** a także gościa zagranicznego, farmaceuty z NRD — **Jürgena Schroedera.** Znalazły się też w tych powitaniach słowa uznania dla władz politycznych i administracyjnych województwa i miasta za gościnę dla 130 najlepszych farmaceutów w kraju, za sprawność organizacyjną i za pieczę nad codzienną pracą aptekarzy.

Kielecki Oddział PTF, działający w trzech województwach — kieleckim, radomskim i tarnobrzeskim — skupia 500 farmaceutów i ma spore zasługi w podnoszeniu sprawności zawodowej swych członków, a także w dalszym umacnianiu współpracy aptekarzy z lekarzami. Wśród 30 referatów, które wygłoszone będą na sympozjum, są też prace kieleckich farmaceutów.

(dokończenie na stronie 7)

O aktualnym stanie bezpieczeństwa i porządku publicznego w kraju

Informacja ministra spraw wewnętrznych – gen. broni Czesława Kiszczaka

Kolejny raz, zgodnie z przyjętą już zasadą, staję przed Wysoką Izbą, aby zdać sprawę z realizacji obowiązków spoczywających na kierowanym przeze mnie resorcie. Jest to ważna forma kontroli społecznej jakiej podlegamy w ramach obowiązującego prawa.

Zainteresowanie Wysokiej Izby tymi zagadnieniami jest dobitnym potwierdzeniem realizacji linii socjalistycznej odnowy wytyczonej przez IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR oraz kolejne posiedzenia plenarne Komitetu Centralnego. Linii akceptowanej i rozwijanej przez sojusznicze stronnictwa oraz wszystkie siły patriotyczne.

Opowiada się za tą linią zdecydowana większość społeczeństwa. Znalazło to kolejny wyraz podczas tegorocznego Święta Pracy. Wezwania do niepokojów nie znalazły społecznego odzewu. Nigdzie w kraju nie udał się przeciwnikowi bojkot obchodów święta klasy robotniczej. Jedynie w Gdańsku, Warszawie i Nowej Hucie grupy fanatyków i pospolitej chuliganeria usiłowały wywołać na ulicy ducha przedgrudniowej anarchii. Były to działania żałosne w swoim bezsensie, a także w zdarzających się przejawach bezrozumnej agresji kierowanej przeciwko procesowi normalizacji.

Nadal utrzymuje się — a nawet zaostrza — stan zagrożenia kluczowych interesów politycznych, gospodarczych i obronnych państwa ze strony służb specjalnych i ośrodków dywersji, realizujących wytyczne zachodnich, zwłaszcza amerykańskich, centrów politycznych.

Podejmowane są próby rozszerzania zakresu penetracji wewnętrznego życia społeczno-politycznego, potencjału ekonomicznego i obronnego naszego kraju. Otrzymujemy coraz więcej sygnałów o nasilaniu przez zachodnie służby specjalne prób werbowania do zadań szpiegowskich obywateli polskich wyjeżdżających na Zachód. W tym celu stosowane są między innymi sobie niepodobne prowokacje, szantaż i inne środki nacisku.

Stwierdzamy, że w działalność wywiadowczo-dywersyjną coraz częściej wprzęgane są placówki dyplomatyczne niektórych państw, a także korespondenci akredytowani w naszym kraju, stypendyści, a nawet ludzie z wizami turystycznymi.

Pod bezpośredni wpływ służb specjalnych przechodzi coraz bardziej dywersja ideologiczno-propagandowa USA i niektórych ich sojuszników. Rosną fundusze na rozwój dywersyjnej propagandy. Na rozgłośnię „Wolna Europa" — obecnie całkowicie kontrolowaną przez CIA — przeznaczono w ub. roku ponad 76 mln dolarów.

W ośrodkach wywiadowczych i dywersyjnych sztabach Zachodu opracowuje się także instrukcje dla naszego przeciwnika wewnętrznego, scenariusze akcji antypaństwowych.

Po znanych wstrząsach i zawirowaniach jeszcze nie wszyscy obywatele doszli do wewnętrznej równowagi. W zmniejszającym się stopniu, ale jeszcze trwają urazy i wątpliwości, rozterki i wahania. Jesteśmy wobec takich postaw wyrozumiali i cierpliwi. Ale niestety, są również postawy, które wymagają zdecydowanego napiętnowania. Dotyczy to takich ludzi, którzy chcą zakłócać procesy stabilizacyjne, a więc faktycznie — torpedować wysiłki zmierzające do przezwyciężenia trudności, które przeżywa jeszcze nasz kraj.

Nowym elementem jest — dziś już w pełni oczywisty — w istocie antypolski, a częstokroć nawet agenturalny charakter głównych poczynań przeciwnika wewnętrznego.

Kim są ludzie, których wrogość do Polski Ludowej, do socjalizmu prowadzi coraz bardziej do szkodzenia interesom narodowym?

Część z nich to tacy, którzy przeszli przez różne ugrupowania polityczne, przez różne religie. Skłonność do zmiany szyldu, pod jakim działają, jest dla nich równie charakterystyczna, jak chęć łatwego i dostatniego życia, bez konieczności uczciwej pracy, nierzadko na koszt zagranicznych protektorów.

W ostatnich latach dołączyli do nich niektórzy zagraniczni prominenci byłej „Solidarności", zawiedzeni w nierealnych rachubach i chorobliwych ambicjach. Są też tacy, którymi kieruje wyłącznie pragnienie uzyskania korzyści materialnych, nie mający żadnych motywacji ideowych.

Wreszcie, wciąż jeszcze pozostają w tym kręgu oddziaływania ludzie zdezorientowani, zagubieni, przekonani nadal o szlachetności własnych pobudek, a także tacy, którzy nie potrafią uwolnić się spod wpływu terroryzującej ich opinii środowiskowych liderów.

Animatorzy działań godzących w interes naszego państwa i narodu przypisują sobie najczęściej miano tzw. opozycji demokratycznej. W rzeczywistości nie mają z nią nic wspólnego nawet w burżuazyjno-demokratycznym rozumieniu tego określenia. Głoszą np. tezę o rzekomej obcości Polski Ludowej, dla której nie warto się trudzić rzetelnie pracować, a nawet siętłuczyć. Dążą do tego, aby za każdą cenę naruszyć stabilność państwa, podważyć socjalizm. W niektórych na szczęście odosobnionych umysłach wylęgały się nawet zamysły stosowania terroru fizycznego. Wszelkie tego rodzaju zamiary likwidować będziemy w zarodku z całą surowością obowiązującego prawa.

Obszarem działania tej pseudopozycji są m.in. niektóre, zresztą coraz bardziej zawężające się grupy osób, w tym związane z kulturą.

Wpływy zdeklarowanych przeciwników Polski Ludowej ulegają z każdym dniem ograniczeniu. W sposób naturalny poszczególne zespoły zawodowe porządkują własne sprawy i coraz więcej ich przedstawicieli wyłącza się konstruktywnie w rozwiązywanie naszych trudnych narodowych problemów.

Na rzecz tych pozytywnych procesów działa realizacja programu IX Zjazdu PZPR — porozumienia i walki. **Wierni tej linii jeszcze raz oświadczamy, że nie to jest istotne, kto skąd przychodzi, a to, jakie jest jego aktualne postępowanie, co robi dla realnej socjalistycznej Polski. I tak konsekwentnie postępować będziemy nadal.**

Negatywny wpływ na procesy stabilizacyjne w kraju usiłuje nadal wywierać tzw. podziemie polityczne. Nie lekceważymy tego zjawiska, choć w porównaniu do stanu, jaki przedstawiłem Wysokiej Izbie w dniu 5 grudnia 1983 roku następuje w nim wyraźnie dostrzegalna ewolucja. Pogłębiają się wewnętrzne podziały na różne koterie, rywalizujące o rzekome wpływy w społeczeństwie — w istocie zaś coraz częściej o wielkość udziału w zagranicznych dotacjach, ściślej w dotacjach zachodnich służb specjalnych.

Według naszego rozeznania, a sięga ono dość głęboko, w kraju istnieje konglomerat około 300 nielegalnych grup i struktur, skupiających od kilku do kilkunastu osób — w sumie około 1500 zdeklarowanych wrogów socjalizmu. Cechą wspólną ich egzystencji było i jest dążenie do tego, aby na każdym odcinku szkodzić socjalistycznemu państwu. Wokół nich funkcjonuje dość płynna liczebnie grupa osób wspomagających. Niektórzy z nich nie zawsze zdają sobie w pełni sprawę komu i w jakim celu służą.

Ludzie tak zwanego podziemia w większości nie pracują zawodowo. Ale bywa również, że oficjalne zatrudnienie traktują jako kamuflaż faktycznych działań i rzeczywistych dochodów. Nie są to z zasady dochody w złotówkach. Dolarowa przynęta stanowi dziś najmocniejszy „argument ideowy" podziemia, które nie ma nic wspólnego z rzeczywistą problematyką związkową, z żywotnymi problemami ludzi pracy.

Od kilkunastu miesięcy obserwujemy stały proces rozkładu konspiracyjnej działalności. Coraz więcej osób z nią zrywa. W składzie tzw. tymczasowej komisji koordynacyjnej „Solidarności" pozostał już tylko jeden z członków jej założycieli. Pozostali albo zostali zatrzymani przez Służbę Bezpieczeństwa lub ujawnili się korzystając z amnestii. Aktualnie cała działalność tej komisji sprowadza się do firmowania protestów, apeli i oświadczeń opracowywanych najczęściej według zagranicznych instrukcji przez różnego rodzaju doradców.

Staramy się rozumieć różne — często przypadkowe — uwarunkowania i motywy, które skłoniły poszczególnych ludzi do współpracy z podziemiem. Mamy świadomość że część z nich to po prostu ludzie zagubieni. Dlatego też nie zawsze podejmujemy decyzję o radykalnym rozwiązaniu — przy pomocy środków karnych — wszelkich przejawów konspiracji, choć na gruncie posiadanego rozpoznania moglibyśmy to uczynić. Likwidujemy tylko skrajne i groźne przypadki. Liczymy, że problem ten zostanie rozwiązany głównie przez działania polityczne. Słuszność tej linii postępowania potwierdzają dwie kolejne ustawy amnestyjne uchwalone przez Wysoką Izbę. Tylko niewiele osób, które z tych amnestii skorzystały, ponownie podjęło sprzeczną z prawem działalność.

Obecnie w zakładach karnych i aresztach przebywa 148 osób, które dopuściły się przestępstw przeciwko państwu lub porządkowi publicznemu. Spośród nich 8 osób skazanych zostało prawomocnymi wyrokami, a 140 to tymczasowo aresztowani.

W zakładach karnych przebywa także 11 osób, które nie skorzystały z amnestii w 1984 roku, bowiem dopuściły się przestępstw nią nie objętych. Są to m.in. zabójcy sierżanta Zdzisława Karosa i członkowie grupy terrorystycznej z Legnicy. Ponadto karę pozbawienia wolności odbywa 4 sprawców uprowadzenia i zabójstwa księdza J. Popiełuszki.

Ostatnio wiele rozgłosu nadaje się aresztowaniu B. Lisa, A. Michnika i Wł. Frasyniuka. Są to ludzie szczególnie aktywni i zainteresowani w kształtowaniu wizerunku Polski jako kraju niestabilnego politycznie, kraju więźniów politycznych. Niektórych z nich po amnestii w 1984 roku trzeba było wprowadzić z więzienia przy użyciu siły. Obecnie ich demonstracyjne i wręcz prowokacyjne ataki na porządek prawny dokonywane były chyba z tą samą motywacją. Chcą znaleźć się w kolizji z prawem, bo to jątrzy, podgrzewa atmosferę, dostarcza wdzięcznego tematu zagranicznym ośrodkom politycznym i propagandowym.

To niechlubne grono powiększyło się o aresztowanego niedawno szefa nielegalnego wydawnictwa CDN, Czesława Bieleckiego vel Macieja Poleskiego, wieloletniego agenta ośrodków dywersji politycznej, który miał być nielegalnie przerzucony do Paryża, by z polecenia CIA objąć po Giedroyciu kierownictwo paryskiej „Kultury". Zadaniem Amerykanów Giedroyć jest już bowiem „mało użytecznym gratem".

Aresztowany Bielecki, którego z Polską łączy tylko fakt, że się tu urodził i uczęszkał wyższe wykształcenie, stosował oprócz innej wrogiej działalności realizowanej na zlecenie mocodawców zachodnich, wyjątkowo podłą metodę. Mianowicie, wyprodukowane na Zachodzie wzorce medali i dyplomów carskich za stłumienie powstania styczniowego w 1863 r. przesyłał uczciwym i szlachetnym ludziom. Nawet takim, którzy jeszcze w czasie I wojny światowej, w legionach krew przelewali za Polskę i jej niepodległość, a także wybitnym twórcom kultury i nauki polskiej.

Nie chcemy mieć w kraju więźniów politycznych. Wielokrotnie wzywaliśmy tych ludzi do opamiętania, ostrzegaliśmy przed konsekwencjami awanturniczych, antypaństwowych poczynań. Nie możemy jednak i nie będziemy tolerować działalności wymierzonej przeciwko Polsce.

Niedawno przedstawiliśmy szeroko opinii publicznej dokumentację brukselskiej ekspozytury „Solidarności". Nie chcielibyśmy emitować więcej podobnych seriali telewizyjnych. Niestety, ich „bohaterowie" dostarczają nam coraz to nowych dowodów. Dokumentacja ta wykazała, że antysocjalistyczne ośrodki emigracyjne oraz finansowane przez nie krajowe struktury podziemne stały się agenturą służącą obcym interesom.

Ci, którzy angażują się w tego rodzaju działalność nie powinni mieć żadnych złudzeń. Muszą wiedzieć, że wciąga się ich w proceder szpiegowski. W tym bowiem trybie zdobywa się dane dotyczące naszej gospodarki, planów rozwoju, współpracy z zagranicą, a nawet obronności.

Za zachodnie dotacje trzeba też płacić haracz polityczny. Kwoty inwestowane w antysocjalistyczną działalność nie są przejawem dobroczynności Zachodu, wymagana jest w zamian sprobata i poparcie polityki mocodawcy, choćby najbardziej antypolskiej, najbardziej niemoralnej.

Przekonaliśmy się o tym, gdy z krajowych i emigracyjnych kręgów antysocjalistycznych padały pochwały i zachęty dla godzących w nasz naród restrykcji. A jednocześnie wśród ludzi z tych kręgów szermujących tak szczodrze hasłami patriotycznymi, zabrakło choćby jednego głosu protestu wobec haniebnej imprezy w Bitburgu, a także potępienia dla znieważającego Polaków francuskiego filmu „Shoah", szkalującego także polski Kościół rzymskokatolicki. Tego rodzaju postawę ilustruje także przykład znanego niegdyś dziennikarza, który mimo iż od dawna odwołuje się do najwyższych wartości patriotycznych i moralnych, bez skrupułów szkaluje Polskę Ludową i nie brzydzi się brać za tę szczególną zasługę wcale niemałych pieniędzy. Wśród zebranych przez resort dowodów znajduje się m.in. jego pokwitowanie na sumę 26,5 tys. marek zachodnioniemieckich. Wyjaśniamy skrupulatnie powód tej hojności. Wiadomo, że nawet bogata RFN pieniędzy za darmo nikomu nie daje. Znamy też wiele innych osób, które otrzymują dolary i marki i, być może, w swoim czasie ujawnimy ich nazwiska. Niektóre z nich są dość znane.

Jednym z ustawowych obowiązków resortu spraw wewnętrznych jest zapewnienie społeczeństwu możliwości życia, pracy i wypoczynku w warunkach ładu, porządku i bezpieczeństwa publicznego.

Doniosłość tego zadania wynika również stąd, że socjalizm, za jedną z naczelnych swych zasad uznaje troskę o człowieka, o jego życie, zdrowie, mienie.

Dlatego też resort spraw wewnętrznych traktuje ten problem nie tylko w wymiarze czysto porządkowym, ale także politycznym. Punktem honoru MO i SB jest, aby każdy czuł się bezpiecznie w domu i na ulicy, w pracy i w czasie wypoczynku.

Mimo wielkiego zaangażowania funkcjonariuszy MSW aby możliwie najlepiej spełnić to zadanie, przestępczość pospolita w ostatnich latach nadal wzrasta.

W 1984 roku stwierdzono 539 tys. przestępstw, tj. około 15 proc. więcej niż w roku poprzednim. W tym czasie stwierdzono 378 tys. przestępstw kryminalnych, czyli około 10 proc. więcej niż przed rokiem.

W pierwszym kwartale 1985 roku doszło do zahamowania tempa wzrostu przestępczości kryminalnej, a nawet w pewnych kategoriach do jej wyraźnego spadku. Ulega także poprawie wykrywalność sprawców przestępstw kryminalnych. W pierwszym kwartale br. osiągnęła ona poziom 75 proc. Jest to rezultat, który uznałyby za w pełni zadowalający organa ścigania wielu innych państw. Wskaźnik zagrożenia przestępczością jest kilkakrotnie mniejszy niż w większości państw zachodnich. Istotne przy tym jest i to, że wbrew rozsiewanym z całą premedytacją kłamliwym mitom, w Polsce na 100 tys. mieszkańców przypada znacznie mniej funkcjonariuszy MO aniżeli policjantów np. we Francji, Belgii, Włoszech, RFN czy W. Brytanii.

Przestępczość kryminalna wyrasta z patologii i naruszeń dyscypliny społecznej. Podejmowane dotychczas przez władze państwowe środki, decyzje Wysokiego Sejmu, który w październiku 1982 r. uchwalił trzy ustawy dotyczące zwalczania pijaństwa i alkoholizmu, uchylania się od pracy oraz demoralizacji nieletnich, przynoszą pewne pozytywne rezultaty. Nie są to jednak efekty, które mogłyby zadowalać.

Mo, prokuratura, a także sądy oraz organa kontroli zwiększyły aktywność w ujawnianiu przestępstw gospodarczych, szczególnie o wysokim stopniu społecznej szkodliwości.

W 1984 r. ujawniono 173 tzw. przestępstwa aferowe, czyli zagarnięcia mienia społecznego o znacznej wartości w porozumieniu z innymi osobami. Jest to liczba o ponad 120 proc. większa niż w 1983 roku. Wszczęto 600, to jest o ponad 32 proc. więcej postępowań przygotowawczych w sprawach o zagarnięciu mienia społecznego znacznej wartości. O prawie 70 proc. zwiększyła się liczba ujawnionych faktów przestępczej niegospodarności.

Częstym zjawiskiem są kradzieże w miejscu pracy. Zdarza się, iż sprawcami zagarnięć mienia są pracownicy, którym powierzono jego ochronę.

Jednym z najbardziej społecznie drażliwych problemów pozostaje budownictwo mieszkaniowe. Szczególni więc niepokój budzą występujące na wielu budowach nieporządki i nieprawidłowości przynoszące ogromne straty. Pomimo iż sprawy te ostro i we właściwy sposób stawiają odnośne resorty, że są one przedmiotem stałej troski obywateli posłów to jednak nadal mamy do czynienia z licznymi przypadkami marnotrawstwa, złodziejstwa, przekroków materiałowych i innych negatywnych zjawisk.

Stosownych unormowań wymagają także sytuacje, gdzie wielkość użytkowanej powierzchni przypadającej na jedną osobę może może tylko zdumiewać przeciętnego obywatela. Dla przykładu, jeden z czołowych aktywistów, tak zwanej opozycji, mający pełne usta frazesów o ciężkiej doli klasy robotniczej, krytyk polityki mieszkaniowej władz, samotnie zajmuje w Warszawie luksusowe mieszkanie o powierzchni użytkowej prawie 115 m kw., które niegdyś przydzielono jego ojcu zaliczanemu do tzw. prominentów z okresu błędów i wypaczeń. Sądzę, że w tego rodzaju przypadkach należałoby szerzej stosować kryteria sprawiedliwości społecznej.

Więcej uwagi władze lokalowe muszą poświęcić niezgodnemu z przepisami finansowymi i podatkowymi wynajmowaniu mieszkań cudzoziemcom dla osiągania nienależnych zysków. Należy także przyspieszyć i uprościć procedurę przejmowania mieszkań po tak zwanych uciekinierach i przekazywania ich najbardziej potrzebującym rodzinom, zwłaszcza robotniczym.

Komitet Rady Ministrów zintensyfikował w 1984 r. działania kontrolno-weryfikacyjne w sektorze nieuspołecznionym — w prywatnej wytwórczości, rzemiośle, usługach i firmach polonijnych. Skontrolowano dotychczas 150 tys. jednostek. W co piątej spośród nich ujawniono działalność przestępczą, za którą przedstawiono zarzuty ponad 32 tys. osób, a około 800 tymczasowo aresztowano. Ponadto ujawniono blisko 26 tys. wykroczeń.

Organa finansowe wymierzyły osobom objętym postępowaniem karno-skarbowym grzywny w wysokości ok. 1,3 mld zł. Zabezpieczono mienie wartości ok. 2,5 mld złotych, w tym wiele willi, luksusowych samochodów, biżuterii, obcych środków płatniczych i innych wartościowych przedmiotów. Przekazano 1879 wniosków o cofnięcie zezwolenia na działalność gospodarczą.

Państwo popiera aktywną i uczciwą działalność ekonomiczną sektora prywatnego. Jest to trwałe założenie. Nie będzie jednak popłacać luzactwom, którzy działają wbrew interesowi społecznemu.

Eliminowanie różnych nieprawidłowości w życiu gospodarczym, odbijających się ujemnie na produkcji, stanie zaopatrzenia rynku i poziomie życia ludności, nie może przebiegać jedynie w sferze działań represyjno-prawnych. Niezbędna tu jest szeroko pojęta profilaktyka, likwidacja źródeł zła, natychmiastowa reakcja administracji zakładów pracy, organizacji politycznych i społecznych, samorządów pracowniczych, związków zawodowych na najdrobniejsze jego przejawy.

Podobnych społecznych reakcji wymaga problem walki z przestępczością kryminalną i zjawiskami patologii społecznej. Utrudnienie w zwalczaniu przestępczości stanowi występująca nierzadko społeczna bierność. Resort spraw wewnętrznych i jego służby czynić będą wszystko, co leży w ich kompetencjach i możliwościach, aby osiągnąć postęp w zwalczaniu przestępczości. Jednak bez wyraźnej aktywizacji ogólnospołecznego systemu zapobiegania złu trudno będzie osiągnąć radykalną poprawę.

Opinia publiczna, a zwłaszcza klasa robotnicza, ludzie pracy — dając wyraz swemu stanowisku m.in. na krajowej konferencji delegatów oraz na XVI i XVII plenum KC PZPR domagali się zaostrzenia i usprawnienia walki z przejawami patologii społecznej. Opinie o podobnym charakterze wypowiadane były również w trakcie kampanii sprawozdawczo-wyborczej w ZSL i SD. Analogiczne postulaty zgłaszano na forum PRON.

Uwzględniając te głosy Komitet Rady Ministrów do Spraw Przestrzegania Prawa, Porządku Publicznego i Dyscypliny Społecznej zainicjował dokonanie zmian w obowiązującym prawie karnym w odniesieniu do przestępczości kryminalnej.

Ustawowych uregulowań zaostrzających represję karną nie uważamy oczywiście za główny nurt działań zapobiegających przestępczości. Traktujemy je jako instrumenty wspomagające, głównie o charakterze doraźnym, z których — po stwierdzeniu, iż w sposób korzystny wpłynęły na poprawę sytuacji — można będzie zrezygnować.

Przed kilku miesiącami opinią publiczną wstrząsnęło uprowadzenie i poznawie. nie życia ks. Jerzego Popiełuszki przez funkcjonariuszy resortu spraw wewnętrznych. W związku z tą sprawą pragnę raz jeszcze oświadczyć publicznie, że był to czyn odosobniony, całkowicie sprzeczny z normami prawnymi i ideowo-politycznymi obowiązującymi funkcjonariuszy SB i MO. Był to akt krańcowej samowoli.

Śledztwo, przebieg procesu w Toruniu i prawomocny wyrok Sądu Najwyższego, potwierdziły, że resort spraw wewnętrznych, podobnie jak inne organa administracji państwowej nie stał i nie stoi ponad prawem. Udokumentowały też w naszym państwie obowiązujące jedno tylko prawo: musi być ono stanowione przez wszystkich jednakowo, bez względu na to, kto je narusza i jaki ubiór nosi.

Postępowanie karne w tej sprawie było otwarte i publiczne. Społeczeństwo było szczegółowo, w sposób obiektywny informowane o jego przebiegu. Dlatego zdecydowanie wszelkie formułowane na tym tle insynuacje. Takie jak sąd, nie władze upolityczniły rozprawę dowodzą. Uczynili to politykierzy cynicy żerujący na śmierci ks. Popiełuszki.

Przewód sądowy, w którym sprawcy śmierci Jerzego Popiełuszki zostali sądzeni, nie dostarczył przesłanek potwierdzających istnienie inspiratorów tego czynu. Pragnę jednak zapewnić Wysoką Izbę, że gdyby w przyszłości ujawnione zostały nieznane dziś okoliczności, świadczące o istnieniu takich osób, niezwłocznie podejmiemy odpowiednie czynności i będziemy powiadomimy o tym opinię publiczną.

Na tle sprawy ks. Popiełuszki pojawiły się także pewne problemy, które wymagają szczególnej troski, dotyczą właściwy stan stosunków między państwem i Kościołem.

Wbrew różnorodnym zarzutom resort spraw wewnętrznych nie zajmuje się Kościołem jako takim. Podobnie dręszta, nie zajmuje się żadną inną grupą społeczną, wyznaniową czy organizacją tą drogą. Zajmuje się natomiast — i to jego ustawowym obowiązkiem — działalnością grup lub pojedynczych ludzi zagrożoną z prawem i żywotnymi interesami państwa, nawet jeśli są to osoby duchowne.

Przy tej jednakże okazji pragnę podkreślić, że na równi z innymi dobrami narodowymi chroniony majątek Kościoła przed złodziejami i wandalami, zapewniamy ogólne bezpieczeństwo osobom duchownym.

Efektywność działań milicji w walce tak specyficzną formą przestępstw, jak włamania do obiektów sakralnych w dziesięciolecie mienia kościelnego jest wysoka. W ubiegłym roku stwierdzono 496 takich włamań. Wykryto sprawców prawie 60 proc. tych przestępstw. Jeszcze wyższy wskaźnik — ponad 75 proc. osiągnięto w przypadkach kradzieży na szkodę kościołów, zbywano mienie znacznej wartości.

Stosunki między państwem a Kościołem opierane są na konstytucyjnych zasadach.

Władze niezmiennie opowiadają się za kontynuacją dialogu państwa i Kościoła we wszystkich szczeblach, traktując to jako integralną część ogólnonarodowego porozumienia. Istnieje wiele płaszczyzn współpracy społecznego, na których współpraca państwa i Kościoła jest konieczna dla dobra narodu.

Ten pogląd podziela i taką praktykę stosuje większość polskich księży i biskupów. Ich działalność duszpasterską cechuje troska o rozwój kraju i dobre imię Polski w świecie. Ale jest przecież — dostrzegamy nie tylko przez władze — część duchowieństwa, która zajmuje inną postawę.

W niektórych kościołach i innych obiektach sakralnych organizowane są imprezy w trakcie których prezentowane są treści o wyraźnie jątrzącej, antypaństwowym wymowie. Znane są fakty udostępniania pomieszczeń kościelnych różnym opozycjonistom, w tym bezwyznaniowcom, którzy wprowadzają tam akcenty niewiele z religią mające wspólnego. Zdarza się, że ekscytowani w ten sposób uczestnicy seansów wylewają się później na ulicę, podejmując działania sprzeczne z prawem. Wszystko to wzbudza uzasadniony niepokój opinii społecznej.

Mamy pełną świadomość, że są na chodzie siły, które niechętnym okiem patrzą na postępującą normalizację w kraju. Zainteresowane są więc powstawaniem sytuacji konfliktowych, w tym skłóceniem państwa z Kościołem.

Znając realizm i poczucie obywatelskiej odpowiedzialności większości polskiego duchowieństwa żywimy nadzieję, że im się to nie uda. Ze swej strony niezmiennie deklarujemy dobrą wolę.

W szeregach SB i MO pełni służbę, obrońcy, ofiarna kadra. Oczywiście i tu zdarzają się wyjątki, jak w każdym środowisku zawodowym i społecznym.

Kierownictwo resortu spraw wewnętrznych przywiązuje wielką wagę do kształtowania właściwego stanu moralno-politycznego kadry i wysokiego rygoru dyscyplinę.

Jedynym naszym celem jest ochrona państwa i społeczeństwa przed wrogą działalnością z zewnątrz oraz zapewnienie wewnętrznego spokoju i bezpieczeństwa osobistego obywateli. Nie jesteśmy instytucją wznoszącą się ponad prawo, nie jesteśmy dla siebie, ale służymy państwu i narodowi, kierujemy się jego nadrzędnym interesem. Jesteśmy wszyscy funkcjonariuszami państwowymi, działającymi w ideowo-politycznym kierownictwem PZPR.

Służba w resorcie spraw wewnętrznych jest ciężka, a nawet niezawodnie niebezpieczna. Wymownie świadczy o tym fakt, że w okresie od mojego poprzedniego wystąpienia przed Wysoką Izbą, tj. od grudnia 1983 r. 14 funkcjonariuszy SB i MO poniosło śmierć w trakcie wykonywania obowiązków służbowych, a 135 zostało rannych.

Ludowe państwo, jego bezpieczeństwo wewnętrzne i zewnętrzne to gwarant trwałości i rozwoju socjalizmu w Polsce. Życie obywatela, jego osobiste bezpieczeństwo nieszczęśliwie pocznie sprawy społecznej to szczególnie wartości naszego ustroju. Prawo to to nienaruszalna konstrukcja budowania i rozwoju socjalistycznego państwa leczeństwa.

PZPR, sojusznicze stronnictwa, wszystkie siły społeczne, których reprezentantami ludowy parlament, wszystkie organa administracji państwowej, w tym również resort spraw wewnętrznych, będą tych wartości strzec konsekwentnie i niezłomnie.

Zakończenie wizyty delegacji ZSRR

10 bm. po południu zakończyła wizytę w Polsce delegacja radziecka przebywająca w naszym kraju w związku z 40 rocznicą zwycięstwa nad niemieckim faszyzmem, której przewodniczył członek Biura Politycznego, sekretarz KC KPZR, **Nikołaj Ryżkow.**

Na warszawskim lotnisku radzieckich gości żegnali członkowie Biura Politycznego KC PZPR; sekretarz KC — **Kazimierz Barcikowski** i wiceprezes **Zbigniew Messner.** Obecny był wiceprezes **Zbigniew Szalajda.**

Na lotnisko przybył ambasador — ZSRR w Polsce, **Aleksander Akajenow,** będący także członkiem radzieckiej delegacji. **(PAP)**

Wyjazdowe posiedzenie Komitetu Wykonawczego OPZZ

W Domu Kultury zakładów „Delmel" we Wrocławiu odbyło się z okazji 40 rocznicy powrotu ziem zachodnich i północnych do macierzy uroczyste wyjazdowe posiedzenie Komitetu Wykonawczego Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych pod przewodnictwem **Alfreda Miodowicza.** W posiedzeniu uczestniczyło ponad 500 działaczy związków zawodowych z 15 województw ziem zachodnich i północnych, a także zaproszeni przedstawiciele gospodarzy tych ziem.

Tematem posiedzenia był wkład związków zawodowych w rozwój społeczno-gospodarczy oraz w integrację ziem zachodnich i północnych z macierzą w 40-leciu Polski Ludowej.

Majowe Dni Kultury

Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy w województwie radomskim przebiegają pod znakiem 40-lecia zwycięstwa nad faszyzmem i 40-lecia powrotu ziem zachodnich do macierzy. W Klubie PPR otwarto wystawę „Tematyka wojny w ekslibrisach polskich, i radzieckich" z zbiorów płk. **Włodzimierza Pawlaka.** Ekspozycja zawiera ponad 160 ekslibrisów, podzielono ją na grupy tematyczne: „Wojna i jej echa w ekslibrisie polskim", „Pamięć tamtych dni", „Obraz wojny w ekslibrisie radzieckim". Osobną grupę stanowią eksponaty — dary radzieckich grafików dla żołnierzy ludowego Wojska Polskiego. Ekspozycja pewnością cieszyć się będzie zainteresowaniem. Uzupełnia ją pokaz medali, monet i banknotów, pochodzących ze zbiorów, m.in. **Franciszka Majewskiego, Tadeusza Orłowskiego i Andrzeja Jabłoczyka.**

Medale, upamiętniające ważne wydarzenia II wojny światowej i przedstawiające jej bohaterów prezentuje natomiast wystawa czynna w Galerii BWA. Wśród 210 eksponatów, będących własnością **Aleksandra Rolaka** z Kielc najcenniejsze to medale obrazujące bitwę pod Monte Cassino, Lenino, walki w getcie warszawskim i powstanie warszawskie. Niektóre z nich ilustrują życie współczesne ludowego Wojska Polskiego.

Część zbiorów związana jest z tematyką polsko-radzieckiego braterstwa broni.

Wystawy ukazujące dorobek LWP czynne są również w placówkach województwa radomskiego, m.in. Lipsku, Iłży, Przysusze. Odbywają się też wieczornice i spotkania z kombatantami, bogatymi walk spod Lenino i Monte Cassino.

Obradował Sejm PRL

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

każdy zamach na wspólne bądź indywidualne dobro spotka się z natychmiastowym przeciwdziałaniem, za osoby naruszające prawo ponoszą odpowiednią do miary przestępstwa karę.

Władze nie upatrują w projektowanych zmianach prawa karnego głównego sposobu zwalczania przestępczości. Podejmowane są intensywne wysiłki na rzecz zapobiegania przestępstwom, eliminowania negatywnych zjawisk społecznych tworzących podłoże przestępczości. Potrzebne jest w tym — obywatelskie wsparcie, wspólne działanie na rzecz ładu, porządku publicznego, poprawy warunków gospodarowania.

Projekt ustawy o szczególnej odpowiedzialności karnej — kontynuował poseł-sprawozdawca, zakłada, że będzie to ustawa czasowa, obowiązująca przez trzy najbliższe lata. Zmierza ona do dostosowania orzecznictwa sądowego do społecznej szkodliwości niektórych kategorii przestępstw.

Nie byłoby możliwe warunkowe zawieszanie wykonania kary pozbawienia wolności wobec sprawców najbardziej groźnych dla społeczeństwa i porządku prawnego przestępstw. W przypadkach takich nie można będzie również stosować nadzwyczajnego złagodzenia wymierzonej kary. Grzywna orzekana za zagarnięcie mienia społecznego nie będzie mogła być niższa od jego wartości. W podobny sposób zdecydowanie zaostrza się grzywny, które będą wymierzane za przestępstwa spekulacji i łapownictwa. Ustawa wprowadza obowiązek orzekania wobec określonych sprawców kar dodatkowych, podobnie jak nakaz tymczasowego aresztowania sprawców zbrodni i recydywistów.

Projektowane rozwiązania zmierzają także do usprawnienia postępowania karnego poprzez rozszerzenie katalogu spraw, które byłyby rozpoznawane w trybie uproszczonym i przyspieszonym. Służy temu również wprowadzenie postępowania nakazowego.

Projekt ustawy o szczególnej odpowiedzialności karnej — stwierdził A. Połowniak — nie zawiera — wbrew niektórym głosom — uregulowań „spornych z Konstytucją, ani też z postanowieniami międzynarodowego paktu praw obywatelskich i politycznych.

Izba uchwaliła ustawę o zmianie niektórych przepisów prawa karnego i prawa o wykroczeniach (przy 2 głosach przeciw, i 16 wstrzymujących się), która wchodzi w życie 1 lipca br. Uchwalono następnie ustawę o szczególnej odpowiedzialności karnej (12 głosów przeciwko, 5 wstrzymujących się).

Ustawa ta wchodzi w życie 1 lipca br. i obowiązuje przy lata — do 30 czerwca 1988 r.

Przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, wiceprezes — **Manfred Gorywoda** scharakteryzował przedłożone Sejmowi przez rząd dokumenty dotyczące przyszłego rozwoju naszej gospodarki.

(Omówienie wystąpienia opublikujemy w następnym numerze).

W dyskusji jako pierwszy zabrał głos w imieniu Klubu Poselskiego PZPR poseł **Józef Barecki** (Starogard Szczeciński). Podkreślił on, że obecne problemy gospodarki polskiej mają inny charakter niż trudności minionych lat. Dziś nie chodzi już tylko o przetrwanie, lecz także o nadanie gospodarce jakościowo nowego kształtu. Zadanie to trzeba jednak realizować w znacznie trudniejszych warunkach ekonomicznych i bardziej złożonych warunkach społecznych.

Przedstawione warianty planu to warianty trudnych dylematów, bolesnych wyborów, rezygnacji z niektórych bardzo pilnych potrzeb na rzecz zaspokojenia jeszcze pilniejszych. Warunkiem osiągnięcia nakreślonych celów może być tylko wprowadzenie trwałych kryteriów ekonomicznych, zapewniających efektywne wykorzystanie sił i środków.

Klub Poselski PZPR — zakończył — będzie przywiązywał szczególną uwagę do udziału posłów — członków partii w dyskusji nad wypracowaniem optymalnego kształtu planu.

Przedłożone Sejmowi dokumenty dotyczące wariantowego ujęcia NPSG na lata 1986 — 1990 — powiedział poseł **Longin Cegielski** (Nowy Sącz) — są trafną diagnozą obecnego stanu gospodarki, jej poszczególnych gałęzi i działów.

Poseł Cegielski zapewnił, że posłowie ZSL w toku pracy w swoich środowiskach w pełni zastosują się w popularyzacji koncepcji NPSG i zamierzeń dotyczących rozwoju rolnictwa i całej gospodarki.

W imieniu Klubu Poselskiego SD głos zabrał poseł **Józef Jawniak** (Rybnik). Podkreślił on m.in. iż plan społeczno-gospodarczy na najbliższe 5 lat powinien być podstawą rzetelnej dyskusji i musi być szczerze, rzetelnie i wiarygodnie. W projekcie planu podstawowe cele społeczno-gospodarcze zostały sprecyzowane właściwie. Ich cechą jest współzależność, co oznacza, iż cele społeczne będziemy mogli osiągnąć po uzyskaniu wzrostu produkcji materialnej.

W dyskusji nad przedstawionymi przez wicepremiera M. Gorywodę wariantami NPSG na lata 1986—90 ora CPR na rok przyszły głos zabrali również posłowie: **Mieczysław Serwinski** (bezp. — Łódź), **Olga Rewinska** (PZPR — Zielona Góra), **Alojzy Langner** (ZSL — Koszalin), **Lukasz Balcer** (SD — Gdańsk), **Stanisław Rostworowski** (bezp ChSS — Lublin), **Lidia Jackiewicz-Kozanecka** (PZPR — Łódź), **Stanisław Maciejewski** (ZSL — Gorzów Wlkp.), **Zdzisław Juels** (SD — Gorzów Wlkp.).

Po kolejnej przerwie w obradach ich przewodnictwo objął wicemarszałek Sejmu **Piotr Stefański.** Kontynuowano dyskusję, w której na temat problemów założeń społeczno-gospodarczego rozwoju kraju wypowiadali się dalej posłowie: **Zofia Mroczka** (PZPR — Rzeszów), **Witold Jankowski** (bezp. „PAX" — Kielce), **Janusz Przymanowski** (PZPR — Warszawa), **Stanisław Faron** (ZSL — Nowy Sącz), **Zdzisław Pukorski** (SD — Białystok), **Alojzy Melich** (PZPR — Chorzów).

Po zakończeniu dyskusji Izba skierowała warianty koncepcji NPSG na lata 1986—90 oraz założenia przyszłorocznego CPR do Sejmowej Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów z zaleceniem, by pozostałe komisje, które dokumenty te rozpatrzą w ramach swego zakresu działania, przekazały komisji planu swe wnioski i uwagi. Opinię na ten temat przedstawi również Rada Społeczno-Gospodarcza przy Sejmie.

Na zakończenie obrad Sejm przyjął ustawę o ustanowieniu honorowego tytułu „Zasłużony rolnik PRL".

(PAP)

Wiedza i humanizm

Prawie każdy Polak ma dziś wyrobione zdanie o pracy służby zdrowia, z reguły jest ono krytyczne, a szczególnie surowo oceniana jest praca pielęgniarek. Myślę, że zbyt mała jest przy tym wiedza na temat naszego zawodu. Powszechnie uważa się, że praca pielęgniarek, zwłaszcza tych w lecznictwie zamkniętym, ma charakter wyłącznie usługowy. A przecież współczesna pielęgniarka to osoba mająca rozległą wiedzę medyczną i ogólną, umiejąca zdiagnozować potrzeby bio- i psychospołeczne pacjentów i umiejętnie je zaspokajać. To fakt, że kierownikiem zespołu leczącego jest zawsze lekarz, ale w tym procesie pielęgniarka nie jest za nim, lecz obok.

Nie sposób nie wspomnieć o twórczyni nowoczesnego pielęgniarstwa, Florence Nightingale, która dobitnie podkreślała, że „zawód pielęgniarki wymaga należytego wykształcenia ogólnego i wysokiego poziomu przygotowania zawodowego oraz wiściwej postawy moralnej". 12 maja, dzień urodzin tej wielkiej pielęgniarki, został przez Światową Organizację Zdrowia ogłoszony Międzynarodowym Dniem Pielęgniarki.

40 lat Polski Ludowej to dla wielu polskich pielęgniarek istotny powód do zawodowej refleksji i oceny. Widoczny jest obecnie ogromny rozwój pielęgniarstwa jako zawodu. Ponad 190 tys. dobrze przygotowanych do pracy pielęgniarek i położnych uczestniczy dziś w ochronie zdrowia społeczeństwa. Od kilkunastu lat pielęgniarki i położne mogą zdobywać wyższe wykształcenie zawodowe — i pod tym względem Polska należy do wiodącej grupy krajów świata. Polskie pielęgniarki współpracują ze Światową Organizacją Zdrowia, pełnią także rolę ekspertów w różnych częściach świata, a Polskie Towarzystwo Pielęgniarskie jest członkiem Międzynarodowej Rady Pielęgniarek. Nie jest także tajemnicą, że tysiące naszych pielęgniarek pracuje obecnie poza granicami kraju, często w bardzo trudnych warunkach klimatycznych i lokalowych.

Opieka pielęgniarska to szczególna możliwość realizowania założeń humanizmu, którego miarą jest stosunek do człowieka bezradnego, chorego, umierającego. Zgodnie z etyką zawodową stosunek pielęgniarki do człowieka objętego jej opieką powinien być nacechowany życzliwością, wyrozumiałością, taktem, cierpliwością, dyskrecją i poszanowaniem godności osobistej człowieka". Z autopsji wiem, że takie właśnie są pielęgniarki. A może miałam tylko i mam szczęście współpracować z dobrym zespołem?

Oczywiście, że zbyt wielu pacjentów odczuwa niedostatek opieki pielęgniarskiej, ale na fakt ten składa się wiele różnych czynników. Refleksje nad zawodowymi powinnościami, nasilenie organizacyjnych przedsięwzięć w dziedzinie racjonalnego wykorzystania kadr pielęgniarskich i właściwego wyposażenia stanowiska pracy, a także szybsze upowszechnianie teorii pielęgnowania pozwala żywić nadzieję, że luka pomiędzy standardem świadczeń opiekuńczych a oczekiwaniami i potrzebami społeczeństwa będzie się szybko zmniejszać.

mgr SABINA MISZTAL
przełożona pielęgniarek w ZOZ Końskie

● Radomskie Przedsiębiorstwo Obrotu Surowcami Włókienniczymi i Skórzanymi zajmuje się w materiały zakłady przemysłu lekkiego i skórzanego. W ciągu niespełna 5 miesięcy br. firma ta dostarczyła producentom m.in. 16 tys. ton skór cielęcych, bydlęcych, końskich i świńskich oraz kilka tysięcy skór z lisów, nutrii, norek. Jest także eksporterem m.in. do Włoch, Francji, Anglii i Japonii. Wartość tegorocznej przedaży wynosi już około 12 mln złotych, a do końca grudnia powinna osiągnąć 3 mld złotych.

Z okazji 40-lecia przedsiębiorstwa odbyła się uroczysta akademia. Długoletnim pracownikom pracownikom wręczono odznaczenia państwowe i resortowe. W uroczystościach jubileuszowych uczestniczyli: I sekretarz KW PZPR — **Bogdan Prus,** wiceprezydent — **Wawrzyniec Pietruszka** oraz przewodniczący Rady Zrzeszenia POSWIS — **Władysław Szala.** (sz)

● W miniony piątek Prezydium WRN w Kielcach rozpatrzyło informację o przygotowaniu terenów pod budownictwo mieszkaniowe w Kielcach. Zainteresowanie tym szczegółowym tematem wynikło ze specyfiki i złożoności sytuacji w mieście. Osiągnięto w nim kres możliwości budowlanych, a na mieszkania oczekuje około 22 tys. osób zarejestrowanych w spółdzielniach. Plan na rok bieżący zakłada przekazanie do użytku 1288 mieszkań w budownictwie uspołecznionym, 73 domków jednorodzinnych oraz 4 tys. m kw. powierzchni handlowo-usługowej. W latach 1986—90 zakłada się wybudowanie 7,5 tys. mieszkań i 760 domków jednorodzinnych. W stosunku do potrzeb — mało. Rozmiary budownictwa warunkują: wielkość posiadanych lub przewidywanych nakładów finansowych, niedostatek uzbrojonych technicznie terenów, możliwości zaopatrzenia w wodę i ciepło. Rozwiązanie tych ostatnich kwestii jest najważniejszym zadaniem na najbliższe lata.

Prezydium WRN rozpatrzyło również problematykę rozwoju małej retencji na terenie woj. kieleckiego. (esg)

● W latach 1983—84 ze środków własnych przedsiębiorstwa woj. radomskiego wybudowały 280 mieszkań. (lsg)

● W Instytucie Rusycystyki Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kielcach zorganizowano sesję naukową poświęconą językowi rosyjskiemu. Wysłuchano 17 referatów z dziedziny literaturoznawstwa, językoznawstwa i metodyki nauczania tego przedmiotu. Okolicznościowym akcentem sesji poświęconej 40 rocznicy wyzwolenia nad niemieckim faszyzmem był referat doc. dr. hab. Andrzeja Jankowskiego na temat odzwierciedlenia tego ważnego wydarzenia w literaturze radzieckiej.

Po południu studenci rusycystyki zaprosili uczestników obrad na uroczystą wieczornicę. (elsa)

Kronika dnia

Z kart historii

Liczące 14 sołectw Złota i Pińczowska należą bez wątpienia do najbogatszych gmin na Kielecczyźnie i w kraju. Ziemie tutaj żyzne a mieszkańcy biegli w kunszcie uprawy roli. Sieją głównie pszenicę, buraki cukrowe, sadzą warzywa i tytoń. Pratują ciężko, ale ziemia hojnie wynagradza im poniesiony trud. W lub roku przeciętne gospodarstwo w tej gminie wypracowało dochód 570 tys. zł. Zarobione pieniądze większość rolników przeznacza na rozwój gospodarstwa. Przybywa nowych domów, obiektów inwentarskich, co trzecie gospodarstwo posiada już własny ciągnik wraz z zestawem sprzętu rolniczego.

Tutejsi mieszkańcy nie ograniczają się tylko do uprawy własnych pól. Potrafią również — kiedy zajdzie taka potrzeba — tutaj do pracy społecznej. Tutaj to ludzie inicjatywę przelicza na złotówki, ale bez przesady można powiedzieć, iż w dużej mierze sobie, swojemu zaangażowaniu zawdzięczają fakt, że dzieciom nie brakuje tutaj sal lekcyjnych, że do każdego zakątka gminy dojedzie się drogą bitą. W tym rejonie rolnicy nie zwykli czekać na narzekać. Zwykli robić. Zaczęło brakować wody w studniach, więc już w pięciu miejscowościach: w Chrobrzu, Nieprowicach, Rudawie, Stawiszycach i Miernowie podjęto budowę wodociągów w czynie społecznym.

Złota ma bogatą historię. Odegrała ważną rolę zarówno w walce z hitlerowskim okupantem jak i w kształtowaniu nowego frontu politycznego. Mówi się, że w przysiółku Złotej — w Grabkach, leżących na skraju lasu chroberskiego, biło serce Republiki Pińczowskiej. Już w 1928 r. chłopi i robotnicy z majątku chroberskiego — pod przewodnictwem Franciszka Kucybały „Starego Franka" z Wojsławic tworzą pierwszą komórkę Niezależnej Partii Chłopskiej ściśle współpracującą z KPP i ruchem ludowym.

W manifestacji chłopskiej w Piasku w 1938 r. biorą m.in. udział chłopi z Chrobrza, Biskupic, Miernowa, Stanisław Kowalski ze Złotej został ciężko poturbowany i uwięziony. Po powrocie do domu wkrótce zmarł. Radykalni działaczie głosi podczas zgromadzeń, na ustrzice zawodzą do nie płacenia podatków i strajków. Radykalizm chłopski stworzył podczas okupacji niemieckiej podwaliny do ukształtowania się już w 1940 r. pierwszych struktur ruchu oporu. Powstają pierwsze komórki Straży Chłopskiej tzw. Chłostry. W styczniu 1942 r. Gminną Komendę Chłostry" przejmowano na BCh. W tym czasie grupa chłopów skupionych wokół Franciszka Kucybały prowadzi działalność komunistyczną przyjmując dla swojej organizacji nazwę PPR. W 1942 r. organizacje PPR istniały w Wojsławicach, Chrobrzu, Niegosławicach i Złotej. W tym samym roku powstają pierwsze oddziały BCh skupiające ponad 300 osób. Niestety, nie dla wszystkich starczyło broni.

W 1943 r. bechowcy rozpoczęli pierwsze akcje dywersyjne. Poskramiali służalczych wójtów, i sołtysów, likwidowali listy ludzi przeznaczonych do wywozu na roboty do Niemiec. W noc sylwestrową 1942/43 na rozkaz komendanta obwodu BCh, Jana Pszczoły, „Wojnara" z Kroczynowa przeprowadzono akcję demolowania siedzib urzędów gminnych połączoną z wymierzaniem kar cielesnych gorliwym urzędnikom. To poskutkowało. Oddział specjalny BCh, przeprowadził akcję na magazyn zbożowy w Koniecmostach i Skalbmierzu zabierając zboże i kwestionariusze. Zniszczono urządzenia w mleczarni w Młodzawach, maszyny tartaczne w Kozubowie oraz młyn w Chrobrzu.

W 1944 r. wieści o zwycięskiej ofensywie radzieckiej powodują szybką radykalizację mas chłopskich. Mieszkańcom wsi coraz bliższe są hasła głoszone przez PPR. Młodzi chłopcy masowo wstępują do oddziału wyzwoleńczego Józefa Myślanki wyposażonego w radziecką broń. Oddział ten rozlokował się w Grabach, na skraju chroberskiego lasu. Zrzuty broni radzieckiej pozwalają na uzbrojenie brygady w ilu 500 osób. Oddziały BCh, AK, GL, radykalni ludowcy i komuniści współpracują ze sobą w akcjach i bitwach z Niemcami. Przykładem jest bitwa pod Młodzawami w lipcu 1944 r., w której brał udział min. oddział Zygmunta Bieszczanina. Ponadto oddział BCh pod dowództwem Stanisława Cwika wspólnie z oddziałem AL pod dowództwem Zygmunta Bieszczanina i pod osłoną czołgów radzieckich — wyparł Niemców ze Skalbmierza.

Duże ugrupowanie oddziałów partyzanckich pozwoliło działaczom lewicowym na powołanie konspiracyjnej rady narodowej w Grabach 17 kwietnia 1944 r. w domu niedawno zmarłego Jana Jalechy. Na czele rady stanął Franciszek Kucybała. Niemcy bali pojawić się na terenie gminy. Partyzanci rozbrajali posterunki niemieckie, a ludność wieszała flagi narodowe. Po utworzeniu Republiki Pińczowskiej powołano Brygadę AL im. Bartosza Głowackiego.

Po odzyskaniu niepodległości byli partyzanci włączyli się do walki o utrwalenie i umocnienie władzy ludowej, brali udział w przeprowadzaniu reformy rolnej.

HALINA BEZAK

W sercu Republiki Pińczowskiej

MIASTO NAD KAMIENNĄ

(dokończenie ze strony 1)

— udaremnili hitlerowcom opanowanie miasta z marszu. Po zajęciu Starachowic zemścili się oni na bezbronnej ludności mordując 23 osoby i paląc ich domostwa. Była to jedna z pierwszych pacyfikacji w Polsce.

Ale ludność nie dała się zastraszyć. Jej zbiorowy opór paraliżował poczynania okupantów. Utrudnił m.in. produkcję nowego typu armaty. Jej dokumentację przekazał jednak Niemcom nacjonalista ukraiński, Witold Hajdukiewicz, b. pracownik placówki wojskowej. **Franciszek Romanowski** wykonał na zdrajcy wyrok śmierci. Nazajutrz gestapo aresztowało m.in. **Alfreda Golaszewskiego, Karola Mijalskiego,** braci **Edwarda i Zbigniewa Cwieluchów, Mieczysława Otwinowskiego, Aleksandra Krukowskiego, Józefa Bednarskiego,** a także **Franciszka Romanowskiego.** Wszyscy zostali rozstrzelani.

Okupacyjny klimat, celnie oddaje wiersz **Mieczysława Fryca,** długoletniego pracownika zakładów:

„Jez rozy w mej fabryce,
Po skończonej dziennej pracy,

Nagle Szupo widzisz lice,
Cały kordon i gromadę,
Tuż u wejścia patrzą w listy.
Gdzie już ofiar długie szpalty,

Każdy blady i siemisty,
Im oddaje swoje kwity,
A ci patrzą. Los się waży,
W uszach dzwoni grzmot grozy".

Dźwięk trwogi, salw plutonów egzekucyjnych oraz jęki torturowanych w gestapowskich kaźniach rozbrzmiewał przez ponad pięć lat.

Reakcja na terror była walka. Toczyła się ona na wielu frontach. Wałką rolę odgrywała prasa konspiracyjna. Krzewiła poczucie świadomości narodowej, dodawała ludziom odwagi i wiary w możliwość i przetrwania. Wymieńmy tylko niektóre kolportowane w mieście tytuły: „Świt", „Pobudka", „Przedświt", „Podstuch", „Grab", a także „Drugi Brzeg", którego współredaktorem był znany dziś literat i publicysta, **Jan Koprowski.**

Podjęty przez niektórych pedagogów — **Jana Kajfasza, Zofię Lipko, Bolesława Laskowskiego** i księdza **Józefa Słabego** — trud tajnego nauczania, przyczyniał się do odradzania mocno przetrzebionej warstwy inteligenckiej. Był też dowodem, że nawet w obliczu najdzikszych represji można uczyć patriotyzmu, uczucia tak wówczas Polakom potrzebnego.

Warto, choćby zdaniem, wspomnieć o działalności **Zygmunta Frocha.** Był podkomisarzem policji granatowej, a jednocześnie szefem wywiadu AK. Dokumentował popełnione przez Niemców zbrodnie, uprzedzał ludzi o planowanych przez gestapo aresztowaniach i łapankach umożliwiał aresztowanym uzgadnianie zeznań.

— Na próbę łącznika z brygady AL „Świt" — wspomina zastępca komendanta AL rejonu Gór Świętokrzyskich mjr rez. **Jan Wrześień „Wir"** — **Zygmunt Froch** uwolnił z aresztu dwóch naszych żołnierzy.

Po czterech latach gestapo wpadło na trop jego podwójnej roli. Osaczony przez żandarmów w swoim mieszkaniu bronił się do końca, ostatni nabój przeznaczył dla siebie. Zygmunt Proch był jasną postacią wśród granatowych policjantów. Uratował życie wielu ludziom.

Aktywną działalność polityczną i propagandową prowadzili członkowie PPR. Min. **Henryk Parderski, Czesław Musiał, Józef Siefanowicz, Jan Sikora, Michał Cichoń i Bolesław Łazarski.** Kolportowali oni wśród robotników zakładów starachowickich wiadomości z nasłuchów radiowych, rozklejali w mieście plakaty i ulotki informujące ludność o rychłej klęsce III Rzeszy i nawołujące do walki z okupantem. Inspiratorem tych poczynań był Komitet Dzielnicowy PPR, kierowany przez **Jana Mrozowskiego.**

Starachowicki ruch oporu na trwałe wszedł do historii walk wyzwoleńczych Kielecczyzny. Niejeden dokonał zawiera dziesiątki bravurowych akcji bojowych.

Nadszedł mroźny styczniowy dzień. „Katiusze" i czołgi parły na zachód. Starachowicką ulicą podążało kilku czerwonoarmistów. Wśród nich **Iwan Aleksiejewicz Jakimenuk,** który po latach tak napisał:

Gdy w czterdziestym piątym wkroczyliśmy do Starachowic, nieznany mężczyzna zaprosił nas na nocleg. W domu częstował gorącą strawą. Opowiadał o mordach dokonanych na Polakach przez hitlerowców. To były takie same zbrodnie, jakich faszyści niemieccy dopuścili się u nas, w Związku Radzieckim. Ten mężczyzna nazywał się **Józef Biskup...**

— Przypominam sobie ten dzień — opowiada 98-letnia starachowiczanka, **Józefa Biskupowa.** — Mąż przyprowadził wtedy czterech zziębniętych żołnierzy radzieckich. Natopolskim zwyczajem przyjęliśmy ich, naszych wyzwolicieli, czym chata bogata.

I tak zakończyła się ponad 5-letnia okupacja.

Dla mieszkańców Starachowic, jak i całej Polski, była pasmem cierpień, poniżenia, głodu, a częstokroć i śmierci. Ponad 2600 mieszkańców miasta zginęło w egzekucjach, gestapowskich lochach, obozach, a niemal drugie tyle w obozach zagłady. Tragiczny bilans. Czy wolno nam o tym zapomnieć?!

ADAM BERLEWICZ

Bernard L. Montgomery

„...w nie kończącym się spisie bankrutów"

W chwili wybuchu drugiej wojny światowej nazwisko Bernarda L. Montgomery'ego nie było jeszcze znane. Jego kariera wojskowa rozwijała się skromnie, koledzy z tego samego 1907 rocznika Królewskiej Szkoły Wojskowej w Sandhurst wcześniej awansowali. Niektórzy składali rzecz na karb pochodzenia Bernarda L., bo żaniła biskupa z Tasmanii — mimo zacności i niewątpliwych zasług — nie dawała takiego „odbicia", jak przynależność do nobilitowanego rodu.

W trudnych, zakończonych niesławną Dunkierką, latach 1939—1940 Montgomery dowodził dywizją i korpusem. Dopiero dwa lata później, zostaje dowódcą 8 Armii w Afryce północnej. Seria zwycięstw rozpoczętych bitwą pod el-Alamein odwraca od niego złą passę, umożliwiając szybkie przesuwanie się ku szczytowi hierarchii wojskowej. Otrzymuje stopień generała armii, odznaczenie Kawalera Orderu Łaźni wiceh[illegible] nosi przydomek „El-Alamein" od nazwy miejscowości, w której odniósł zwycięstwo nad Niemcami.

Montgomery walczył zwycięsko z wrogiem od Afryki północnej aż po samą Łabę, *„ale analizując wszystkie kolejne operacje* — zapisze były podkomendny Montgomery'ego, generał brygady Franciszek Skibiński — *nie możemy dojrzeć ani jednej rozegranej w sposób znamionujący talent wodza wielkiej miary".*

Pod el-Alamein odrzucono wprawdzie gen. Rommla od wrót Kairu oraz wzięto do niewoli dziesiątki tysięcy żołnierzy — głównie włoskich — nie zdołano jednak zniszczyć podstawowych sił uderzeniowych niemieckiego korpusu afrykańskiego w pustyni zachodniej. Dla dowództwa angielskiego, które wysoko uhonorowało Montgomery'ego, ważne było przede wszystkim, że przerwał on ciąg ustawicznych niepowodzeń doznawanych przez wojska imperium, odsunął groźbę klęski i uratował część armii noszącej miano niezwyciężonej.

Mimo powodów do zadowolenia, Montgomery nieraz wspominał tragedię, jaka rozegrała się w roku 1940 na polach Francji. Wtedy udało się wrogowi zepchnąć dowodzone przez niego wojska pod Dunkierką — w morze. Generał miał wprawdzie później możność kilkakrotnego zrewanżowania się Niemcom tym samym — w 1943 r. w Tunezji, a potem na Sycylii, ale gorzkie wspomnienie utkwiło głęboko w pamięci ambitnego człowieka.

„Dusza moja — wspomina Montgomery — *buntowała się na widok tego, co się dzieje. Francja i Anglia spokojnie się przyglądały, jak Niemcy pożerają Polskę. Podczas gdy armie niemieckie posuwały się na zachód z oczywistym zamiarem uderzenia na nas, my staliśmy w miejscu, spokojnie wyczekując, aż zostaniemy zaatakowani; tylko od czasu do czasu bombardowaliśmy Niemców ulotkami. Jeśli to miała być wojna — wyznawał z żalem — to już nic nie rozumiałem".*

To, co napisał Montgomery, nie wynikało ze szczególnej sympatii do dalekiego kraju. Monty nigdy ciepłych uczuć nam nie okazywał. Irytowało go po prostu — jako wojskowego — stanowisko Francji i W. Brytanii w sytuacji, w której atak na Rzeszę mógłby całkowicie zmienić losy wojny u jej początków.

Pod koniec 1943 r. B.L.M. zostaje odwołany rozkazem z Włoch do Anglii, by wziąć udział w przygotowywaniu drugiego frontu. Otwarcie drugiego frontu powinno nastąpić wcześniej. Stany Zjednoczone i W. Brytania postanowiły wszakże zaczekać, aż los Niemiec zostanie przesądzony w wyniku zwycięstw Armii Radzieckiej.

Wiosną 1944 r. alianci posiadali już ogólną koncepcję natarcia. Szefowie wojskowych misji USA i W. Brytanii powiadomili Sztab Generalny Armii Radzieckiej o terminie rozpoczęcia kampanii. 22 kwietnia Churchill i Roosevelt otrzymali od Stalina zawiadomienie, iż: *„Armia Radziecka podejmie w tym samym terminie swoją nową ofensywę, aby udzielić maksymalnego poparcia operacjom anglo-amerykańskim".*

Z początkiem 1944 r. zgrupowano na Wyspach Brytyjskich znaczne siły, zdaniem historyków radzieckich przewyższające przeciwnika w czołgach 1-, 2-krotnie, a w samolotach 2-, 3-krotnie. Przygotowania do operacji desantowej trwały od 1943 r. Objęto nimi również 1 Dywizję Pancerną Polskich Sił Zbrojnych — dywizja weszła w skład alianckiej 21 Grupy Armii. Wróg, z którym zmagać się miał front zachodni, dysponował sześćdziesięcioma dywizjami. Dla porównania, Armia Czerwona, tuż przed wylądowaniem Anglosasów w Normandii, walczyła przeciwko 228 dywizjom i 23 brygadom agresora.

Naczelnym dowódcą alianckich sił ekspedycyjnych był amerykański generał Dwight Eisenhower. Natomiast Montgomery od dnia inwazji, to jest od 6 czerwca do 1 września roku 1944, piastował stanowisko dowódcy wojsk lądowych w Normandii, następnie kierował już tylko działalnością 21 Grupy Armii na terenie północnej Francji, Belgii, Holandii i w północnych Niemczech.

Ofensywa aliancka rozpoczęła się 6 czerwca. W trakcie walk na terenie Francji najpoważniejsza bitwa pomiędzy wojskami sprzymierzonych — w tym również polską 1 Dyw. Pancerną — a niemiecką Grupą Armii „B", rozegrała się pod Falaise. Świadectwem odegranej przez Polaków roli, szczególnie w ostatniej fazie działań, są słowa gen. Montgomery'ego: *„Niemcy byli jakby w butelce, a polska dywizja była korkiem, którym ich w nie zamknęliśmy".* Rola „korka" kosztowała nas pod Falaise ponad dwa tysiące żołnierzy — zabitych, rannych i zaginionych.

Zdaniem historyków nie został należycie przeprowadzony finalny akt operacji normandzkiej. Sporej części armii niemieckiej, a zwłaszcza jednostkom pancernym, udało się wymknąć na wschód. A stało się to, jak pisze Skibiński: *„Z winy wschodniego skrzydła zgrupowania operacyjnego, które stanowiła 21 Grupa Armii dowodzona osobiście przez Montgomery'ego".*

Nic dziwnego więc, że w amerykańskich i angielskich kołach sztabowych spekulowano, kto zostanie następcą B.L.M. Nie ulegało wątpliwości, że po Falaise Montgomery będzie musiał opuścić piastowane stanowisko. Nawet Churchill potwierdzał domysły: *„Za jednym uderzeniem trud całego życia zostaje zniszczony, być może nie z jego winy, a nazwisko jego figuruje w nie kończącym się spisie bankrutów wojskowych".*

Montgomery jednak ocalał. Został nawet mianowany feldmarszałkiem. Wyłącznie Eisenhower dopiął swego — pozbawiając go dowództwa połączonych sił lądowych.

W drugiej połowie 1944 r. sytuacja militarna w Europie zachodniej ukształtowała się pomyślnie dla aliantów. W pościgu za nieprzyjacielem wojska 21 Grupy Armii opanowały Brukselę, potem Antwerpię i wychodząc nad kanał Skalda — Moza znalazły się w odległości 120 kilometrów od Renu. Ostatnie kilometry okazały się najtrudniejsze — drogę przegrodziło pięć przeszkód wodnych, w tym trzy rzeki. Montgomery proponuje w rejonie Arnhem operację powietrzno-desantową pod kryptonimem „Market-Garden". Operacja przynosi ogromne straty Brytyjczykom, Polakom i Amerykanom. Ściąga gromy na głowę feldmarszałka.

Na przełomie lat 1944 i 1945 wojska brytyjskie i amerykańskie zostały zaskoczone w Ardenach niespodziewanym natarciem niemieckim. Najbardziej chyba zaskoczony musiał być sam Montgomery, który owego feralnego dnia 16 grudnia 1944 r. — kiedy nastąpił gwałtowny atak przeciwnika — pozwolił sobie na przyjemny odpoczynek poza frontem. Opuścił linie, aby *„rozegrać* — jak nietrafnie powiada *— kilka partii golfa".*

Nie byłby jednak Montgomery sobą, gdyby nie próbował wyciągnąć z ardeńskiej kompromitacji osobistych korzyści. Na zorganizowanej, bez wiedzy Eisenhowera, konferencji prasowej ubarwia prywatne zasługi, oczerniając amerykańskich kolegów. *„Z Montgomery'ego zrobiono lin. Jerzego, który wybawił dowództwo amerykańskie od klęski"* — ironizuje gen. Omar Bradley. Mniej impulsywnie sformułował dezaprobatę Eisenhower: *„Nie wierzę, by Monty miał na myśli to, co wyraża słowami, niemniej szkoda została wyrządzona".* A ponieważ niesnaski międzydowódcze pogłębiają

(dokończenie na stronie 5)

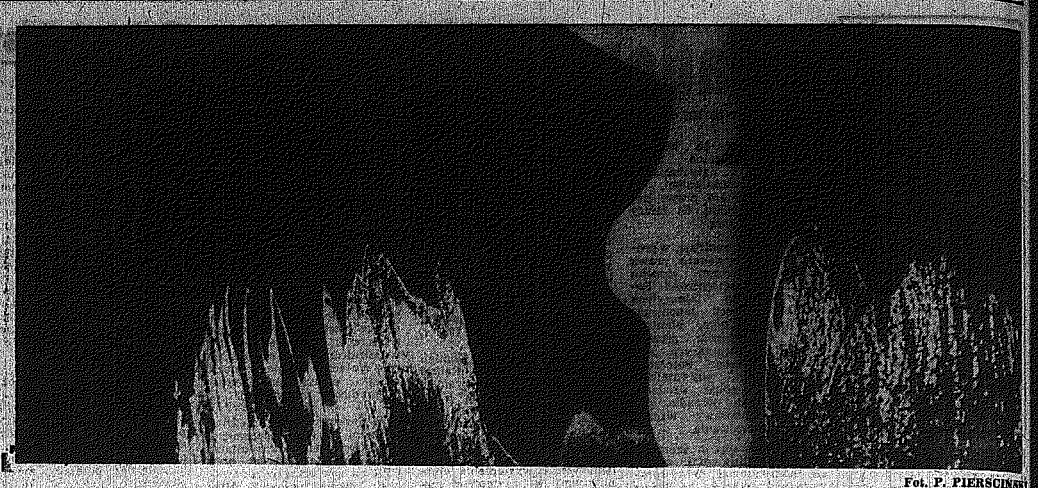

Fot. P. PIERSCIŃSKI

Czarownica

Chciałoby się zacząć tak: dawno, dawno temu... Ale nic z tego. To nie działo się w zamierzchłych czasach, to się dzieje dzisiaj. U stóp Łysicy mieszka... czarownica.

— Jak się jej krowa ocieliła, zawsze szła po coś do sąsiadów. Bodaj słoik pożyczyć, albo ziemniaka. Byle coś dostać. Po co komu jeden ziemniak? Nic jej ludzie nie dawali, bo mówili, że zabierając coś z cudzego domu uroki rzuca i krowy mleko tracą. Nikt jej nawet igły nie odstąpił...

Latała po łąkach do białego rana. Pierwszego maja po granicach pól chodziła, rosę miotłą do dzbanka zbierała, smarowała nią krowie wymiona. Kadziła je też święconymi wiankami, obmywała pianą wódną z rzeki i jej krowy miały mleko jak żadne inne...

— Dorodne krowy oczami ściągała, głaskać próbowała. Wtedy już im farba zamiast mleka szła. Jedna sąsiadka tak się o te czary zeźliła, że krwią z krowich wymion jędzę oblała...

Nasłuchaliśmy się w świętokrzyskich wsiach opowieści, lecz za czarownicą trafić trudno. W Urzędzie Gminy w Górnie naczelnik popatrzył na nas podejrzliwie — jak żyje o współczesnych wiedźmach nie słyszał. W biurze meldunkowym spytali o nazwisko, bo specjalnego rejestru obywateli, którzy gusła odprawiają nie prowadzi się.

Skoro tam, gdzie się załatwia sprawy ziemskie, niewiele wskóraliśmy, poszliśmy do kościoła. W bocznej nawie pracowało dwóch mężczyzn. Jeden z nich, stolarz, od lat po domach chodzi. — Gusłarzy teraz nie ma — stwierdził autorytatywnie. — O, dawniej byli, zwłaszcza wśród owczarzy. Tu, gdzie jest kościół w Krajnie, stał przedtem dwór, którego dziedzic miał właśnie owczarza za woźnicę. Kiedyś się ze sobą pokłócili, zwolnił go i najął drugiego do powożenia bryczką. Nowy woźnica siadł na koźle, lecz konie go nie usłuchały, na dziedzica ruszyły z zębami. Wystraszył się, po owczarza posłał. Ten przyszedł, w dyszej stuknął i konie pojechały jak trzeba... Było także inne zdarzenie. Stolarz stoi dole i stawiał owczarzowi. I gdy już była gotowa, popijali w kuchni bimber. Nagle skrzypce, co nad okapem wisiały, same zaczęły grać... Ale kto dzisiaj w magię uwierzy?...

— Żeby dziennikarze, kształceni, czarownicy szukali? Kto wam chleb za to da? Koniec świata. Lepiej cud sprawić, aby młodzież się ustatkowała, pijaństwo zniknęło — usłyszeliśmy u jednego z najstarszych gospodarzy w Krajnie-Pogorzelach. A inny dodał, że gdy chodził do szkoły, nauczycielka, przybyła ze Lwowa, opowiadała im w klasie o antychryście przykutym do Łysej Góry. Więc uczniowie zaprowadzili ją tam, żeby się przekonała, że diabła nie ma. Owszem, krąży jegenda, że w Krajnie-Łękach był kowal znający zaklęcia. Gdy mu nadleśniczy dubeltówkę odebrał i pojechał z nią na polowanie, owce mu się zającami zdawały, psy wilkami i całe stado dziedzicowi wystrzelał. Lecz ile w tym prawdy?...

Chodziliśmy po Krajnie rozrzuconym u stóp Łysicy i stopniowo traciliśmy wiarę, nie tyle w gusła, co w to, że znajdziemy czarownicę. A że żyje, wiedzieliśmy na pewno. Jednak jej nazwiska nikt nie podał. Niby czarów nie ma, ale zemsta wiedźmy może być straszna... Wreszcie śladł! Podobno przenosiła się przed trzema laty do Bielin, bo w Krajnie nikt jej na starość kąta nie użyczył.

Naczelnik i sekretarz w Bielinach tak samo okazali zdziwienie, ale rejestr meldunków pokazali, personel Urzędu Gminy zwerbowali, aby sobie wszelkie wiadomości o czarownicach przypomniał. Nic nam z tego nie przyszło. W rejestrze żadna izba mała, ciemna, ale czysta. Tylko na rozściełonym łóżku leżała ubrana w spodnicę i swetry kobieta. Na nasz widok podniosła się: — O czary mnie posądzają? Wiem. Nie boję się ludzkiego gadania. Rodzina męża mi się przysłużyła, zawistni sąsiedzi! I za co? Moje oczy od łez nie wysychają... Wydałam się za gospodarza. Robiłam w polu przez 45 lat. A to 7 morgów ziemi, krowy, świnie, koń, kury. Wszystko. Dzieci nam się jednak nie chowały, byliśmy sami. Dwanaście lat temu mąż rozchorował się i znarł. Jego rodzina procesowała się ze mną o gospodarkę. Mocniejsza była od sprawiedliwości, przegrałam. Zostałam bez ziemi, w lichej chałupinie, bo nie naprawialiśmy jej, nową mieliśmy stawiać. Rozpadła się i miałam już tylko gołe niebo nad głową. Nikogo to nie obeszło. Próbowałam zamieszkać u siostry, nie wyszło. Brat nie był na swoim, więc też nie miałam czego u niego szukać. Zgłosiłam się do gminy. Dali barakowóz, przemarzałam w nim, ze strach. I przyszłam tutaj, już trzecią zimę mieszkam. Każą mi się wynosić. Dokąd iść?

Może tam, gdzie miała gospodarstwo? Sołtys tylko ręką machnął. — Nikt jej nie weźmie. Znają ją. Nie zechcą z nią zamieszkać. We współżyciu ciężka, na złość robi. I jeszcze niektórzy wierzą, że uroki rzuca. Ja tam zabobonów nie uznaję... Żona sołtysa była bardziej rozmowną. — Moja mama wierzyła w zaklęcia. Jej brat dostał strasznych boleści, bo miał żabę w brzuchu... Poszedł do czarownika w Woli Jachowej i ten żabę wygonił, chory od razu ozdrowiał... Nie wiem czy są cuda, czy nie. Na wszelki wypadek nigdy czarownicy nic nie pożyczałam. Zresztą ona nie do życia. Skąpa, że świat nie słyszał. Nawet księdzu na kolędę grosza żałowała. Pieniądze lubiła, chowała. Biednej starości się z mężem obawiali, bo byli bezdzietni...

Sąsiedzi na dwa obozy podzieleni. Ale co do jednego zgodni — czarownica pracowita była nad podziw. Nawet w święta w pole wyszła, kosiła, pługiem orała, jak chłop. Koło świń i krów tak chodziła, jakby to były jej dzieci. Wodę popijała, bo wolała mleko do zlewni sprzedać, nie zjadła porządnie, nie ubrała się... I tu zgody koniec. Są tacy, którzy w moce tajemne nie wierzą — gdy krowa dużo jeść dostanie, to i dużo mleka da. A czarownica gadzinie jedzenia nie żałowała. I w polu jej się najlepiej rodziło, bo robotna. Pieniądze potrafiła sąsiadowi pożyczyć. Niesprawiedliwe, że taki podły los ją spotkał. Inni uważają, że los wiedział, jak życiem czarownicy pokierować. Za tę nieżyczliwość, swarliwość, pokarał. Tamci dobrze o niej mówią, bo się boją czarciej zemsty, nie chcą na starość kończyć szkodnik. A w gruncie rzeczy zadowoleni, że sobie poszła — miejsca dla młodszak nie znaleźli, choć lata życzliwi. Niby jej nie wyganiali, ale odmawiając wszystkiego sprawili, że opuściła wieś. I dobrze. Krowy mleko traciły? Traciły. Może i z gorąca, kto to wie. Niektórzy też mieli po dwie krowy i nawet połowy tego, co ona, nie udoili. Coś dziwnego widać w niej tkwiło. Jeden sąsiad, to już myślał, że podkowę na ścianie obory przybije, aby czary odegnać.

Złego losu od ostatniego (?) świętokrzyskiej czarownicy jednak chyba i podkowa nie przegoni. Ludzkiej pomocy trzeba. Pojechaliśmy więc do jej rodziny, która mieszka w różnych przysiółkach Krajna. Najpierw do szwagra, tego co się o pole procesował. Tłumaczyli nam, że wstyd się było spadzić, lecz prawo i muj racje przyznało. Chciał z swagrem utrzymanie dać, kawałek ziemi, krowę. Wolała pieniądze. 85 tysięcy złotych dostała. W siedemdziesiątych latach to był duży pieniądz. Na pewno ma z czego żyć. Jakąś rentę, albo zapomogę musi dostawać. Pojedzie, odwiedzi ją a jakże...

Brat schorowany, bedwo się szpitala wrócił i wcale mu nie lepiej. Gospodarstwo siostrzeńca nie przyjmie ciotki za nic. Zna ją, zaraz się kłótnie zaczęły.

Odwiedziliśmy również siostrę. — Nie, tu nie ma dla tamtej miejsca. Zięć jej nie weźmie, nie zgodzą się. Nie dlatego, że czary, bo te akurat zawiść ludzka wymyśliła, co tp czyjegoś powodzenia ścierpieć nie może — dlatego, że kłótliwa. Załatwcie coś, przecież nie będzie pod gołym niebem mieszkała...

Dobre sobie. Załatwcie... Łatwo dla „czarownicy" sprawować dach nad głową. Trzeba by ludzkiej życzliwości wyrozumiałości. A o nią chyba trudniej niż o czary...

ANNA KRAWIECKA
KRZYSZTOF KROGULEC

(dokończenie ze strony 1)

ZBIGNIEW KRASZEWSKI: — Znów uciekamy od tematu, kolega mówi o podziałach zakładowych, ale przecież nie tam się one zaczynają. Weźmy te punkty za pochodzenie itd. itp. Można by długo na ten temat mówić. Wróćmy do naszego inżyniera, zgadzam się, że nie da się jego kondycji oderwać od rzeczywistości — otóż każdy z nas, inżynierów, ma, musi mieć mniej lub bardziej widoczną iskrę bożą i zwykle chce z niej robić użytek. Tylko że nie ma na to zapotrzebowania, a nie wszyscy lubią pchać się tam, gdzie ich nie proszą. Lecz co się okazuje? Że właśnie postępują racjonalnie i roztropnie, gdyż mimo ich nieobecności lub małej efektywności fabryka nie płajtuje, czyli wszystko jest w najlepszym porządku.

REDAKCJA: — Ależ tego rodzaju rozumowanie cofa nas i może się zdarzyć, że inżynierowie polscy zaczną głównkować nad konstrukcją kolczarczarskiego, tak jak już nie mogą uporać się z dokumentacją maszyny do brykietów, która istnieje na świecie ze sto pięćdziesiąt lat. Spadanie z poziomu już przecież osiągniętego ma zazwyczaj fatalne konsekwencje. Jeżeli inżynier pasuje, bo nie chce się pchać, gdyż fabryka nie przewraca się, to widocznie nie ogarnia on skutków swojego postępowania...

ZBIGNIEW KRASZEWSKI: — My to wszystko rozumiemy, ale przecież widać gołym okiem, że nadal tkwimy po uszy w starych, ciągle krytykowanych strukturach resortowych. Każdy z resortów prowadzi swoją własną politykę: urząd cen — swoją, minister finansów — swoją, resort hutnictwa — swoją, przy czym, szczerze mówiąc, czasem wygląda na to, że działania te nawzajem się wykluczają, gdyż jedni dzielą i dają pieniądze na postęp techniczny, drudzy w imię tego postępu zabierają je fabrykom.

JERZY WÓJCICKI: — Między nami mówiąc, kto wyzdział, żeby jakieś pieniądze z Funduszu Aktywizacji Zawodowej wróciły do zakładu i kogoś zaktywizowały?

ZBIGNIEW KRASZEWSKI: — Załóżmy jednak, że znajdzie się światły dyrektor, któremu zależy na postępie technicznym, gdyż patrzy dalej w przyszłość i udało mu się (może dzięki osobistym układom) zdobyć trochę grosza na ten cel i potrafi on zaprogramować zespół inżynierów na jakieś opracowanie. A oni to wykonają. Co się wówczas dzieje w fabryce? Trzęsienie ziemi, w FSC np. prawie każde nowe wdrożenie dawało w efekcie zmianę dyrekcji. Kto, jeśli ma trochę oleju w głowie, będzie się na to porywał?

KONRAD ZACZEK: — Najbezpieczniej jest każde nowe opracowanie schować do szuflady (żeby się było później czym okazać), gdyż nadal szanelenie trudno, mimo planowania, przewidywać przyszłość. Produkujemy np. automatyczne pralnice, więc kilka ładnych lat temu pomyślałem, że dobrze byłoby je trochę udoskonalić, połączyć pralnicę z suszarką. Udało się, ale zupełnie niepotrzebnie, gdyż zgasła koniunktura na tego rodzaju urządzenia. Rynek miał zapotrzebowanie na chłodziarki do mleka. Pracowałem nad nimi 3 miesiące, nieomal pod groźbą zamknięcia firmy, ale przecież po to tam jestem. Czy żądam zbyt wiele, jeśli jako konstruktor chcę znać wcześniej konkretne zadanie, wysokość środków, przeznaczonych na ten cel, wymagane ograniczenia oraz mieć pewność, że moja praca zostanie później sprawiedliwie oceniona?

Nie chce? Nie może?

ANDRZEJ KSIĘSKI: — Zbyt proste, żeby mogło być prawdziwe. Też kiedyś zrobiłem pralkę „franię" i jak mało kto zdaję sobie sprawę, że dziś nie jest ona szczytem nowoczesności. Nie rozumiem jednak tego ognia krytyki skierowanego na fabrykę, szczególnie przez prasę, z powodu jakoby naszej niechęci do modernizowania „frani". Uważam, że w sklepach powinny być różne pralki: automatyczne i proste, takie właśnie jak „frania", do której wodę nalewa się wiadrem. Ale skoro mówimy o postępie technicznym, za który odpowiada inżynier, to chcę powiedzieć, że istotnie skonstruowaliśmy w „SHL" na początku lat 70-ych pralkę automatyczną z programatorem oraz całym oprzyrządowaniem do jej produkcji.

REDAKCJA: — Więc może warto ten projekt wyciągnąć z lamusa? Panowie widzą przecież, co się dzieje na rynku?

ANDRZEJ KSIĘSKI: — Nie podzielam tej opinii, nasza fabryka zbyt daleko odeszła od pralek, zresztą nie ma takiej potrzeby, gdyż „Polar", jeśli będzie miał co trzeba do produkcji dojdzie do pełnych obrotów, z pewnością sobie poradzi. Nie możemy się przecież miotać od ściany do ściany.

ANDRZEJ BYCZKOWSKI: — Zwłaszcza że z wytwarzaniem autocystern, wyposażanych w naszej fabryce w naprawdę wysoko przetworzone i skomplikowane urządzenia, jest sporo problemów. Szczególnie z hydrauliką — jest więc co robić. Ale nie o tym chciałem mówić, mnie zwyczajnie poruszyło dość prowokacyjne pytanie dziennikarzyja, inżynier, nie chce, nie potrafię? Proszę panów, nasza fabryka pracuje normalnie, realizuje planowe zadania i, poza dekapitalizacją urządzeń, jest w normie. Nie wstydzę się też pralek typu „frania", jak nie powinien się wstydzić swej produkcji wytwórca, to

pat, gdyż jedno i drugie jest potrzebne, byle było należycie wykonane. Dla mnie wzór jest, że nie mieliśmy żadnych załamań mimo restrykcji i sankcji, że potrafiliśmy zamienić cały dewizowy import, w końcu produkujemy nowoczesne stacje benzynowe na kołach. Dlaczego się tego nie widzi?

REDAKCJA: — Może dlatego, że stacje te umieszczamy na niezbyt nowoczesnych samochodziach i w końcu kto widzi, że jedzie „star", a „SHL". Czy panom nie wykro, że kiedyś ta firma wyprzyła się właśnie z postępu technicznym?

ANDRZEJ BYCZKOWSKI: — Dotknęliście panowie sprawy zwykle czułej dla polskiego romantycznego inżyniera tego typu: błysnąć czymś efektownym, skończenie pięknym, użytecznym i nowoczesnym. Tymczasem rzeczywistość jest jak szarość sadzka w hali fabrycznej, śliska, brudna i chłodna. Wywy dobry, powyżej inżyniera, to nie tylko deska kreślarska, rysunek techniczny z opisem i lista płac, to przede wszystkim przebicie się przez bagno obojętności to żmudne, długie konsultacje z dziedzcami i technologami, wreszcie nieustające prawo

Wspomnienia więźnia Sachsenhausen (III)

W miarę upływu czasu myślałem tylko o jednym: aby przetrwać. Zaś wszelką energię i nie pepsuć w dobrym tak, stan psychiczny w podanych warunkach, oznaczał koniec — wcześniej czy później — nieuchronną śmierć. Poza ludzką wytrzymałość i siły, brak możliwości wydostania się z tego piekła, rozłąka, bolesny i tortury dziesiątkowały ludzi, jak muchy. Nawet jednak dokuczał głód.

Postawy

W bloku pojawiły się przypadki kradzieży chleba. Sprawcę takich przewinień, jeśli go na gorącym uczynku, natychmiast linczowali. Ta, obowiązywało niepisane prawo. Do ujęcia złodzieja wiązał się Maks. Wieczorem, gdy wszyscy ułożyli się na pryczach i zasnęli, posypał ten pozostałe kawałki chleba proszkiem, jakiym z kopiowego ołówka. Tego znów stwierdzono kradzież. Maks ustawił wszystkich w szereg i kazał otworzyć usta. Z jednego winnego. Zebrawszy na dziesiątowe jamę ustną miał rację. Kiedy z Radomia, b. adiutant Rydza Śmigłego.

Zapytany, dlaczego to robił, odparł, że z głodu. Pomimo, że tego, takiego postępku, dodał, nie miał siły, aby powstrzymać się od tego. Przyczekał, że więcej się nie powtórzy. I dotrzymał słowa. Uniknął samobójstwa. Jaką zagadkową psychikę posiada człowiek?

Głodowa wyżywienie w obozach, znacznie poniżej normy fizjologicznej, stanowiło jedną z metod biologicznego wyniszczania setek tysięcy ludzi, a nawet całych narodów, gdyż taki cel prowadził sobie hitlerowscy ideologowie. Taki los, w drugiej kolejności po Żydach, miał spotkać Polaków. Głód nie tylko deformował ludzkie charaktery, lecz zmieniał, a może przede wszystkim — wygląd zewnętrzny więźniów. Po paru miesiącach pobytu w Sachsenhausen, upodabniali się oni do upiorów. Było o dostrzegalne szczególnie w nogi. Myjąc się pod natryskami, swym zbiorowym wyglądem przypominali istny balet szkieletów. Ważyłem zaledwie 36 kg, przy 175 cm wzrostu...

Nie dożywiony organizm podatny był na różne choroby. Najpierwiej atakowała dezynteria i dawała bogate żniwo śmierci. Czerwonka nie ominęła i mnie. Do więźniów nie było żadnych leków. Obozowa służba medyczna stanowiła fikcję. Lekarze esesmani zajmowali się — pogardnio i bezpośrednio — mordowaniem więźniów, a nie udzielaniem im pomocy. Chory był zdany wyłącznie na własne i współwięźniów siły. Właśnie oni przynosili mi węgiel drzewny.

Przestałem spożywać zupę z brukwi. Żywiłem się jedynie przyniesionym na ogniu chlebem i ciepłym węglem. Chorobą jednak ustępowała. Traciłem apetyt. Chleb odkładałem. Niektórzy podchodzili do mnie, aby wysondować, czy długo jeszcze pociągnę, i kiedy wreszcie pozostawię im w spadku ten skarb. Ale chęć życia wzięła górę.

„Wzorcowy" obóz

Sachsenhausen — Oranienburg, jako jeden z pierwszych obozów koncentracyjnych w Niemczech, kierownictwo III Rzeszy traktowało jako „wzorcowy". Miał on kształcić dozorców, rekrutujących się z esesmanów i sprawdzać skuteczność metod „wychowawczych". Komendantem był SS-Standartenführer Sorge, ostatecznie sadysta i morderca, nazywany „Żelaznym Gustawem". W Oranienburgu znajdowała się siedziba Naczelnego Inspektoratu Obozów Koncentracyjnych — instytucji nadrzędnej nad wszystkimi obozami. Tu prowadzono eksperymenty taniego i szybkiego zabijania ludzi. Wyniki tych doświadczeń stosowano w innych obozach. Przeszkoleni tutaj esesmani, a także niemieccy kryminaliści, stanowili trzon oprawców dla Oświęcimia, Majdanka, Sobiboru, Sztutowa...

Żaden więzień, skierowany do Sachsenhausen, nie miał wyrokowi sądowego. Terror, głód i ciężka praca wyniszczały ludzi. Bogaciły się na tym koncerny i SS. Przedsiębiorstwo niemieckie płaciły do kasy SS 4–9 marek dziennie za dniówkę więźnia. Natomiast na jego utrzymanie oraz koszty wyposażenia i wyżywienia strażników, a także budowy baraków władze hitlerowskie wydawały zaledwie 1,1 marki dziennie.

Sachsenhausen jako obóz „wzorcowy" powinien się czymś wyróżniać, zwłaszcza dla odwiedzających go nieraz przedstawicieli Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Właśnie z myślą o nich urządzono tu wspaniałe kwietniki, oranżerię, „wzorcowy" blok i inne obiekty na pokaz. Do Sachsenhausen przyjeżdżały ponadto wycieczki faszystów z Włoch, Hiszpanii, a nawet z Japonii. Zjawiali się nazistowscy antropolodzy, którzy na podstawie kształtu czaszki więźniów różnych narodowości dopatrywali się podobieństwa lub różnic wobec „długogłowych norpiwiści, iż miejsce, gdzie się znajduje, bardziej przypomina sanatorium niż obóz zagłady, co wrogowie III Rzeszy usiłują wmówić światu. I na zakończenie pobytu — plac apelowy. Tutaj o zmierzchu pokazywano więźniów. Z dystansu, oczywiście, aby nie dostrzec tych ludzkich szkieletów. Władze obozowe popisywały się ich kamerością, a także wyszkoleniem w musztrze...

Nie pokazywano natomiast położonego w sąsiedztwie krematorium. I nie można się temu dziwić. Wprowadzano bowiem dni więźniów na... badanie lekarskie. Kazano im się rozbierać i stanąć obok przyrządów do mierzenia wzrostu, tyłem do ściany. Przez znajdujące się w niej otwory, esesmani strzelali w tył głowy. Zwłoki następnie transportowano do krematorium, spłukiwano wodą „gabinet" i wprowadzano kolejną grupę ludzi. Ten sposób unicestwiania zastąpiono, później cyklonem.

Bunkier

Jeżeli w obozie wzbudzało coś jeszcze dreszcz trwogi, to właśnie chyba ten ledwo widoczny spośród muru obiekt. Był ostatnim etapem drogi życiowej więźniów. W lochach z przesiąkniętą wodą przykuwano ich do muru, tam też znajdowały się narzędzia tortur. Ludzie konali w męczarniach. Tutaj zakończył swoje życie min. komendant obozu AK gen. Stefan Rowecki „Grot".

W bunkrze trzymani byli biskupi Góral i Fulman z Lublina, biskup ewangelicko-augsburski, bojownik o polskość Śląska, Juliusz Bursche, matematyk — Kazimierz Kabryński. A także b. kanclerz Austrii — K. Schuschnigg, b. kanclerz niemiecki — Hans Luther, a nawet przywódca rumuńskiej Żelaznej Gwardii — H. Sima, który naraził się hitlerowcom.

Bunkier obok bloków 35 i 38 służył ponadto za miejsce odosobnienia i unicestwiania komunistów. Nie byli oni na ogół, podobnie zresztą jak większość innych więźniów, ewidencjonowani w żadnych rejestrach. To obozowe więzienie wciąż kryje wiele tajemnic, które zapewne już nigdy nie ujrzą światła dziennego i pozostaną jedną z najciemniejszych kart historii III Rzeszy.

Obozowe życie

Poczciwego Maksa zastąpił niemiecki kryminalista Hans. Typ spod ciemnej gwiazdy. Chłodno przyjęty, nie otrzymawszy haraczu, zaczął się na nas mścić. Swoje rządy w bloku rozpoczął od weryfikacji zatrudnienia więźniów, kierując ich do najcięższych robót. Trafiłem na budowę kolektora sanitarnego w Oranienburgu. Dwa razy dziennie pokonywaliśmy trasę z i do obozu, obrzucani wyzwiskami, błotem, kamieniami przez niemieckich wyrostków. Starsi, może nawet ich rodzice, zdobycie przygładali się tym scenom. Co i jeszcze bardziej rozruchowiało umarłoczyn. Nie reagowała dawniej esesmańska eskorta. Cóż, byliśmy ich niewolnikami. Zastanawiałem się, co z tego pokolenia Niemców wyrośnie.

Ale zdarzało się i tak. Wkładając płaszcz pozostawiony na parkanie, stwierdziłem, że jest ciężki. Wsadzam rękę do kieszeni, a w niej kawał chleba. A więc i wśród Niemców trafiali się porządni ludzie. Nabardziej jednak urzędowa mnie wieść, iż naszemu blokowemu powinęła się noga... na wódce.

Handlował nią kierownik kuchni dla więźniów, esesman. Do współpracy zwerbował wielu kapitanów więźniów, którzy rozprowadzali wódkę po słonej cenie. Pili verarbeiterzy, wermani, a nawet niektórzy więźniowie. Esesman nabijał kabzę. Do czasu. Wydali go koledzy. Trafił do bunkra, zaś handlujący konsumenci, w tym również nasz Hans — do Gusen. Kolejny blokowy przekwalifikował mnie na wiklinierza. Od tej pory wyrabiałem kosze.

W życiu obozowym, pomimo jego grozy, zdarzały się sytuacje groteskowe. Każdej wiosny hitlerowcy tworzyli 1-osobowe komando. Dwóch esesmanów wyprowadzało codziennie jednego więźnia na poblisko łąki, gdzie łapał żaby dla bocianów, które uwiły gniazdo na drzewie, tuż za obozową bramą. W Sachsenhausen ptaki były ważniejsze od ludzi.

W miarę klęsk ponoszonych przez armie niemieckie na wszystkich frontach i zbliżania się do bram Berlina Armii Radzieckiej, terror hitlerowski wzmagał się. Aresztowania i egzekucje więźniów odbywały się bez przerwy, także w nocy. Rozstrzeliwano i gazowano tysiące ludzi. Dymiły krematoria.

Przygotowywano plan — w przypadku wkroczenia oddziałów radzieckich — wysadzenia obozu w powietrze wraz z więźniami. W ostatniej jednak chwili od tego zamiaru odstąpiono. Zarządzono natomiast — 21 kwietnia 1945 roku — ewakuację wszystkich zdrowych więźniów do Lubeki, gdzie mieliśmy być załadowani na barki i zatopieni w morzu.

Na urzeczywistnienie i tego zbrodniczego zamysłu zabrakło nazistom czasu. Jednakże podczas kilkudniowego marszu śmierci setki więźniów zginęło z głodu, wyczerpania i od kul eskortujących esesmanów, a także nalotów bombowych. Na drodze rozgrywały się dantejskie sceny.

Instynkt samozachowawczy, a nade wszystko świadomość, iż pięcioletni koszmar kończy się, dodawały sił, odwagi. Teraz nie wolno dać się zabić. Nie wolno!

2 maja w Meklemburgii, na przedmieściu Schwerina, eskorta esesmańska złożyła broń. Byliśmy ocaleni! Ale nie wszyscy. Większość moich kolegów z transportu hitlerowcy zamordowali.

W Sachsenhausen byłem naprawdę,
Nie jeden miesiąc, dzień i rok,
Lecz jeśli zapytacie, gdzie byłem moje myśli,
Odpowiem — tam w ojczyźnie.

Tą strofą obozowej pieśni, kończę wspomnienia z 5-letniego pobytu w piekle, stworzonym nam, Polakom przez niemiecki faszyzm.

CZESŁAW ZIELIŃSKI

Na zdjęciu: „Nigdy więcej!" — pod takim hasłem odbywają się na terenach byłych obozów zagłady manifestacje pokojowe i apele pamięci. CAF

Pięć lat piekła

(dokończenie ze strony 4)

„...w nie kończącym się spisie bankrutów"

się, Eisenhower pisze otwarcie do Montgomery'ego: *„Nie mogłbym odzstawać, gdyby nieporozumienia nasze przybrały takie rozmiary, że trzeba by się odwoływać do Połączonego Komitetu Szefów Sztabów"*. Kontrowersje, narosłe szczególnie po bitwie w Ardenach, musiał łagodzić w styczniu 1945 r. sam Churchill. Tylko że wówczas Churchill był już spokojny o losy frontu zachodniego. Ruszyła radziecka ofensywa zimowa na wschodzie.

Montgomery, podobnie jak i Eisenhower, przemilczał we wspomnieniach pamiętny list — prośbę Churchilla do Stalina o przyspieszenie militarnej pomocy. Uczynił tak może nie ze względów politycznych — raczej w obawie przed uszczerbkiem dla własnej, pomnikowej postaci.

Przemilczeń w niekorzystnych dla siebie sytuacjach jest u feldmarszałka znacznie więcej. Np. obrosła legendą natarcie pod el-Alamejn i walki w Trypolisie zbiegły się z końcową fazą bitwy stalingradzkiej. Dowództwo niemieckie nie mogło udzielić Rommlowi niezbędnego wsparcia — musiało część wojsk przerzucić z Afryki na front radziecko-niemiecki. Miał również spore szczęście Monty, że inwazja na Sycylię zbiegła się z bitwą pod Kurskiem, a operacja normandzka z wielkim kompleksowym natarciem sił radzieckich, które latem 1944 r. dotarły aż po Wisłę i Dunaj.

W międzyczasie oddziały polskie i Dyw. Panc. wchodzące w skład 21 Grupy Armii marszałka Mantgomery'ego, po likwidacji „kotła Falaise", przekraczają granicę belgijską i finalizują pościg za nieprzyjacielem aż nad Kanałem Gandawskim. Poźniej toczą walki u ujścia Skaldy i Mozy, by zakończyć szlak bojowy we Fryzji, w kwietniu 1945 r. Ale we wspomnieniach Montgomery'ego nie znajdzie już słowa o Polakach, mimo iż nie gorzej walczyli niż inni, a ich straty stanowiły ubytek jednej trzeciej stanu osobowego. Może udzieliły się marszałkowi zwyczaje Churchilla, który w lutym 1945 r. polecił Andersowi „zabierać swoje dywizje", bo kończyła się wojna i W. Brytania sojuszniczych pułków nie potrzebowała?

Montgomery czuły był na wszystko, co mogło wpłynąć na jego popularność wśród żołnierzy. Lecz przy sporządzaniu wykazów strat żołnierzy polskich zabrakło mu nawet zwykłego ludzkiego słowa podzięki dla słowiańskich towarzyszy broni.

Wczesną wiosną 1945 r. — kiedy pancerniacy walczyli w obronie Mozy — przybyli tam dekorować zasłużonych: Eisenhower i Montgomery. Tylko — ten fakt miał miejsce w roku czterdziestym piątym, a swoje książkowe „Wspomnienia" kończył B.L.M. trzynaście lat później.

Zmęczeni wojną i okupacją Polacy, pragnący nade wszystko zwycięskiego pokoju, nie przypuszczali nawet, że tuż przed ostatecznym pogromem Niemiec mogą zaistnieć próby tajnego porozumienia Zachodu z Rzeszą. Ponieważ jednak ZSRR wiedział o rozpoczętych rozmowach, rządy brytyjski i amerykański nie uznały za możliwe rozwinięcia pertraktacji z Himmlerem. 25 kwietnia 1945 r. Churchill napisał do Stalina: *„nie może być mowy o niczym mniej niż jednoczesna kapitulacja przed trzema głównymi mocarstwami"*.

Zanim tego rodzaju kapitulacja nastąpiła — podpisywano cząstkowe kapitulacje wojsk niemieckich: przed marszałkiem Montgomerym — 4 maja oraz przed generałem Eisenhowerem — 7 maja 1945 r. Prawdziwy cel owych gestów zdradza poufny rozkaz sztabu niemieckiego dowództwa naczelnego z piątego maja czterdziestego piątego roku. W oświadczeniu hitlerowskich sztabowców czytamy: *„...składając broń w północno-zachodniej części Niemiec, Danii i Holandii wychodzimy z założenia, że walka przeciwko mocarstwom zachodnim straciła sens. Jednak na wschodzie walka trwa"*.

W nocy z 8 na 9 maja 1945 r. aktem bezwarunkowej kapitulacji przesądzony został ostateczny upadek III Rzeszy. 5 czerwca dowódcy wojsk sojuszniczych — ZSRR, USA, W. Brytanii i Francji — ogłosili wspólną deklarację kładącą kres państwu hitlerowskiemu. W deklaracji w sprawie stref okupacyjnych podzielono Niemcy na cztery strefy, przydzielając każdą jednemu z czterech mocarstw.

Oficjalnie były wówczas głoszone hasła o przyjaźni między narodem brytyjskim i rosyjskim, nie miały jednak pokrycia w anglosaskich działaniach rządowych. Zwycięstwo ZSRR napawało Churchilla głębokim zaniepokojeniem. Dlatego też wydał Montgomery'emu polecenie *„ustrzymania akcji niszczenia broni i sprzętu niemieckiego"*. Może przecież okazać się niedługo, że będą one... *„z tych czy z innych względów — potrzebne aliantom"* — konkluduje Monty.

Przez najbliższe lata marszałka pochłaniają i rozczulają sprawy niemieckie. W czasie konferencji poczdamskiej możliwość oparcia zachodniej granicy Polski na linii Odry i Nysy Łużyckiej budzi w nim największą obawę. Niepokoi *„porozumienie w sprawie przesiedlenia niemieckiej ludności z Polski"*. Feldmarszałek zabiega, aby akcja była przeprowadzona *„w odpowiednich i ludzkich warunkach"*. Podobnie pieczołowicie dba o „podopiecznych" w brytyjskiej strefie okupacyjnej.

Kiedy ołejnie jeszcze bardziej eksponowane stanowiska — szefa brytyjskiego Sztabu Imperialnego oraz przewodniczącego Komitetu Naczelnych Dowódców Stałej Rady Europejskiej Wspólnoty Obronnej — dojdzie do wniosku, że osłabienie wczorajszego wroga nie jest korzystne. *„Jeśli chcemy zorganizować jakąkolwiek obronę Europie"* — konstatuje — musi ona *„obejmować Niemcy zachodnie"*. Punkt widzenia Montgomery'ego podziela większość polityków jego kręgu, zainteresowanych odrestaurowaniem silnego państwa kapitalistycznego pod ich własną kontrolą.

W rezultacie poczynań, które sobie wymarzył Montgomery, proklamowana zostaje w maju 1949 r. Republika Federacyjna Niemiec. W odpowiedzi, siły postępowe istniejące na obszarze radzieckiej strefy okupacyjnej utworzyły w październiku 1949 r. Niemiecką Republikę Demokratyczną, złączoną więzami przyjaźni i współpracy ze Związkiem Radzieckim, Polską — ze wszystkimi państwami socjalistycznymi. Teraz Montgomery intensyfikuje starania w celu wprowadzenia Niemiec zachodnich do NATO, co też — wbrew wszelkim porozumieniom sojuszniczym z okresu drugiej wojny światowej — następuje w roku 1955. Od tej chwili nic nie powstrzymuje zastępcy naczelnego dowódcy sił zbrojnych NATO w Europie, marszałka Bernarda L. Montgomery'ego od snucia wizji wojny jądrowej przeciwko Związkowi Radzieckiemu, Polsce i innym krajom socjalistycznym.

IGNACY WNUK

Fot. T. SZMIDT

Nie potrafi?

...many proces zamiany jednego materiału i tworzywa na ...dostępne w rozdzielniku.

A przecież oprócz tego ...wyskiego polski inżynier ...żyje na wyspach Bahama, ...w kolejkach, nosi okna do ...klarza, ma kłopoty z naprawą auta, sypiącego się ze ...ności, dba o utrzymanie ...ego standardu życia. I ...ciągające ryzyko: na czym ...wyłożę, na braku jakiego ...materiału, skąd go wezmę, ...go może mieć? Młodzi inżynierowie nie wytrzymują ...chodzą...

ANDRZEJ KSIĘSKI: — ...a, ...może, moglibyśmy im ...zakać trochę naszej wiedzy i doświadczenia, jakich ...nie nauczy politechnika. My... ...że postęp techniczny mo... ...będzie dopiero wtedy, ...uporządkujemy te ...ryczne sprawy, zwłaszcza ...kowe.

KONRAD ZACZEK: — Po... ...to sprawa życia i śmierci. ...wszyscy się z tym zgadza... ...mówią o tym, piszą, po... ...domagają się, a re... ...nikt żaden. Jeśli się do ro... ...1980 wymuszało nakazami ...techniczny, to teraz ...tego się nie stosuje. ...teretyczne zapotrzebowanie ...postęp jest ogromne, w ...praktyce niestety, odwrotnie ...proporcjonalne do możliwości, czy raczej prawdziwych zamiarów wprowadzenia go do hal fabrycznych.

REDAKCJA: — Stało się więc to, co się stać musiało: doszliśmy do ściany płaczu, gdzie polski inżynier...

ANDRZEJ BYCZKOWSKI: — ...z polskim dziennikarzem łkają nad stanem postępu technicznego w kraju po kryzysie. Inżynier, jak zresztą każdy zawodowiec, działa w konkretnych realiach i nie on o nich decyduje. Są także inni, jest też dyrekcja, ekonomiści, księgowi...

ZBIGNIEW KRASZEWSKI: — Mówiąc bardziej obrazowo: wszyscy w naszym kraju budują prototypy, nikt natomiast nie ma czasu na dopieszczenie dzieła.

JERZY WÓJCICKI: — Rozumiem, że każdy ma prawo do lepszego jutra, troszczy się o utrzymanie osiągniętego standardu, co utrudnia pracę zawodową. Brzmi to paradoksalnie, ale tak jest w istocie. Czy wynalazca powinien szukać protekcji w fabryce czy na odwrót, fabryka powinna hołubić wynalazcę, dzięki któremu za takie same pieniądze będzie mogła produkować więcej, taniej i lepiej po to także, by przy okazji wszyscy mogli uczciwie zarobić?

Wiem, że jest to pytanie retoryczne, gdyż mimo reformy nie zdołaliśmy jeszcze ustalić z całą odpowiedzialnością i absolutnie jednoznacznie, że płacimy tylko za pracę. Obojętnie, jak szczytne będziemy głosić hasła, jak dalece posuniemy sprawiedliwość społeczną i opiekuńczą rolę państwa, musi wreszcie zacząć funkcjonować system eliminujący tych, którzy mimo stałych i niezłych zarobków będą lekceważyć pracę. Innej drogi nie widzę, zwłaszcza że — jak wiadomo — nr kontraktach zagranicznych potrafimy pracować wyjątkowo sprawnie. Dlaczego nie wyciągniemy z tego faktu należytych wniosków?

ANDRZEJ SZLAGOWSKI: — Istotnie, straciliśmy gdzieś całą naszą przedsiębiorczość: wysyłamy pisma do resortów i władz, czekamy na decyzje, wykonujemy zalecenia pokontrolne, a czas przepływa między palcami. Przy czym prywatnie odnoszę ciągle jeszcze takie wrażenie, że jeśli inżynierowi sprawdzi się jakiś pomysł, to ktoś zechce to kupić, ponieważ rozwiązanie takie ułży mu w pracy, przyniesie jakąś wymierną korzyść społeczną, że będzie więcej pieniędzy na płace dla załogi i wynalazcy. Niestety, nigdy mi się to marzenie nie sprawdziło. Np. taka drobniutka sprawa; koleżanka w moim instytucie opracowała technologię produkcji dachówek ze szlamów popłuczkowych, czyli odpadów, z czego była dosyć dumna. Brakuje przecież trwałych materiałów pokryciowych, są one reglamentowane, więc wydawało się, że to jest sukces. Nikt się nie zainteresował.

REDAKCJA: — No, dobrych rozwiązań technicznych, którymi nikt się nie interesował, jest w kraju znacznie więcej. Z przewrotności zaś chyba zastosowano wiele takich, które nie wystawiają dostatecznych not naszym inżynierom...

ZBIGNIEW KRASZEWSKI: — Jeśli to coś wniesie do naszej rozmowy, mogę oświadczyć, że gdy zajdzie konieczność, jesteśmy w stanie, siłami naszej organizacji NOT, podjąć się opracowania prawie każdego tematu. W stosunkowo krótkim czasie możemy skompletować odpowiedni zespół lub zespoły wysokiej klasy specjalistów. Z jednym tylko warunkiem — byle nie do szuflady. Jest to w pewnym sensie odpowiedź na początkowe pytanie: inżynier chce i potrafi, tylko zbyt często nie jest to nikomu potrzebne.

REDAKCJA: Przedstawione wyżej poglądy — mimo końcowej deklaracji doktora Kraszewskiego — zresztą w zgodzie z dookoła obserwowaną praktyką — wydają się twierdząco odpowiadać na pytania postawione w tytule. A więc inżynier często nie może, rzadziej nie chce lub nie potrafi. Przy czym druga postawa na ogół wiąże się z trzecią (nie chce, bo nie potrafi) albo na odwrót (nie potrafi, to nie chce), a cała ta komplikacja wynika w znacznej mierze z wadliwości kształcenia inżynierów. Warto przypomnieć, że obecnie dyplomy inżynierskie wydaje w kraju 18 uczelni technicznych i dwie rolnicze, i daty się do systematycznego zwiększania liczby specjalności. Oczywiście, nie stać państwa na zapewnienie im wysokiego poziomu laboratoriów, aparatury, kadry naukowej. Owa kadra też jest dość jednostronna. Jej kariery spełniły się przeważnie na drodze teoretycznej, wyłącznie w murach uczelni i zdarza się np., że konstrukcji uczy ktoś, kto nie ma w swoim dorobku ani jednego zastosowanego w zakładzie przemysłowym rozwiązania konstrukcyjnego czy technologicznego. Często więc uczy Marcin Marcina.

Dlaczego zaś innowacyjność produkcji, jako rezultat inżynierskiej inwencji, jest tak niska? W tej płaszczyźnie rzeczywiście inżynier niewiele może, ponieważ obecny system ekonomiczno-finansowy nie motywuje innowacji i postępu technicznego. Przedsiębiorstwa zainteresowane są zleceniem swoim inżynierom jedynie drobnych tematów. Większą uwagę wytwórców przyciągają przede wszystkim te nowości techniczne, które dotyczą wyrobów mających na rynku konkurencję. Monopol w danym asortymencie skutecznie mrozi wszelkie inicjatywy. Jednakże najchętniej zakłady widzą takie projekty, których wdrożenie przynosi duże i szybkie efekty ekonomiczne. Jeśli więc chcemy frontalnego postępu i rozwoju w gospodarce, musimy szybko zdobyć się na system silnie to motywujący.

WIESŁAW BARAŃSKI

EDWARD WRÓBEL

ANEGDOTY

AŻ DO NIEZDOLNOŚCI...

W klubie szermierczym w Warszawie odbył się w 1928 roku pojedynek jednookiego, młodego dziennikarza — Wojciecha Stpiczyńskiego z potężnej budowy 57-letnim generałem Szeptyckim, obrażonym na łamach gazety słowami: „tchórz-defetysta". Bito się na szable, a kierownikiem walki był za zgodą zwaśnionych stron płk Arciszewski, który później tak relacjonował:

— Siedem razy przerywałem walkę po zadaniu trafnych cięć. Do groźniejszych należało „odcięcie piersi" Szeptyckiemu i ostatnie zadane dziennikarzowi w czoło, przez co nie mógł widzieć na jedno jedyne oko. Rany nie były śmiertelne, ale obie strony zostały usatysfakcjonowane. Poszli więc wszyscy na kolację, aby kontynuować pojedynek tym razem na kieliszki wybornych wódek. Nie wiem, kto wygrał, bo odmówiłem zaproszeniu. Prawdopodobnie wynik był remisowy, gdyż wódka potrafi pokonać zarówno tęgich osobników, jak i zadziornych mikrusów.

GDYBY ŻYŁ...

Janowi Matejce nie szczędzono za życia złośliwych uwag odnośnie jego twórczości. Szczególnie przykre było dla niego niezrozumienie inteencji w obrazie „Kościuszko pod Racławicami", przekazanym Muzeum Narodowemu w 1888 roku, jak również krytyczna ocena tego obrazu na wystawie w Paryżu. Nawet już w wolnej Polsce — po pierwszej wojnie światowej — ten obraz pozostawiany był raczej w milczeniu.

I oto w początkach lat trzydziestych przybyła któregoś dnia do Muzeum Narodowego w Krakowie wycieczka górali z orkiestrą. Zwiedzili muzeum i poprosili o pozwolenie zagrania przed najpiękniejszym obrazem. Gdy im pozwolono... zagrali przed „Kościuszką pod Racławicami". Krytycy Matejki zapytali górali o przyczynę swoistego hołdu. Padła wówczas odpowiedź:

— Gdyby Matejko żył, to by powiedział, że bezinteresownymi patriotami byli przede wszystkim chłopi, a nie panowie i magnaci. Dlatego uwznioślił miłość i walkę ludu o wolność ojczyzny. Stąd nasza cześć dla niego.

RIPOSTA

Pewien pyszałek stroił żarty z wielkich uszu sławnego pisarza Lichtenberga i pewnego razu zapytał go:

— Panie Lichtenberg, czy pańskie uszy są na miarę pańskiego talentu?

— Jak na człowieka, to uszy mam trochę za duże — odpowiedział pisarz — ale musi pan przyznać, że jak na osła, to pańskie są stanowczo za małe.

W. R.

FRASZKI

SZEROKI GEST

Skąpy też czasem ma szeroki gest —
rozkładanie rąk nim jest.

UŁATWIENIE

Nie trzeba do donosów
mieć donośnego głosu.

MIŁOŚĆ

Miłość jest ślepa —
a to oznacza,
że trudno kochać,
żeby nie macać.

OSTRZEŻENIE

Nie pchaj palca między
drzwi,
gdy nowe mieszkanie
otrzymasz, byś czasem nie...
wybił dziury w ścianie.

JERZY LESZCZYŃSKI

„BUDOPOL" — MINSK MAZOWIECKI
REJONOWY ODDZIAŁ GOSPODARKI MASZYNAMI
KIELCE z siedzibą w Sitkówce

ZATRUDNI NATYCHMIAST

OPERATORÓW ŻURAWI SAMOCHODOWYCH I SAMOJEZDNYCH
oraz OPERATORÓW ŻURAWI WIEŻOWYCH
do pracy na budowie Szpitala Wojewódzkiego w Radomiu.

Warunki pracy i płacy do omówienia w biurze ROGM w Kielcach, telefon 11-14-10. 1391-k

TRANSPORTOWO-MOTORYZACYJNA SPÓŁDZIELNIA PRACY SPTM W RADOMIU

POSZUKUJE
MECHANIKÓW SAMOCHODOWYCH

do Oddziału Transportowo-Motoryzacyjnego „Moto-Serwice" w Kozienicach, ul. Przemysłowa 17.

Warunki pracy bardzo dobre.

Podania prosimy składać do dyrektora oddziału, tel. 14-20-11. 1362-k

Komunikat

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA im. Jana Kochanowskiego w Radomiu, ul. Tarnowska 17 zawiadamia, że zebrania grup członkowskich, których omawiana będzie tematyka dotycząca działalności spółdzielni odbywać się będą w następujących dniach:
16 bm., godz. 17 (nr od 1 do 470),
17 bm. godz. 17 (nr od 471 do 925),
29 bm. godz. 17 (od nr 926 do 1286),
21 bm., godz. 17 (od nr 1287 do 1789)
w budynku administracji kulturalnym, Radom, ul. Czerwonego Krzyża 11 (Gębarzewska). 1438

NAPRAWY pralek automatycznych. Kielce, 21-85-84, Berczyński. 8551-g

SADZONKI kawy (uprawa w domu). Wysyłka pocztą. Sarwa, Krucza 16, 27-600 Sandomierz. 383-p

OGŁOSZENIA DROBNE

POZNAŃ mieszkanie 48 m dwa pokoje, kuchnia, łazienka, c.o., telefon drugie piętro zamienię na Kielce. Oferty nr 7953 Biuro Ogłoszeń, Kielce. 7953-g

INSTALOWANIE automatów i domofonów. Kielce, tel. 640-00. 8[illegible]

ZALUZJE przeciwsłoneczne instaluję. Kielce, tel. 403-26. 7[illegible]

Farsa

Lisia chytrość

Pewnemu obywatelowi — opowiada jego kumpel, Filipek — marzyła się wielka forsa, a ktoś podpowiedział mu, iż można ją uzyskać przy pomocy bardzo chytrych i przebiegłych zwierzątek. W ten sposób człowiek ów stał się właścicielem fermy lisiej, ogołacając z grosza najbliższą i dalszą rodzinę do gołej skóry. Za to później — pocieszał ogołoconych — wszystkie pania w rodzinie będą miały przemiłutkie, lisie futerka na ramionach, a wszyscy inni dużo szmalu.

Właściciel fermy był i jest — czy będzie dalej, trudno w tej chwili odgadnąć — człowiekiem przyzwoitym i obywatelem wzorowym, dlatego fermę zarejestrował, podpisał umowę na dostawę lisich skór i zapisał się do właściwego tej branży związku, sądząc, że kontrahent, związek i urząd skarbowy, będą wobec niego równie solidni.

Gdy lisy urosną — dowiedział się hodowca po niewczasie — że można z nich będzie ściągnąć skórę, kontrahent podyktuje mu ich cenę, a on może się na nią nie zgodzić, ale wówczas zapłaci karę umowną w wysokości 50 proc. wartości skóry w klasie I (a nie np. w IV, jaką mu zaoferują). O tym zdarzeniu powiadomiony zostanie urząd skarbowy, na konto którego hodowca będzie musiał uiścić dodatkowo sumę równą wartości 50 proc. ceny wolnorynkowej za każdą nie odsprzedaną jednostce uspołecznionej sztuke. W tej sytuacji hodowca musi oddać skórę lisa za cenę, jaką mu dyktuje odbiorca, albo sprzedać ją na wolnym rynku i oddać pieniądze.

A niektórzy — mówi Filipek — nie wierzą w reinkarnację. Głowę dam — twierdzi — że to nie ludzie wymyślili. To przebiegła, lisia chytrość.

Możliwe. Wet za wet, czyli w tym przypadku skóra za skórę.

(mir)

SPÓŁDZIELNIA PRACY
„ŻWIRO-BETON"
w RADOMIU, ul. TARTACZNA 25

ZATRUDNI:

- ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH;
- BETONIARZY;
- BRUKARZY;
- KIEROWNIKA DZIAŁU BUDOWLANEGO;
- KIEROWNIKÓW BUDÓW;
- ELEKTRYKA SAMOCHODOWEGO.

Zapewniamy wysokie wynagrodzenie w systemie akordowym.

Zainteresowanym szczegółowych informacji udziela dział spraw osobowych, tel. 253-15. 1341-k

Myśli

Błędy uczonych cenniejsze są niż doskonałość głupców.
WILLIAM BLAKE

Musimy być ostrożni wobec zbytecznych innowacji, zwłaszcza gdy wydają się doskonale logiczne.
WINSTON CHURCHILL

Miło poszaleć w porę, bo szaleństwo jest miłe. Nie powinno jednak zbyt długo trwać, gdyż szybko zamienia się w głupotę.
MARCEL ACHARD

Gdyby człowiek zrealizował połowę swoich pragnień, podwóiłby swoje winy.
BENIAMIN FRANKLIN

Wciąż słyszymy i czytamy, a także mówimy: ludzie są źli. Ale nikt jeszcze nie napisał i nie mówił: ja jestem zły.
ROY

w.r.

1. Z ŻYCIA PZF

Do 24 kwietnia br. czynna była w Domu Kultury Zakładów Metalowych w Skarżysku-Kamiennej wystawa filatelistyczna pt. „Pierwszy krok". W 46 ekranach eksponowano nowe, po raz pierwszy opracowane zbiory filatelistyczne, których autorzy ubiegali się o tzw. atest umożliwiający dalsze prezentowanie eksponatów na wystawach wyższego stopnia, poczynając od okręgowych a na ogólnopolskich kończąc. Trzeba przyznać, że kolekcje filatelistów z Kielc, Ostrowca, Starachowic, Skarżyska powiększyły się o wiele nowych, ciekawych tematów, że wymienimy chociażby tytuły niektórych: „Biało-czerwone" — eksponat p. Haliny Korbel z Ostrowca, „Wyzwolenie" — Lucjana Skrobota z Kielc, „Rocznice" LWP na znakach pocztowych", „Wyzwolenie ziem polskich spod okupacji hitlerowskiej", „Walka i męczeństwo narodu polskiego", „Poczty polowe i cenzury z I i II wojny światowej" — Stanisława Zarzycklego ze Starachowic, „Dziecko i jego świat" — Marty Kowacz ze Skarżyska i inne.

Słowa uznania należą się organizatorom tej wystawy — zarządowi koła nr 2 w Skarżysku za podjęcie tej cennej inicjatywy.

2. CIEKAWOSTKI

● *Szwedzki 3-skilingowy znaczek pocztowy z 1855 r. jest znanym unikatem z powodu zmiany barwy z zielonej na pomarańczową. Między filatelistami często dochodzi do sporu czy jest to oryginał czy falsyfikat. Mimo to znaczek ten sprzedany został niedawno na aukcji w Zurichu za 350 tysięcy franków szwajcarskich.*

● *Sprzedażą znaczków pocztowych w San Marino zajmuje się wyłącznie państwo. W roku 1983 kraj ten uzyskał ze sprzedaży znaczków pocztowych 3,5 miliarda lirów. Dla porównania warto dodać, że 6,5 miliona turystów z całego świata, którzy w roku 1983 odwiedzili San Marino pozostawiło w tym kraju 2,5 miliarda lirów.*

3. NOWOŚCI

● *Rok 1985 ogłoszony został Międzynarodowym Rokiem Młodzieży. Dla upamiętnienia tego wydarzenia Ministerstwo Łączności wprowadziło 25 kwietnia do obiegu znaczek pocztowy wartości nominalnej 15 zł. Symboliczny rysunek na znaczku przedstawia liczbę „85" oraz napis „NASZ ROK" na tle granatowej tkaniny dżinsowej tak popularnej wśród młodzieży.*

KAS.

INSTYTUCJA PT. „ZYGMUNT SZELIGA" opracowała — jak sama wyznaje — metodą chałupniczą kilka tabel dobrobytu, z których niestety, wynika, że woj. kieleckie nie załapało się do pierwszej szesnastki, jaką stanowią dawne „przedrozbiorowe" województwa. Mało zarabiamy, mało wydajemy, mamy słabo rozwiniętą motoryzację, sieć telefoniczną itp. Jedyną pociechą może być fakt, że Radom jest tuż za nami, albo przed, nami — jeśli patrzeć od końca.

* ☆ *

MIMO NIEŚMIAŁYCH PROTESTÓW ludzi kulturalnych i oczytanych „Niewolnica Isaura" jest namiętnie oglądana przez polskie społeczeństwo, które nie jest w tym zajęciu odosobnione, gdyż po skróceniu tego serialu ze 160 odcinków do 20 jeki zachwytu i współczucia dobiegały także z Hiszpanii, Włoch, a nawet rewolucyjnej Kuby, gdzie — jak donosi „Kurier Szczeciński" — wobec zarazek tropikalnej odmiany grypy, nazwano imieniem podłego Leoncja. Teatr w Tarnowie zamierza wkrótce wystawić ulepszoną wersję tego dzieła, pt. „Niewolnicy Isaury".

* ☆ *

WSZYSTKO WSKAZUJE NA TO, że wkrótce rozpocznie temat inteligencji, której jakoś nie widać. Z taką tezą nie może się pogodzić „Przegląd Techniczny" (nr 12) rzucając się z argumentem, że poszukiwany technik zarabia 25 tys. zł, podczas gdy „zbędny" inżynier otrzymać może zaledwie 8 tys. zł. „Nawet jeśli na studia idą nie tylko najzdolniejsi — dowodzi „PT" — to przecież liczyć potrafią". A skoro tak, niech liczą na siebie, o czym tu dyskutować.

* ☆ *

„ŻYCIE WARSZAWY" Z DUŻYM OPTYMIZMEM i nadzieją informuje, że polska firma „Hydomat" rozpocznie wkrótce seryjną produkcję robotów, obywających się w pracy bez przerw śniadaniowych i zwolnień lekarskich, czyli funkcjonujących rzetelnie. Ale nie w próżni — dodaje sceptycznie pismo inżynierów, czyli „Przegląd Techniczny". — Co poczną automatyczne roboty, jeśli śruby będą bez gwintów, a magazynier nieobecny z powodu kaca? Biednemu zawsze wiatr w oczy, zwłaszcza że chwilowo nawet kupione z Zachodu roboty są bezrobotne i leżą (stoją?) w magazynie.

* ☆ *

TYMCZASEM TECHNIKA na świecie rozwija się z oszałamiającą szybkością. „Polityka Eksport—Import" informuje o nowych telefonach, które np. wyświetlają numer rozmówcy. „Mamy chwilę czasu, by się zastanowić czy chcemy rozmawiać". Ależ chcemy, chcemy, nawet z pomocą telefonu na korbę, żeby tylko minister Majewski chciał je przydzielić za nasze pieniądze. Bierzemy jak leci, byle nie kłopotać załogi RWT zmudnym eksportem oraz walką z konkurencją.

* ☆ *

PO MECZU Z BELGIĄ WIDAĆ, że trener Piechniczek ma jeszcze większe kłopoty z kadrą niż minister Baka z reformą. Kadra nie chce grać, mimo obecności Bonika, Zmudy i Młynarczyka, gdyż nie ma kto pakierować drugą linią, ale Kupcewicza się nie bierze. Nie grają także Surlit i Majewski, chociaż są dobrzy, i Szarmach, który przez pół godziny potrafi być bardzo dobry, a nawet strzelać bramki. W efekcie remisujemy z Albanią, przegrywamy z Belgią lub prawie z każdym. Ale najgorszy jest styl, w jakim robi to kadra. Antyfutbolu próbował Gmoch, teraz Piechniczek. Wygląda to wręcz żałośnie, zwłaszcza po obejrzeniu gry drużyny RFN w Pradze.

* ☆ *

Z ANKIETY „POLITYKI" pod hasłem „Co ja tu robię?" wynika, że ani jeden jej uczestnik nie jest zadowolony ze swej pracy, która mogłaby być użyteczna, celowa i wydajna, ale jakoś nie jest. „Współczesny zakład — czytamy — przypomina minutę w bryle lodu. Twór z innych czasów", którego przysposobić do nowych warunków „nie sposób, bo lód trzyma mocno i niweczy wysiłek. A mamut po staremu za ciężki, zbyt nieruchawy". Warto się nad tym wszystkim zastanowić poważnie, zwłaszcza że wnioski ankiety różnią się odcieniem od informacji DTV.

(WiB)

„ŻWIROBETON" RADOM

SPÓŁDZIELNIA PRACY
„ŻWIRO-BETON"
w RADOMIU, ul. TARTACZNA 25

ZATRUDNI:

- ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH;
- BETONIARZY;
- BRUKARZY;
- KIEROWNIKA DZIAŁU BUDOWLANEGO;
- KIEROWNIKÓW BUDÓW;
- ELEKTRYKA SAMOCHODOWEGO.

Zapewniamy wysokie wynagrodzenie w systemie akordowym.

Zainteresowanym szczegółowych informacji udziela dział spraw osobowych, tel. 253-15. 1341-k

FILATELIA TRZY ŁYKI STYKI

PRZETARG

ZJEDNOCZONE ZAKŁADY PRZEMYSŁU ODZIEŻOWEGO „WÓLCZANKA"
W ŁODZI, ul. Wólczańska 243

OGŁASZAJĄ II PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż niżej wymienionych samochodów:

1) ciężarowy furgon marki „star A29" nr rej. LDP 270B, nr podwozia 5548, nr silnika 24219, rok produkcji 1970, stopień zużycia 75 procent, cena wywoławcza 101.750 zł;

2) ciężarowy furgon marki „star A29", nr rej. LDP 274B, nr podwozia 52553, nr silnika 21124, rok produkcji 1974, stopień zużycia 75 procent, cena wywoławcza 101.750 zł.

Przetarg odbędzie się 24 maja 1985 roku, o godz. 12, w siedzibie naszego Zakładu nr 1 w Ostrowcu Św., pr ul. H. Sawickiej 33.

Pojazdy można oglądać w dni rob cze w godz. 10—14, w siedzibie Zakł du nr 1 w Ostrowcu Św., ul. H. S wickiej 33.

Osoby przystępujące do przetar winny wpłacić wadium w wysoko 10 procent ceny wywoławczej, na później w przeddzień przetargu w k sie Zakładu nr 1 w Ostrowcu Św., H. Sawickiej 33.

Sprzedaż pojazdów przeprowadz będzie zgodnie z zarządzeniem min tra komunikacji z dnia 26 listop 1982 r. (MP nr 28, poz. 250).

Braków w pojazdach nie uzupełni my.

Zastrzega się prawo unieważni przetargu bez podania przyczyn. 1469-

Nie będzie prądu

Rejon Energetyczny Kielce, zawiadamia, że z powodu prac remontowych nie będzie prądu:

18—17 bm., w godz. 8—15 dla ul. Chabrowej;

20—22 bm., w godz. 8—15 przy ul. Prostej na odcinku od ul. Nowej do Zagórza (budynki zasilane z linii napowietrznej);

23 bm., w godz. 8—12 przy ul. Armii Czerwonej na odcinku od Włoszka do Małopolskiej oraz przy ul. Pomorskiej, od Źródłowej do Małopolskiej;

24 bm., w godz. 8—15 przy ul. Konopnickiej, Norwida (przedszkole);

25 bm. w godz. 8—15 przy ul. Wyspiańskiego i bloku przy Rew. Październikowej 119.

27 bm., w godz. 8—15, w osiedlu Białogon oraz Białogonie (zasilanie ze stacji koło Kościoła) mizarnia GS.

1468-k

Przedsiębiorstwo Przemysłu Chłodniczego w Kielcach, ul. Dzierżyńskiego 45

zatrudni NATYCHMIAST:

▼ MISTRZÓW WYDZIAŁU PRODUKCJI SKŁADOWEJ
▼ MURARZY
▼ ELEKTRYKA SAMOCHODOWEGO
▼ PRZEŁADUNKOWYCH CHŁODNICZYCH.

Jednocześnie ogłaszamy zapisy do pracy sezo nowej przy przerobie truskawek.

Przewidywany termin rozpoczęcia pracy 1 czerwca br.

Bliższych informacji udziela i rejestrację pr wadzi dział kadr i spraw socjalnych, pokój nr 25, tel. 31-30-21, wewn. 30, 61. 1311-

SOBOTA — 11 maja. Imieniny Bonifacy i Jakuba. Słońce wschodzi — 4.49, zachodzi — 20.15. NIEDZIELA 12 maja. Imieniny Pankracego i Sanktorego. Słońce wschodzi — 4.46, zachodzi — 20.20.

KIELCE

PAŃSTWOWY TEATR IM. S. EMONIKIEGO — „Święto Winkoli" — g. 18.

PAŃSTWOWY TEATR LALEK I AKTORA „KUBUŚ" (ul. Świętokrzyska 9a) — „Przygoda na strychu" — g. 11.

KINA

„Romanika" — „Powrót Jedi" — USA, l. 12, g. 8.45, 13.45 i 18.30. „Na starym dworku czyli niepodległość króliczków" — pol. l. 16, g. 11.15 i 16.45.

„Moskwa" — ul. V. — „Vabank" — pol. l. 15, g. 9, 13 i 18.30. „Kur" — ul. V. — USA, l. 12, g. 11, 19.30. 12.V. — „Vabank" — pol. l. 15, g. 9, 13 i 18.30. „Kur" — ul. V. — USA, l. 12, g. 11, 19.30. 13.V. — „Vabank" — pol. l. 15, g. 9, 13 i 18.30. „Kur" — ul. V. — USA, l. 12, g. 11, 19.30. „Akademia pana Kleksa" — pol. bo., g. 15. „Kur" — ul. V. — USA, l. 12, g. 11, 19.30. „Dodatkowo" w niedziele — bajki — g. 11.

„Świt" — ul. V. — „Pułapka" — pol. l. 15, g. 13.30, 17.30 i 19.30. „Indyjka" — ul. V. — „Sto koni na stu brzegów" — pol. l. 15, g. 17 i 18. 12.V. — „Potomek z linii prostej" — ZSRR, l. 12, g. 17 i 19.

„Robotnik" — ul. V. — „Krzyk" — pol. l. 16, g. 17 i 19. 12.V. — bajki — g. 12. — „Tajemnica starego ogrodu" — pol. bo., g. 13. „Krzyk" — ul. V. — pol. l. 16, g. 17 i 19. 12.V. — „Skalka" — „Blues Brothers" — USA, l. 15, g. 16, 17.15 i 19.30. Dodatkowo w niedziele — „Dzień w ogniu" — ZSRR, bo. g. 13.30. 12.V. — „Amonit" — „Wolne miasto" — pol. bo. g. 15. „Dzień Wisły" — pol. l. 15, g. 18.

MUZEA — WYSTAWY

MUZEUM WSI KIELECKIEJ — Pałac Etnograficzny w Tokarni. Wystawa czasowa XIX-wiecznych chałup. Wystawa „Naczynia ludowe i ozdobne wsi kieleckiej" — eksponowane w chałupie z Sukowej.

MUZEUM NARODOWE Pałac — czynne: w środy, czwartki, piątki, soboty i niedziele g. 9—16.

Pl. Partyzantów: Galeria współczesnego malarstwa polskiego, wystawy stałe: Sztuka — Przyroda — Kieleczczyzny", „Broń w zbiorach Muzeum Narodowego w Kielcach", wystawy czasowe: „Kultura i rzemiosło neolitycznych w Świętokrzyskiem". Projekty Muzeum Martyrologii Wsi Polskiej w ul. Sienkiewicza 1.

GALERIA BWA „PIWNICE" (ul. Leśna) — wystawa „IX biennale krajobrazu polskiego".

Galeria PSP (ul. Leśna 7) — czynna wtorki, środy, czwartki i piątki — godz. 9—15.

GALERIA XXXIII KMPIK (ul. Sienkiewicza 36a) — Wystawa grafiki Stanisława Prauzna.

GALERIA FOTOGRAFIKI ZPAF (ul. Rewolucji Październikowej 8a) — Wystawa fotografii Jerzego Makowskiego pt. „Fabryka tekstylny w Dołach Biskupich".

SŁUŻBA ZDROWIA

LEPITALE: Oddziały: Wewnętrzny i Chirurgiczny — ul. V. Czarnów, 12.V. — Czerwona Góra. Ginekologiczno-Położniczy wg dzielnicy, tel. 810-06, 467-43.

APTEKI DYŻURNE: Dyżur nocny pełną: Apteka nr 29-001 przy ul. M. Buczka 37/39. Apteka nr 849 przy ul. Sienkiewicza 15.

PORADNIE DYŻURNE: Dla dzieci i dorosłych — ul. Orzeszkowej 11. (Przychodnia Rejonowa) nr 2 czynna codziennie w godz. 17—18. W niedziele w godz. 8—16. Stomatologiczna ul. Pocieszka 11, czynna w niedziele i święta w godz. 7—21.

CO, GDZIE, KIEDY? CO, GDZIE, KIEDY?

TELEFONY ALARMOWE

Pogotowie Ratunkowe — 999
Pogotowie policyjne — 997
Pogotowie ratunkowe — 998
Pomoc drogowa — 981
Pogotowie energetyczne — 991, 996
Pogotowie wod-kan. (wodociągi i kanalizacja uliczna) — 992-11, 994
Pogotowie RPGM (wod., c.o., elektr.) — 91-400
Pogotowie gazowe — 992

POSTOJE TAKSÓWEK

Dworzec PKP — tel. 324-21, przy ul. J. Sławskiego — 31-32-10.

OSZKOWIEC

KINA

„Rutnik" — „Dolina szczęścia" — pol. l. 16, g. 17.30 i 19.30. „Zakazane piosenki" — pol. bo., g. 18.30.

„Zorza" — „Ostatnie metro" — fr., l. 15, g. 17 i 19. Dodatkowo w niedziele — bajki — g. 11.

„Przodownik" — „E.T." — USA, bez l. 15, g. 19.30. Dodatkowo w niedziele — bajki — g. 10.30.

POGOTOWIE RATUNKOWE — tel. 999.

APTEKA DYŻURNA: ul. Starowiejowska 17.

SKARŻYSKO

KINA

„Metalowiec" — ul. V. — „Star 80" — USA, l. 16, g. 17 i 19. Bajki — g. 12.

„Wolność" — „Wejście smoka" — USA, l. 15, g. 17 i 19. W bo. — bajki dodatkowo. — „Akcja Agent Arsenałem" — pol. l. 15, g. 15. W niedziele dodatkowo — „Czuję się świetnie" — pol. l. 12, g. 16. — „Cyrk bez granic" — rum. bo., g. 11.

APTEKA DYŻURNA: ul. Zielona 19.

SZABAKOWICE

KINA

„Star" — „Kłasztor Shaolin" — CHRL-Hongkong, l. 15, g. 15, 17 i 19. Dodatkowo w niedzielę „O dzielnym kowalu" — CSRS, bo. g. 11.

„Robotnik" — „Szaleństwa panny Ewy" — pol. bo., g. 14. „Koncert" — pol. l. 12, g. 17 i 19. Dodatkowo w niedzielę — bajki — g. 11.

APTEKA DYŻURNA: nr 29-076, ul. Staszica 1.

POSTOJE TAKSÓWEK: 53-10 i 53-80.

KIN A

„BLIŹNY: „Milicjanty" — „Dziecko Rosemary" — USA, l. 18, g. 16 i 18. Dodatkowo w niedziele — „Księżniczka w ogień skorze" — ZSRR, bo. g. 10.30.

„BUSKO-ZDRÓJ" — „Pirania" — „Widziadło" — pol. l. 16, g. 16 i 18. Bajki — g. 10.

„BUSKO" — „Zdrój" — „Christine" — USA, l. 16, g. 18.30, 19.30. „Oko proroka" — pol. l. 12, g. 17.30. Dodatkowo w niedziele bajki — g. 12.30.

„BZIAŁOSZYCE: „Relax" — „Ucieczka z Alcatraz" — USA, l. 15, g. 16 i 20. Dodatkowo w niedzielę bajki — g. 10.

CHMIELNIK: „Promień" — „Rocky IV" — USA, l. 15, g. 16 i 18. Dodatkowo w niedzielę — bajki — g. 14.30.

JEDRZEJÓW: „Gdynia" — „Czas Apokalipsy" — USA, l. 16, g. 16 i 18.30.

KAZIMIERZA WIELKA: „Uciecha" — „Błękitny Grom" — USA, l. 15, g. 16 i 18. Dodatkowo w niedzielę „Tajemnica szyfru Marahuta" — pol. bo., g. 11.

KONECZNA: „Pegaz" — „Babina" — pol. l. 16, g. 15.30, 17.30 i 19.45. Dodatkowo w niedzielę — bajki — g. 11.

„PINCZÓW: „Bajka" — „Błękitny Grom" — USA, l. 15, g. 15.30 i 17.30. Dodatkowo w niedzielę — bajki — g. 11.

„RUDKI: „Górnik" — „Czas Apokalipsy" — USA, l. 16, g. 16 i 18.30. Dodatkowo w niedzielę — „Pan Tau w obłokach" — CSRS, bo., g. 11.30.

STARACHOWICE: „Jedność" — fr., l. 15, g. 15 i 18. Dodatkowo w niedzielę — bajki — g. 11.

„Przodownik" — „E.T." — USA, bez l. 15, g. 19.30. Dodatkowo w niedzielę — bajki — g. 10.30.

SĘDZISZÓW: „Kolejarz" — „Zaginiony" — USA, l. 12, g. 17 i 19. „Syrenka i książę" — bułg., bo., g. 12.30.

STOPNICA: „Pawiem" — „Wszyscy nie" — pol. l. 12, g. 17 i 19. 12.V. — „Ciągle" — pol. l. 16, g. 17 i 19. 13.V. — „Superpotwór" — jap. bo. 11.V. — „Superpotwór" — jap. bo. 11.V. — „Ciągle" — pol. l. 16, g. 17 i 19. 12.V. — „Ciągle" — pol. l. 16, g. 17 i 19. 13.V. — „Superpotwór" — jap. bo. 11.V. — „Sokole" — ZSRR, bo. g. 11.30.

SUCHEDNIÓW: „Kuźnica" — „Czas Bigfuta" — USA, l. 15, g. 16 i 18. Dodatkowo w niedziele — bajki — g. 11.

WŁOSZCZOWA: „Mura" — „Kanonierka" — pol. l. 15, g. 15, 17 i 19. Bajki — g. 12.

RADOM

TEATR POWSZECHNY IM. JANA KOCHANOWSKIEGO — ul. Żeromskiego 5 — Scena duża — „Kordian" — g. 18. Scena Rapsodyczna — „Ania z Zielonego Wzgórza" — g. 18. 12.V. — Scena Rapsodyczna — „Ania z Zielonego Wzgórza" — g. 17.

KINA

„Bałtyk" — „Powrót Jedi" — USA, l. 12, g. 8.30, 13, 18.30. „W starym dworku, czyli niepodległość króliczków" — pol. l. 16, g. 11, 16 i 20. 12.V. — „Przyjaciel" — „Przypieszenie" — pol. l. 16, g. 16.30, 17.30 i 18.30. „Nieobecni do dni" — USA, l. 15, g. 9, 11 i 13.

„Pokolenie" — ul. V. — „Vabank II" — pol. l. 15, g. 15.30, 17.30 i 19.30. „Wniebowstąpienie" — ZSRR, l. 15, g. 13.30. „Czterej pancerni i pies" — II cz. — pol. bo., g. 11. 12.V. — „Vabank II" — g. 15.30, 17.30 i 19.30. „Czterej pancerni i pies" — II cz. — g. 9. „Zestaw bajek" — l. 11 — g. 11. „Odwiedziny na strzały, swej stać będę" — pol. l. 16, g. 15.30. „Lu, jak Ikar" — fr., l. 15, g. 17.30 i 19.45. 12.V. — Dodatkowo — zestaw bajek — g. 14.

„Walter" — „Gdziekolwiek jesteś pamiętaj przyjaciele" — pol. l. 15, g. 15 i 17. „Krzyk" — pol. l. 16, g. 16. 12.V. — dodatkowo — „Buleczka" — pol. bo., g. 11.

MUZEA — WYSTAWY

MUZEUM OKRĘGOWE, ul. Nowotki 12, czynne wtorki, środy, czwartki i soboty godz. 10—14.00, piątki w godz. 12—19.30, soboty i niedziele w godz. 10—16.30, poniedziałki nieczynne. Galeria malarstwa polskiego XIX i XX w. oraz wystawy „Jan Matejko" i „Technika i technologia epoki kamienia".

MUZEUM WSI RADOMSKIEJ ul. Szydłowiecka 30 (dojazd MPK nr 5, 14, 17) czynne codziennie oprócz poniedziałków w godz. 9—16, w soboty i niedziele w godz. 11—18. Wystawy: Skansen narodowo-przyrodniczy, Wystawa bartnictwa-pszczelarstwa, w nim stała ekspozycja bartnictwa, sprzęt bartnictwa-pszczelarski", w zabytkowym spichlerzu dworskim stała ekspozycja sztuki ludowej ziemi radomskiej oraz wystawa czasowa „Czarne miesiączki Świętego Krzysztofa", „Szarfy i Aktywni malowani".

BIUSO WYSTAW ARTYSTYCZNYCH: Rynek 8 — wystawa pt.: „Ludowe Wojska Polskie w medaliersztwie".

WOJEWÓDZKI DOM KULTURY ul. Chrzanowskiego 12/14 — wystawa malarstwa i rysunku i grafiki Andrzeja Palacha.

WITRYNY PLASTYCZNE Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej ul. Żeromskiego — galeria „Sztuka Polska" — wystawa malarstwa Haliny Krzyżańskiej.

SŁUŻBA ZDROWIA

WOJEWÓDZKI SZPITAL ZEPOLONY ul. Tochermanna 7, tel. 241-71.

Dyżurują oddziały: Internistyczny, Neurologiczny, pogotowie gentysyczne czynne codziennie w godz. 21—7 przy Pogotowiu Ratunkowym.

WOJEWÓDZKI ZESPÓŁ PSYCHIATRYCZNY OPIEKI ZDROWOTNEJ w Krychnowicach, tel. 31-41-10. Dyżurnie Oddział Internistyczny w dniach: 13, 19, 21, 25, 28, 31 maja (Dyżurnie dni Wsz.), oraz Oddział Neurologii w dni parzyste tel. 315-06 (liczba przyjęć).

Informacja służby zdrowia — tel. 405-77.

APTEKI DYŻURNE

Nr 10, plac Zwycięstwa — tel. 315-05.

Nr 25, plac Konstytucji 3 — tel. 234-77.

Informacja o lekach czynna w godz. 8—15 (oprócz sobót i świąt) tel. 203-93.

TELEFONY ALARMOWE

Pogotowie Ratunkowe — 999
Pogotowie milicyjne — 997
Pogotowie Urząd Spraw Wewnętrznych — 251-26, 251-91
Pogotowie kanalizacyjne — 400-05
Pogotowie cieplne — 993
Pogotowie gazowe — 992
Pogotowie energetyczne — 991
Pomoc drogowa — 981
Straż Pożarna — 998

POSTOJE TAKSÓWEK

Dworzec PKP — 235-35
Plac Konstytucji — 235-53
Ul. Żwirki i Wigury — 418-10

KOMUNIKACJA

Informacja PKP — 203-80
Informacja PKS — 267-76
Informacja MPK — 223-84

KIN A

BIAŁOBRZEGI: „Filica" — „Ciemna rzeka" — pol. l. 15, g. 17 i 19.

GRODZIEC: „Odra" — „Przekięte oko proroka" — pol. bug., l. 12, g. 16. W starym dworku czyli niepodległość królików" — pol. l. 16, g. 17 i 19. 12.V. — dodatkowo — zestaw bajek — g. 11.15.

FIONA: „Chemik" — l. 11.V. — nieczynne. 12.V. — „Gandhi" — ang. l. 15, g. 17. „Helwanek przyjeżdża do Afryki" — g. 19.

SZYDŁOWIEC: „Górnik" — „Westerplatte" — pol. bo., g. 16. „Paszcze w kajdankach" — CHRL, l. 15, g. 18. 12.V. — dodatkowo — „Dziki koń Ryn" — g. 11.

WARKA: „Frylaiść" — „Widziadło" — pol. l. 16, g. 17 i 19. 11.V. — Dodatkowo zestaw bajek — g. 10.30.

ZWOLEŃ: „Świt" — „A stawka jest śmierć" — fr. l. 16, g. 18 i 20. 12.V. — dodatkowo — „Kajtek i międzygwiezdny smok" — g. 11.

Uwaga! Za ewentualne zmiany w programie kin redakcja nie odpowiada. (pd)

Ogólnopolskie spotkanie farmaceutów

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Pierwszy referat wygłosiła doc dr hab. B. Kuźnicka z Polskiej Akademii Nauk, pt. „Znaczenie badań historycznych dla rozwoju farmaceutycznej". Wiele też mówiono o roli historii, wiedzy o tradycjach zawodu w spełnianiu swych obowiązków. A farmacja ma bardzo długie tradycje. Polskie aptekarstwo sięga roku 1248, kiedy to założyła się pierwsza: wymienia o aptece w Świdnicy. Już w pierwszych godzinach sympozjum rozpoczęła się ciekawa dyskusja o lekach, ziołach i mineralach, a także o współczesnej farmacji przemysłowej.

Obrady kontynuowane będą w sobotę 11 bm. (Jur)

ANONSE

● W niedzielę, 12 bm., w godz. 10—14, PP „Dom Książki" organizuje kiermasz książek, płyt, artykułów użytku, kulinarnych. Kiermasze te będą urządzane przed kieleckimi księgarniami.

● Oddział Świętokrzyski PTTK w Kielcach zaprasza 12 bm. na wycieczki: pieszą, na trasie: Wiślica — rezerwat „Jeziłło" — Chotel Czerwony — Skorocice — rezerwat „Skorocice" — rezerwat „Winiary Bajdyków" — Weleów — Busko PKP — ok. 22 km. Spotkanie z przewodnikiem na dworcu PKS o godz. 8 obok informacji. Wykupionymi biletami do Wiślicy, rowerowe: I. na trasie: Kielce — Zgórsko — Szewce — Pieskowskie — Kielce — „Sienno-85" — impreza odbędzie się w sali widowiskowej GOK w Siennie, a udział wezmą kapele z województw: radomskiego, kieleckiego, łódzkiego i piotrkowskiego. (bk)

● OK „Budowlanych" w Kielcach, ul. Urzędnicza 16b, zaprasza na filmy muzyczne i koncerty z kaset video. W programie: 11 bm. — godz. 16.30 — „Ten", godz. 17.30 — „Phil Collins, godz. 18.30 — „Simon and Garfunkel" — „Concert in Central Park", 12 bm., godz. 16 — „Electric Light Orchestra", godz. 17.30 — „Prince", godz. 18.30 — „Scorpions" — „Judas Priest", godz. 20 — „The Wall".

● Spektakl cyrku „Olimpia" w Starachowicach 11 bm. został przeniesiony z godz. 14 na 12. Zakupione bilety są ważne.

● WDK w Radomiu i GOK w Siennie zapraszają w niedzielę, 12 bm., o godz. 13, na II Spartakiadę Kapel Podwórkowych „Sienno-85". Impreza odbędzie się w sali widowiskowej GOK w Siennie, a udział wezmą kapele z województw: radomskiego, kieleckiego, łódzkiego i piotrkowskiego. (bk)

Z powodu tragicznej śmierci

dyr. mgr. inż. CEZAREGO PASZUKA

wyrazy głębokiego żalu i współczucia

RODZINIE I PRZYJACIOŁOM ZMARŁEGO

składają

dyrekcja przedsiębiorstwa i pracownicy Oddziału Zapleca Technicznego PTSB „Transbud" Kielce.

1496-k

Dnia 9 maja 1985 r. zmarł

tow. ROMAN CHATYS

były długoletni, zasłużony pracownik Fabryki Samochodów Specjalizowanych „Polmo-SHL" w Kielcach.

Za swą działalność zawodową i społeczną został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Kieloma odznakami resortowymi, regionalnymi i zakładowymi.

Łącząc się w żałobie z Rodziną Zmarłego, wyrazy współczucia przekazują

dyrekcja FSS „Polmo-SHL" i Komitet Zakładowy PZPR

1550-k

PROPOZYCJE RADIOWE

SOBOTA

PR. I Wiadomości: 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 16.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00, 1.00.

◆ 7.15, 8.35, 9.15 Melduniki z trasy oraz zakończenie III etapu Wyścigu Pokoju — 14.05 „Rytm" — 16.05 Muzyka i Aktualności — 17.30 Koncert życzeń — 20.15 Przy muzyce — 20.20 Zapraszamy na rockową nutę — 22.25 Zaproszenie do tańca.

PR. II Serwis Trójki: 8.00, 9.00, 11.00, 12.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00.

◆ 8.30 „Wieża zakładników" — 10.00 „Piaski gościnne" — 11.00 „Kaper dance" — 15.05 Wszystkie dzieci prowadzą do Nesthville — 20.00 Lista Przebojów Programu III — 21.00 co dalej Kodex? — 21.05 studio. 22.00 Zapraszamy do Trójki

PR. IV Wiadomości: 7.00, 12.05, 17.00, 19.30 i 23.00.

◆ 8.10 „Człowiek w swoim „M" — 9.05 Zabawa piosenek, aktorów — 10.00 „Książę — żebrak" — słuch. (cz. II). — 10.30 Michał Bułhakow: „Moliere czyli znowu świętoszek" — słuch. — 11.00 Adam Witkowiejski: „Osiem lat później" — reportaż — 13.00 Kulisy scen i szeregu.

PROGRAM LOKALNY

◆ 6.30 „Aktualności dnia" — w opr. B. Nowickiego (stereo). 7.10 Sport rekreacja, turystyka — aud. A. Kopcia 17.05 — Rozmowa z prezesem ZW PCK w Kielcach — dr. Maliszem. Partyka 17.40 „Powiedz Polsce" — rep. A. Kornatowskiego 17.50 Koncert życzeń.

NIEDZIELA

PR. I Wiadomości: 8.00, 12.05, 16.00, 20.00 i 23.00.

◆ 10.30 Henryk Bardijewski: „Świeto malowane" — słuch. dla dzieci — 14.30, 15.30 Melduniki z tras IV etapu Wyścigu Pokoju — 16.35 „W Jezioranach" — 17.00 „Rytm" — 18.30 Radio — dzieciom — 20.10 Przy muzyce o sporcie — 22.20 Andrzej Wiktor Piotrowski: „Ostatnie strzały" — słuch. dokumentalne — 23.25 Jazz dla wszystkich.

PR. II Wiadomości: 7.00, 13.00, 17.00 i 21.00.

◆ 8.40 Koncert w romantycznym stylu — 10.00 Poezja Dwójki — 12.10 Shakin Stevens: „You Drive Me Crazy", „Lady Pank" — 15.35 Piosenki na życzenie — 19.05 Kiszkowiak — komunistów — „Straszny Dwór" — opera — 21.20 Lista byłych przebojów — 22.10 Wieczór płytowy.

PR. III Serwis Trójki: 7.00, 13.00 i 19.00.

◆ 10.00 Wrocławski Magazyn Rozrywkowy — Studio 202 — 11.00 Dokoary — seria z cyklu Jana Matejki — cz. I słuch. dok. Marka Sołtysika — 14.15 „Papierek lakmusowy" — seria z cyklu Claire Hamill — 18.00 „Piktelektro" — słuch. — 22.00 Rozmyślania przed północą — 23.00 Festiwal Dzielendnu Drezno 20/84.

PR. IV Wiadomości: 7.00, 12.05, 17.00, 19.30 i 23.30.

◆ 8.20 Anegdoty i fakty — 12.30 Wyprawy Czwórki — 15.00 Jarosław Szarkiewicz — „Ura i ogienia" — słuch. — 17.25 WIST — 18.00 „Alfa i omega" — 20.00 Ora Eric Gale — 23.10 Magazyn publicystyki kulturalnej.

PROGRAM LOKALNY

8.00 Jarmark opatowski — aud. Z. Wierciak — 16.15 Dorosły: przegląd szkolnych chórów — aud. J. Wosia — 16.50 „Jan Oldrych-Szaniecki — historia sporu o odmiennie — aud. M. Kalpińskiej — 21.05 Lokalne wiadomości sportowe.

„SŁOWO LUDU", Redaguje kolegium. Redaktor naczelny Bronisław Zapała. Adres redakcji: 25-367 Kielce pl. Obrońców Stalingradu 2. Telefony: centrala — 460-31 i 460-32; redaktor naczelny 424-80, zastępcy redaktora naczelnego 466-85 i 459-19; sekretarz redakcji: 472-55; dział ekonomiczny: 422-63; dział rolny: 472-51; dział sportowy: 487-42; dział miejski: 443-45; dział łączności z czytelnikami: 447-23; redaktor nocny: 520-36 (red. dyżurny); 502-43 (red. dyżurny); 526-36 (red. sport.); 501-93 (dolekpiły).

REDAKCJA W RADOMIU: 26-600 Radom, ulica Sławetnego 1, telefony: 237-34 i 290-64.

WYDAWCA: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch" — Kielecki Wydawnictwo Prasowe, plac Obrońców Stalingradu 2, 25-367 Kielce, telefony: centrala — 460-31, dyrektor 483-64.

DRUK — Prasowe Zakłady Graficzne, ulica Sienna 2, 25-726 Kielce, centrala telefoniczna 510-41. Dorożny: przegląd szkolnych chórów — aud. J. Wosia — 16.50 „Jan Oldrych-Szaniecki — historia sporu o odmiennie — aud. M. Kalpińskiej 21.05 Lokalne wiadomości sportowe.

PL ISSN 0137-9275. Nr indeksu 35040.

TYGODNIOWY PROGRAM TV

SOBOTA 11 maja

PROGRAM I

6.00 TTR, Matematyka, sem. 2
6.30 TTR, Chemia, sem. 2
7.00 TTR, Język polski, sem 4
7.30 TTR, Mechanizacja rolnictwa, sem 4
8.25 Program dnia
8.30 „Tydzień na działce"
9.00 Dla młodych widzów: „Sobótka" oraz film z serii „Niebieskie lato"
10.30 DT — Wiadomości
10.40 Historia dramatu polskiego, Tymoteusz Karpowicz, „Przedmioty przekóra"
11.15 DT — Wiadomości
11.30 XXXVIII Wyścig Pokoju — 3 etap
12.30 „Okalić od zapomnienia" — „Przeszłość dla przyszłości"
12.55 Porządnik rolniczy
13.25 Telewizyjny Koncert Życzeń dla honorowych dawców krwi
16.55 „Świat z bliska" — EWG
14.30 „Azymut" — wojskowy program publicystyczny
15.00 DT — Wiadomości
15.10 Telewizyjna Liga Przebojów
16.30 „W świecie ciszy" — program dla niesłyszących
16.00 „Królowa Bona" (2) — polski serial historyczny
16.55 Z wiatrem od morza
17.20 Studio Sport — Relacja z Wyścigu Pokoju
18.10 Losowanie Dużego Lotka „Pegaz"
19.00 Dobranoc
19.19 „Między polem a stołem"
19.30 Dziennik
20.00 „Sędzia Fayard zwany Szeryfem" — francuski dramat kryminalny
21.50 „Czas" — magazyn publicystyczny
22.20 DT — Wiadomości
22.25 Studio Sport
22.50 Piosenki Sam Remo '85
23.30 Kino nocne: „Ognisty smok" (2) — film prod. NRD

PROGRAM II

12.00 NURT
12.30 NURT
13.00 NURT

SOBOTA W DWÓJCE

13.30 DT — Wiadomości
13.40 „Od soboty do soboty" — telewizyjny informator kulturalny
13.55 „5—10—15" — zespół „Dom" przedstawia
15.10 „Żyjąca planeta" — „Odcienie świata" — angielski serial popularnonaukowy
16.05 „Wideoteka"
16.35 „Ze sztuką na ty" — „Spektrum"
18.00 Program lokalny
19.00 „Oblicza świata" — program publicystyki międzynarodowej
19.30 Dziennik (dla niesłyszących)
20.00 „Bis na bis"
20.50 Filharmonia Dwójki — koncert WOSPRiT
21.20 „Tydzień w sobtyce" — komentuje Karol Szyndzielorz
21.30 „Za kulisami" — „Dziś Perichola" — program rozrywkowy
22.20 DT — Wiadomości
22.25 Literatura i ekran: „Królowie przekleci" — „Prawo męczyzn" (1)
23.20 Muzyka na dobranoc

NIEDZIELA 12 maja

PROGRAM I

6.25 TTR, Język polski, sem. 4
6.55 TTR, Mechanizacja rolnictwa, sem. 4
7.25 „Wszechnica/rodziny wiejskie"
7.55 „Po gospodarsku"
8.15 Program dnia
8.20 „Tydzień" — magazyn rolniczy
9.00 Dla młodych widzów: „Teleranek" oraz film z serii „Przemyniki" (7)
10.30 DT — Wiadomości
10.35 „Decydujący front" — Nieznany żołnierz" — radziecki film dokumentalny
11.30 „Siedem anten"
12.25 „Człowiek dla człowieka"
12.30 „Krej na miastem" — „To było tak niedawno"
13.55 „Człowiek dla człowieka"
13.00 Telewizyjny Koncert Życzeń
13.45 Inwestycyjny przegląd widowisk dla dzieci i młodzieży — widowisko TV NRD: „Badacz Gupmel"
14.55 Program dnia
15.00 DT — Wiadomości
15.10 „200 lat — polskiej Terpsychory" — film dok.
16.45 XXXVIII Wyścig Pokoju — 4 etap
17.15 „Galeria 37 milionów" — „Piaski" — dokument czasu"
17.40 „Człowiek dla człowieka"
17.45 „Rok 1933"
18.20 „Antena"
19.00 Telezwyrtka
19.25 „Człowiek dla człowieka"
19.30 Dziennik
20.00 „Kto opłaca przewoźnika" (4): „Vendetta" — grecko-angielski serial filmowy
21.00 „Klub międzynarodowy"
21.20 „Człowiek dla człowieka"
21.30 Sportowa niedziela — Kronika Wyścigu Pokoju
22.15 DT — Wiadomości
22.20 „Stula i karabin" (2) — wojskowisko dokumentalne
22.55 „Lekarkon polskiej muzyki rozrywkowej" („L")

PROGRAM II

10.05 Sojusz w imie pokoju
10.25 Film i dla niesłyszących: „Kto opłaca przewoźnika" (4): „Vendetta" — film grecko-angielski

NIEDZIELA W DWÓJCE

11.30 DT — Wiadomości
11.40 „Bilet Dwójki"
12.00 „Kwadrans z hejnałem"
12.15 Lokalny Koncert Życzeń
12.45 Finał przebojów Dwójki
13.35 Niedziela w Zaisie
14.25 Kalejdoskop filmowy „Kino nowe" — „Dzień dobry Chin" — „Kobiety z Kismandu" — filmy produkcji polskiej
15.15 „Mało familijne" — „Mexe Arkana wyrwa" — film prod. NRD
16.35 „Jutro poniedziałek"
17.05 Gość Dwójki
17.20 „Freud" (2) — film biograficzny prod. angielskiej
18.20 „Spuścizna Piastów" — reportaż z widowiska historycznego
19.00 Wywiady Irwny Dziedzic — Wywiad z Witoldem Nawrockim
19.20 Dziennik (dla niesłyszących)
20.00 Studio Sport — Relacja z meczu tenisowego o Puchar Davisa
20.50 „Godzina z Irena Kwiatkowską"
21.50 DT — Wiadomości
21.55 Wielkie filmy małego ekranu: „Saga rodu Palliserów" (15) — film produkcji angielskiej
22.50 Okolice literatury. Wiktor Hugo

PONIEDZIAŁEK 13 maja

PROGRAM I

13.30 TTR, Fizyka, sem. 2
14.00 TTR, Biologia, sem. 2
15.35 Program dnia, DT — Wiadomości
15.40 XXXVIII Wyścig Pokoju — etap 5
17.20 DT — Wiadomości
17.30 „Strategia zwycięstwa" (15 — ostatni) — film dok. ZSRR
18.05 Telewizyjny informator wydawniczy
19.00 Dobranoc
19.10 „Echa stadionów"
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.30 Teatr Telewizji — Scena faktu, Ryszard Frelek: „Jałta 1945" — „Dzień pierwszy — 4 lutego"
21.25 Program publicystyczny
21.55 DT — Komentarze
22.15 Kronika Wyścigu Pokoju
22.35 „Kontakty"
23.05 DT — Wiadomości

PROGRAM II

17.00 Program dnia
17.05 Łecznijmy od poniedziałku
17.30 „Poza Ziemią"
18.00 „Krajobrazy kultury"
18.30 Program lokalny
19.00 Uźwalić ślad — reportaż
19.20 Przeboje Dwójki
19.30 Dziennik
20.00 „Szkice historyczne"
20.15 Spotkanie w Starej Prochowni — Grazyna Orszt Trans dance — program rozrywkowy
21.15 DT — Wydarzenia — Telefon Dwójki
21.30 Magazyn kulturalny
22.05 Opowieści o miłości: „Z biegiem rzeki" — „Autostraijlski" serial filmowy
22.55 DT — Wiadomości
23.00 Trybuna Sejmowa — wydanie specjalne

WTOREK 14 maja

PROGRAM I

6.00 TTR, Fizyka, sem. 2
6.30 TTR, Biologia, sem. 2
8.10 Fizyka, kl. VIII
9.00 Plastyka, kl. III
9.40 Film dla 2 zmiany: „Niewolnica Isaura" (13) — serial produkcji brazylijskiej
10.50 DT — Wiadomości
11.55 Wiedza o społeczeństwie, kl. VII
12.50 Plastyka, kl. III
13.30 TTR, Matematyka, sem. 4
14.00 TTR, Hodowla zwierząt sem. 4
15.45 Program dnia, DT — Wiadomości
15.50 XXXVIII Wyścig Pokoju
17.30 DT — Wiadomości
17.40 Dla dzieci — Akademia muzyczna
18.05 Wspólna Polska, wspólne sprawy — program publicystyczny
18.30 „Kram" — magazyn konsumenta
19.00 Dobranoc
19.10 „Diagnoza"
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Niewolnica Isaura" (13) — serial produkcji, brazylijskiej
21.25 Program publicystyczny
21.55 DT — Komentarze
22.15 Kronika Wyścigu Pokoju
22.35 Spotkanie z pisarzem — A. Minkowski
23.05 DT — Wiadomości

PROGRAM II

17.00 Program dnia
17.05 „Zespół szwoleżerski"
17.30 „Szach-mat" — klub szachowy
18.00 „Filar"
18.30 Program lokalny
19.00 Teleturniej „33"
19.20 Przeboje Dwójki
19.30 Dziennik
20.00 Gorąca linia: „Express reporterów"
20.15 Bogusław Kaczyński przedstawia laureatów I Konkursu Śpiewaków Operowych im. Jana Kiepury — Krynica '84
21.15 DT — Wydarzenia — telefon Dwójki
21.30 „Xx" zaprasza: „Fali sin moja panno" — film produkcji włosko-czechosłowackiej
22.50 DT — Wiadomości

ŚRODA 15 maja

PROGRAM I

6.00 TTR, Matematyka, sem. 4
6.30 TTR, Hodowla zwierząt, sem. 4
8.10 Geografia, kl. V
8.00 Muzyka, kl. I
10.50 DT — Wiadomości
11.00 Chemia, kl. VII
11.55 Język polski, kl. VI
12.50 TTR, Uprawa roślin, sem. 2
14.00 TTR, Hodowla zwierząt, sem. 2
14.30 Muzyka, kl. I
15.10 Program dnia, DT — Wiadomości
15.15 XXXVIII Wyścig Pokoju
16.30 „Kraj" — magazyn harcerski
16.55 Dla dzieci: „Tik—Tak"
17.20 DT — Wiadomości
17.30 Losowanie Express Lotka i Małego Lotka
17.40 Związki zawodowe i reforma
18.25 „Sojusz braterstwa" — program publicystyczny
18.50 Dobranoc
19.10 „Zakochani w ziemi" — „Muzeum rodzinne"
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 Studio Sport — Finał piłkarskiego Pucharu Zdobywców Pucharów: Everton — Rapid Wiedeń, w przerwie kronika Wyścigu Pokoju
22.05 DT — Komentarze
22.25 Forum wydawców
23.25 DT — Wiadomości

PROGRAM II

17.00 Program dnia
17.05 „Poradnik kliniki zdrowego człowieka"
17.30 „Kon, mój przyjaciel — „Koprzęgło"
18.00 „W obronie własnej" — „Wieczna woda"
18.30 Program lokalny
19.00 „Wybitni instrumentaliści" — Rudolf Kerer
19.20 Przeboje Dwójki
19.30 Dziennik
20.00 „Z dymkiem cygara"
20.15 „Opokoła świata"
21.00 DT — Wydarzenia, Telefon Dwójki
21.15 „Portret klasy"
21.50 Gorąca linia — „Express reporterów"
22.05 „Otwarte serce" — fa- dziecki film obyczajowy
23.20 DT — Wiadomości

CZWARTEK 16 maja

PROGRAM I

6.00 TTR, Uprawa roślin, sem. 2
6.30 TTR, Hodowla zwierząt, sem. 2
8.10 Historia, kl. VI
9.00 Praca — Technika, kl. II
9.25 Film dla 2 zmiany: „Wielka gonitwa" — film produkcji CSRS
10.50 DT — Wiadomości
11.55 „Sprawy 15-latków"
12.50 Praca — Technika, kl. II
13.30 TTR, Fizyka, sem. 4
14.00 TTR, Uprawa roślin, sem. 4
16.25 Program dnia, DT — Wiadomości
16.30 Dla młodych widzów: „O mnie, o tobie, o nas" — o raz

Prosto z gminy

Przeraźliwy głos syreny zerwał całą wieś na nogi. Spojrzenie w okno: nie widać charakterystycznego blasku, a więc pali się trochę dalej. Wybiegamy przed dom i potwierdza się, że wysoki słup ognia niszczy czyjś wielaletni dorobek życia. Warwaticach. Gdy mijają pierwsze emocje, a nasz „tuk" strażacki z wyciem syreny pomknął do ognia, rozpoczynają się dyskusje w grupach o tym, że w Wartowicach jest to już chyba piętnasty pożar w ciągu ostatnich dwóch lat. Ludzie przestają wierzyć w przypadek, w złej funkcjonowanie urządzeń elektrycznych. Wszyscy są święcie przekonani, że robi to jakiś podpalacz. We wszystkich okolicznych wsiach głośno się o tym mówi, a jedynie u nich panuje cisza. Zastanawiamy się, czy jest to obawa przed „swoją kolejką", czy też wiedzą, gdzie będzie następny pożar.

W samej akcji gaśniczej też wiele się w ostatnich latach zmieniło. Zjeżdża się po prostu kilka jednostek i czynią co do nich należy, a tłum gapiów jedynie komentuje, że jedni za wolno się ruszają, a drudzy za prędko wylali wodę. Nad ranem jedynie gospodarz kręci się po pogorzelisku, wyciągając niepotrzebne już nikomu części pługa czy sieczkarni. Czym się różnią obecne pożary od dawnych? Chyba tym, że są bardzo szybko lokalizowane, ale jednocześnie bardzo drogie. Kiedy się bowiem pali stodoła, to pali się także wiele maszyn, co w sumie oznacza około miliona złotych strat.

W naszej gminie, o ile wiem, że tak jest również w sąsiednich, strażacy należą do najbardziej prężnych organizacji społecznych. Przywiązanie do munduru przechodzi z ojca na syna, a kobiety są również zwolenniczkami wspaniałego dzieciaka. Wprawdzie zdarza się, że są w domu „ciche dni", gdy po zawodach strażackich, albo po

Zwycięzcami będą wszyscy

zabawie, w remizie, wypiła się nieco za dużo, ale to już wypinka z bałdziej roli tondarma domowego.

Ambicją każdej straży jest mieć swoją remizę, stąd też wynikają największe kłopoty. Przede wszystkim z materiałami budowlanymi. Wspólnym wysiłkiem pokonuje się jednak wszystkie trudności i w ciągu 3–4 lat środku wał staje okazały budynek. Trzeba powiedzieć, że dużą rolę finansową odgrywa tu Państwowy Zakład Ubezpieczeń, dając pokaźną kwotę, bo wychodzi z założenia, że lepiej zapobiegać pożarom niż płacić poszkodowanym. Działki by jednak niewiele znaczyły, gdyby na chęć do czynu społecznego.

U nas powstała nowa remiza, którą dosłownie zainteresowana jest cała wieś. Objawia się to tym, że np. murarze, blacharze czy tynkarze żywieni są codziennie przez inną gospodynię, o wiadomo, że takim ludziom nie wystarcza zalewajka. Każda więc stara się wypaść jak najlepiej i w ten sposób każda ma swój wkład w budowie. Prócz tego poszczególne gospodarstwo opodatkowały się po 500 zł z hektara oraz zapewniają niefachową robociznę. Muszę tu podkreślić jednak rolę, jaką odgrywają Rysiek Benaszewski, Romek Fiatek, Jasiu Kopaczewski czy Zbyszek Królewski. Piszę tak o nich zdrobniale, bo wszyscy są młodzi i nie mają czasu nawet się ożenić. Obiecują, że wesela swoje zrobią już w nowej remizie. Ich młodość i zapał oraz poparcie całej wsi powinno mieć nadzieję, że na drugi rok, na sześćdziesięciolecie jednostki nastąpi przecięcie wstęgi nowego, pięknego budynku. Swojego „błogosławieństwa" udziela młodym druhom również Zarząd Gminny OSP na czele z Tadeuszem Furmanem i Józefem Kapitanem. Każdy z nich ma stanowić oddzielny rozdział w historii straży w gminie.

Tadeusz Furman, człowiek pokaźnej tuszy, na co dzień narzeka na bóle w krzyżu, łyka jakieś tabletki, a gdy włoży mundur, staje się innym człowiekiem i gdy maszeruje na czele kolumny — ziemia drży pod jego stopami. Nawet żona chce, by częściej chodził w mundurze strażackim. Józef Kapitan jest zwolennikiem oddania władzy strażackiej w młode ręce i wbrew innym opiniom twierdzi, że nic nie zmarnują z dotychczasowego dorobku.

Gdy w połowie maja odbywać się będą gminne zawody jednostek straży pożarnej, będzie to swoistego rodzaju święto. Bez wątpienia na poprawę ściągną na miejscowe boisko tłumy ludzi ze wszystkich wsi. Każda zaś dopinguje swoich, a czyni to nawet lepiej niż kibice na meczu Błękitni — Korona Kielce. Najwięcej wrzawy wśród zwolenników poszczególnych jednostek wywołuje tor przeszkód, na którym zyskuje się lub traci wiele punktów. Pierwszorzędne znaczenie ma tu sprawność fizyczna, a wiadomo, że jest ona cechą młodych. Stąd też w naszej wsi liczymy na komplet punktów. Gorzej będzie, gdy motopompy M-800 akurat w tym dniu nie będą chciały odpalić.

Tak czy inaczej będziemy gadać, zwycięzcami pozostaną jednak wszyscy strażacy.

Czołem druhowie!

WASZ PODSOŁTYS

KRZYŻÓWKA

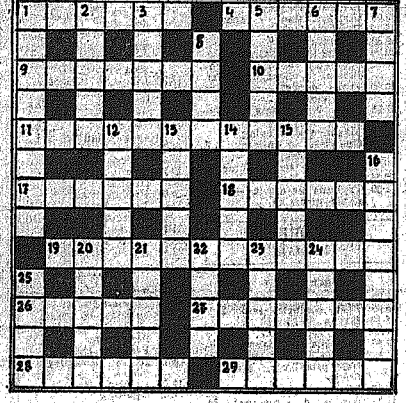

Poziomo: 1) światłoszczelne naczynie fotolaboranta, 4) majątek po kimś, kogo już nie ma, 9) rzecz kiepskiej jakości, 10) nasz powszedni, 11) połączenie dla wspólnego działania, 17) po błysku w chmurach, 18) ciemna w rogu, 19) zdumienie po zaskoczeniu, 26) *i deska na nogach*, nad jezlorem - Jeziorak, 27) zbędnie podczas kąpieli, 28) pies podwórza, 29) niedotrzymanie przysięgi.

Pionowo: 1) koszulka pancerna rycerza dawnych czasów, 2) czynność kręcia, 3) komik pod kopułą wielkiego namiotu, 5) od jedzenia nie mniej ważne, 6) w Indiach, 7) parobek Boryny, 8) wiedeński, 12) w różnych mitologiach duch różnie wpływający na losy ludzkie, 13) współbrzmiąca ósemka, 14) nie „ursus", 15) historyczna kraina dziś sudańsko-egipska, 16) pałacyk otoczony ogrodem, drobnostka, 20) gonią po tropie (na zmęczenie), 21) stosunek zmniejszenia rysunku w porównaniu z przedmiotem rzeczywistym, 22) futerał, 23) do boju, wystąpił z orężem, 24) ładny kwiat, dostrzeże nawet cynik, 25) biblijne uosobienie ideału poddania się boskiej woli.

Wśród czytelników, którzy w terminie 12 dni od daty numeru nadeślą rozwiązanie, losujemy dwa bony PKO po 250 zł i książkę. Pod adresem redakcji prosimy dopisać: KRZYŻÓWKA Z NR 1341.

Rozwiązanie z nr 1337

Poziomo: poręba, lampas, kosmopolityzm, sens, szwagier, skrub, motyw, porwanie, sito, sztukatorstwo, brokat, Kanada.

Pionowo: pokusa, ruszniarkarstwo, Błok, animator, prymitywistka, szmira, Morze, autarkia, sposób, pięta, KORONA, orka.

NAGRODY wylosowaliśmy dla **Artura Kozłowskiego** z Lipska, **Jana Bimka** z Ostrowca i **Teresy Śnieguły** z Pionek.

Nagrodzeni za rozwiązanie krzyżówki z nr. 1336

Losowania dokonała komisja Oddziału Wojewódzkiego PZU w Kielcach, który ufundował nagrody (bony PKO) za 15 tysięcy złotych. Hasło krzyżówki: **Kwiecień miesiącem ubezpieczeń.**

Nagrody (przekazywane drogą pocztową) otrzymują: **Aleksandra Matynia**, Wąsosz 9 (2500 zł), **Alfreda Rasala**, Kielce, ul. Nowy Świat 22a/11 (2000 zł), **Tomasz Grabowski**, Ostrowiec, ul. Polna 66 m. 47 (1500 zł), **Danuta Franklewicz**, Kielce, ul. Hoża 4/8 (1000 zł), **Dagmara Bąba**, Starachowice, ul. Partyzantów 105 (1000 zł), **Barbara Kozak**, Kielce, ul. Lecha 19/1 (1000 zł), **Zbigniew Zapart**, Busko-Zdrój, pl. Zwycięstwa 19 (1000 zł), **Jan Zberłek**, Opatowiec, ul. Legatka 3/3 (750 zł), **Dorota Nowak**, Piekoszów, os. Skałka 3/2 (750 zł), **Tomasz Dąbrowski**, Kozienice, ul. M. C-Skłodowskiej 4/28 (750 zł), **Maria Babicka**, Bodzentyn, ul. Armii Czerwonej 21 (750 zł)), **Marta Grzywacz**, Jędrzejów, ul. Partyzantów 60 (500 zł), **Anita Surma**, Nowa Słupia, ul. St. Staszica 17 (500 zł), **Ignacy Konkiel**, Kielce, ul. J. Słowackiego 28 m. 2 (500 zł), **Renata Goleń**, Krasocin 38c m. 1 (500 zł).

Spotkanie

Schodziliśmy z przyjacielem do obozowiska.

Po całym dniu spędzonym w górach porządnie bolały nas kości, a i głodni byliśmy okrutnie. Zapadał zmrok. Ścieżka prowadziła między ścianami gęstego lasu. Ostrożnie posuwaliśmy się naprzód. W pewnym momencie Jacek złapał mnie za ramię. Powiodłem za jego wzrokiem. Na środku ścieżki leżał na plecach stary góral i spokojnie palił papierosa. Jego twarz wskazywała wyraźnie, że jest zupełnie zrezygnowany. Na nasz widok zgasił papierosa i zapytał:

— Widzieliście ta kany niedźwiedzia?

Spojrzeliśmy po sobie. Jacek zerknął niepewnie na boki i wyjąknął:

— Nie, proszę pana. — Nie widzieliśmy.

— A nie godołek — powiedział góral, przywiązując się trochę.

Staliśmy milcząc. Po chwili góral podniósł głowę i zapytał:

— A rysia jakiego zeście ta kany nie widzieli?

Jeszcze raz spojrzeliśmy po sobie. Z oczu Jacka widać było wyraźnie, że tym razem ja powinienem udzielić odpowiedzi.

— Rysia też nie było, proszę pana — wyjąkałem.

— A nie godołek — powiedział góral smutnym głosem. Zamyślił się na dłuższą chwilę. Nie bardzo wiedzieliśmy, co robić. Na szczęście góral podniósł się z ziemi, odchrząknął i stwierdził ponuro:

— Zostało mo trochę świstoków.

Spuściliśmy oczy stropieni. Góral otrzepał z portek igliwie, wsadził ręce za pas i popatrzył smutnym wzrokiem na niebo. Zerwał się lekki wietrzyk. Smreki zaszumiały cichutko swoją wonną melodię. Z głębi lasu doszedł nas smutny głos puszczyka. Góral westchnął i ruszył przed siebie. Patrzyliśmy, jak jego zwalista sylwetka oddala się powoli i niknie we mgle.

TOMASZ NATKANIEC

OSOBLIWOŚCI

Eksport koników polnych

Tak rzadki w handlu międzynarodowym towar jak koniki polne przysporzyły w ubiegłym roku sporych zysków rolnikom w południowych Chinach. Jak podała Agencja Nowe Chiny, rolnictwo chińskie uzyskało w 1984 roku pokaźną sumę ok. miliona dolarów za eksport tych owadów, które są poszukiwane w wielu krajach jako pokarm różnych gatunków egzotycznych ptaków hodowlanych.

Zawiodła elektronika

Firmy japońskie, produkujące aparaturę elektroniczną, zainstalowały na wystawie światowej „Expo-85" w mieście Tsukuba specjalne urządzenia, liczące zwiedzających. Jednakże system, w którym zastosowane promienie laserowe i komputery, spowodował, że jego konstruktorzy musieli czerwienić się ze wstydu.

Pod koniec jednego dnia na kole dyrektora „Expo-85" znalazły się dość dziwne dane, według których na teren wystawy weszły 51.662 osoby, a wyszło... 55.989. Błąd trzeba było „wyprostować" tradycyjnymi sposobami: setki urzędników zajęte się obliczaniem sprzedanych biletów. Okazało się, że w tym dniu wystawę zwiedziło 48.189 osób.

Większa od smoka

Zespół australijskich geologów prowadzących prace badawcze na obszarze Greenvale w płn.-wsch. Queensland odkrył skamieniałe szczątki nieznanego gatunku olbrzymiej jaszczurki, i rzędzie żółwia, które ongiś żyły w Australii.

Rewelacyjnym odkryciem jest zwłaszcza „gaanna", największa ze znanych gatunków olbrzymich jaszczurek, której rozmiary, według opinii ekspertów, przewyższały prawie dwukrotnie rozmiary tzw. komodo dragona (latającego smoka) indonezyjskiego, mającego 3,5 m długości i należącego do największych z żyjących gatunków jaszczurek.

Z teki rysownika

GINĄCA ARCHITEKTURA

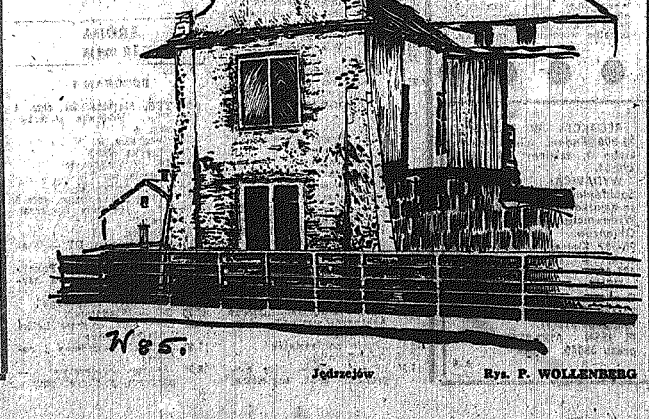

Jędrzejów Rys. P. WOLLENBERG

2x2=?

List od misjonarza z Wenezueli

Otrzymałem list, który w całości, bez jakichkolwiek poprawek, tu przedrukowuję:

„Z MIŁOŚCIĄ WSZYSTKIE ŻYCZENIA SĄ MOŻLIWE.

Ten list, został wysłany do Ciebia na szczęście, oryginał jest w Nowej Anglii. List ten okrążył świat 9 razy. Szczęście zostało teraz wysłane do Ciebie, spotka Cię szczęście w ciągu 4 dni, od otrzymania tego listu, pod warunkiem, że wyślesz go z powrotem. TO NIE ŻART. – Wyślij kopie do ludzi potrzebujących szczęścia. Nie przetrzymuj tego listu, on musi opuścić Twoje ręce w ciągu 96 godzin, nie wysyłej pieniędzy, one nie przyniosą Ci szczęścia.

Oficer RAF wygrał 70 tys. dol. JOE ELLIOT – 40 tys. dol. Stracił je, ponieważ przerwał łańcuszek, podczas gdy na Filipinach Gene Welch stracił swoją żonę ponieważ 6 dni po otrzymaniu tego listu zaniechał puszczenia go w obieg. Proszę wyślij 20 kopii listu, patrz co się stanie w ciągu 4 dni.

Łańcuszek pochodzi z Wenezueli. I, został napisany przez SAUL ANTHONY DE GROUP, misjonarza z PŁD. Ameryki. Od tego czasu kopia musi krążyć dookoła świata. Ty musisz zrobić 20 kopii, wysłać je do przyjaciół, po kilku dniach spotka Cię szczęście-niespodzianka. To jest prawda również jeśli nie jesteś przesądny. Zauważ co następuje – CONSTINCINE DIES otrzymał ten łańcuszek w 1953 r., poprosił swoją sekretarkę o zrobienie 20 kopii i wysłanie ich, kilka dni później on wygrał na loterii 2 mil. dol. CARLO DADDIOC – pracownik biurowy otrzymał list i zapomniał go wysłać w ciągu 96 godzin stracił swoją pracę, po znalezieniu tego listu ponownie wysłał 20 kopii. Po kilku dniach znalazł lepszą pracę. DALON FARCHILE ten list otrzymał i nie wierząc wyrzucił go, 9 dni później zmarł. Pamiętaj, nie wysyłaj pieniędzy tylko szczęście! Proszę nie ignoruj tego. To działa!".

Długo zastanawiałem się, co z owym listem uczynić: zastosować się do zaleceń w nim zawartych, czy je zignorować? Co bowiem wzbudziło moją wątpliwość? Otóż bynajmniej nie tzw. istota sprawy, choć na pewno naiwnością byłoby wierzyć, że Saul Anthony de Group, misjonarz z Wenezueli, wreszcie znalazł sposób na napędzanie szczęścia ludziom. Szczęście, o które latami, z trudem, w mękach daremnie zabiegamy. Zwłaszcza że sposób, którego misjonarz jest niesamowicie prosty, zbyt łatwy do spełnienia: skopiować list 20 razy i wysłać te kopie do 20 przyjaciół! Gdyby to chciało być prawdą – szczęście dawno byłoby przy ludziach wszystkich ras i kontynentów. Tymczasem, jak wiemy, jak doświadczamy, świat nękają coraz paskudniejsze plagi: głód, kłamstwo, niewola, fanatyzm, choroby, bomby.

A jednak jakaś nieukojona tęsknota za lepszym, ładniejszym życiem, lecz – jak dotąd – nieosiągalnym, musiała złamać siedzący w mnie sceptycyzm, szczujący mnie przeciwko przysłowi misjonarza z Południowej Ameryki. Pomyślałem: mogę sobie nie polepszyć, ale przecież nie zaszkodzę sobie kopiując ten list, prawda? Poza tym – dlaczego miałbym przerywać innym dobry sen? Obiazły mnie wszakże inne, drobniejsze wątpliwości, powiedziałbym, natury techniczno-organizacyjnej: dlaczego szczęście wymyślone dla mnie przez życzliwego ludziom misjonarza z Wenezueli, wiąże się wyłącznie z dolarami? Czy szczęście może być tylko koloru zielonego? Zresztą, niech będą dolary, ale żeby wygrać 2 miliony czy 10 tysięcy dolarów na loterii, trzeba najpierw mieć kupon za 5 dolarów, a skąd ja wezmę 5 dolarów? No i skąd wziąć 20 przyjaciół? Kto ma dzisiaj 20 przyjaciół? Toż to dla najbardziej reglamentowana przyjemność Łazarusa.

Koniec końców – znalazłem jednak wyjście, które powinno urządzić wszystkich: brata Antoniego, mnie, całą ludzkość, modląc się o to, aby jakieś bydlę nie przerwało łańcuszka, wyjście, które także powinno urządzić moich czytelników. Pozwoliłem sobie bowiem udostępnić Was, Moi Czytelnicy, za swoich Przyjaciół, przeprasza. Cudowny list, który miał początek w Wenezueli, a został przeze mnie skopiowany w mojej rubryce, dostał więc aż 100.000 kopii, bo tyle egzemplarzy liczy nakład obecnego „Magazynu". Teraz wypada mnie i Wam czekać na kawałek szczęścia.

Nie wiem jednak, czy będzie nam ono dane. Pewnie to emocjonujące zdarzenie z misjonarzem i jego listem, który do mnie przywędrował, skończy się na tym, że jo otrzymam swoje dolary, przeprasza, marne złotówki w dzisiejszy tekścik, a przy Was będzie przyjemność, iż zostaliście moimi przyjaciółmi. Że cieszę się, że jestem bezczelny! Jak się nie jest szczęśliwym, to trzeba być choćby bezczelnym.

RYSZARD SMOŻEWSKI

PS. „Józio" z Kielc przysłał mi kartkę świąteczną i ciąg dalszy przysłów i przekazałem (pisałem o tym w numerze wielkanocnym „Magazynu"). Wybieram, co trafniejsze, zabawniejsze: „Wódka twój wróg" (wroga lej w morde), „Kiśrów jak ryba" (coś ryby w polskich rzekach to półtruposze), „kto w ciebie kamieniem, ty go chlebem" (co za dżinius, skoro chlebek dziś jak kamień?), „mówiły jaskółki, że niedługo spółki" (o ludzie nadal spółkują i zakładają i tak przeludnione miasta).

Za piękną kartkę i zabawne życzenia dziękuję p. Janowi Kurkiewiczowi.